

MATKA
KOŚCIOŁA

FENOMEN
MACIERZYŃSTWA

NOWENNA
POMPEJAŃSKA

MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ
maj 2018 nr 5(93) r. 9
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi MIŁOSIERDZIA



MATKA

codziennność i świętość



KSIEGARNIA

Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



MAJ 11-13.05 LICHEŃ, CZĘSTOCHOWA, NIEPOKALANÓW (3 dni) – 370 zł
CZERWIEC 02-03.06 WILNO (2 dni) – 270 zł; **12-16.06 KRAKÓW, ZAKOPANE, WADOWICE** – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 680 zł; **14-17.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** – Gdańsk, Gdynia, Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 550 zł
LIPIEC 06-07.07 GIETRZWAŁD I ŚWIĘTA LIPKA – Olsztyn, Mikołajki, Kętrzyn (2 dni) – 300 zł; **11-15.07 BIESZCZADY** (5 dni) – 790 zł; **18-22.07 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE** – Bardo Śląskie, Wambierzyce, Kudowa, Trzebnica, Wrocław (5 dni) – 750 zł; **18-22.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA** (5 dni) – 850 zł; **25-29.07 LOURDES** 160. Rocznica Objawień Maryjnych (5 dni, samolotem) – 2390 zł
SIERPIEŃ 03-13.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (dzień wypoczynku nad morzem) (11 dni) – 2100 zł; **06-11.08 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT** (6 dni) – 380 zł; **18-25.08 GRUZJA** (8 dni, samolotem) – 3790 zł
WRZESIEŃ 22-29.09 MALTA – Śladami św. Pawła (8 dni, samolotem) – 3350 zł; **23-30.09 GRECJA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolotem) – 2690 zł; **20.09-05.10 SANKTUARIA EUROPY** – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Saragossa, Montserrat, Barcelona, Monako, Monte Carlo, Madonna della Corona, Costa Brava – 2 dni wypoczynku (16 dni) – 3490 zł

Biuro Podróży NOWATOR

od 28 lat organizator podróży i pielgrzymek



B. P. Nowator zaprasza na pielgrzymki i wycieczki:
8-15.06.2018, 22-29.06.2018 PORTUGALIA/ HISPANIA (FATIMA – LIZBONA – SANTAREM – COIMBRA – BRAGA – SANTIAGO DE COMPOSTELA) samolot, hotele, wyżywienie, ubezpieczenie NNW, KL, transfer na lotnisko Białystok – Warszawa – Białystok, opieka kapłana – 8 dni
5-15.07.2018 ARS – PARAY LE MONIAL – LOURDES – MADRYT – AVILLA, SALAMANCA, FATIMA – LIZBONA autokar/samolot, hotel, wyżywienie, opieka kapłana, opieka pilota, ubezpieczenie – 11 dni
15-27.07.2018 LISBONA – FATIMA – COIMBRA – SANTIAGO DE COMPOSTELA – LOURDES – LA SALETTE – ALTOTTING samolot/autokar wyżywienie, opieka kapłana, opieka pilota, ubezpieczenie – 13 dni
1-8.07.2018 KRETA samolot, hotel, wyżywienie, opieka pilota/ rezydenta, ubezpieczenie, wycieczki fakultatywne m.in. SANTORINI, SPINALONGA – 8 dni
26.06-3.07.2018 WŁOCHY autokar, hotele, wyżywienie, opieka pilota, ubezpieczenie – 8 dni

Biuro Podróży Nowator
ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13, Białystok
tel. 85/7426336, 533 981 100
www.nowator.com.pl, e-mail: nowator@nowator.com.pl

Pielgrzymka do Libanu – Św. Charbel

16 - 24.10.2018

9 dni

Cena 1950 zł i 790 USD - zawiera:

- przelot samolotem
- 7 noclegów w hotelu **** pokoje 2 i 3 osobowe
- 8 śniadań i 7 obiadokolacji
- ubezpieczenie NNW i KL (nie obejmuje chorób przewlekłych)
- opieka pilota
- bilety wstępów, przewodnik lokalny, napiwki, przejazdy autokarem w Libanie

BIURO PIELGRZYMKOWE „PAX” Białystok, ul. Ks. Adama Abramowicza 1 (obok Kościoła św. Rocha)
Pn. - Pt. 10.00 - 18.00 Sobota: 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 5924, +48 888 17 96 17 Mail: bppax@tlen.pl www.bppax.pl

Od Redakcji

Maryjny maj – czas gdy świat modli się z nadzieją

Człowiek uczy się przez całe życie – pomyślałem sobie po raz kolejny, gdy przed kilkoma dniami odkryłem, że istnieje encyklika, czyli najwyższej rangi papieski dokument, na temat miesiąca maja, a dokładnie maryjności maja. Jakoś umknęło mi to na wykładach z mariologii w czasie studiów seminaryjnych, a może po prostu profesor nie mówił, że taki dokument istnieje. Encyklikę *Mense maio* napisał papież Paweł VI w 1965 r. w czasie trwania Soboru Watykańskiego II. Odszukałem więc ją w internecie i wydrukowałem. Okazało się, że zmieściła się na trzech stronach formatu A4, i najprawdopodobniej jest najkrótszą encykliką papieską w historii Kościoła. Jej lektura zajęła zatem kilkanaście minut. Pierwsza lektura, gdyż wracałem do niej wielokrotnie, podkreślałem zdania i odkrywałem w prostocie słów Błogosławionego Papieża głębię, która wciąż jest bardzo aktualna w naszych czasach.

Do tej pory, w moim przekonaniu maryjność, która wybrzmiewa w Kościele w maju, była wyrazem raczej tzw. pobożności ludowej i duszpasterstwa, niż systematycznej nauki wypływającej z Tradycji Kościoła, czy szukania u Maryi pomocy i ratunku w trudnych współczesnych czasach. W naszym kraju nadto maj rozpoczyna piękna uroczystość Królowej Polski, która łączy maryjność z duchem patriotyzmu i miłości do Ojczyzny. Nieco więc zaskoczyły mnie słowa Papieża, który prosił pasterzy i wiernych całego Kościoła, a zwłaszcza dzieci i chorych o „specjalne publiczne modły” w maju za przyczyną Maryi w dwóch szczególnych intencjach.

Pierwszą była modlitwa za obrady soboru, aby przyniosły dobre owoce dla Kościoła, gdyż jak pisał Papież „od pomyślnego wyniku tego przedsięwzięcia zależą przyszłe koleje Oblubienicy Chrystusowej, czy też los bardzo wielu dusz, i to na długi czas. Obecnie z woli Bożej wybiła poważna godzina nie tylko dla życia Kościoła, ale i dla dziejów świata”.

Drugim powodem wezwania do modlitwy było zagrożenie „najwyższego dobra – pokoju”. Papież, widząc i analizując możliwe skutki napięcia między dwoma mocarstwami USA i ZSRR oraz wybuchające w wielu regionach konflikty zbrojne, przeczuwał, że brak działania może doprowadzić do wybuchu

kolejnej światowej wojny. Z wielką determinacją przypomniał więc światu o wstawienniczej roli Najświętszej Maryi Panny. Przywołując piękną tradycję Kościoła uciekającego się pod opiekę Matki Bożej, prosił o nabożeństwa majowe ku czci Maryi – Królowej Pokoju. Przypominał, że jest Ona naszą Matką i Orodowniczką, której wstawiennictwo rzeczywiście wyprasza konkretne działanie Boga u poszczególnych ludzi, społeczeństw, narodów, całego świata.

Wśród słów Papieża odkryłem ze zdumieniem to, które wówczas bardzo rzadko wybrzmiewało w oficjalnym nauczaniu Kościoła – „miłosierdzie”. Paweł VI w Bogu – Ojcu Miłosiernemu upatrywał ratunku przed „ukaraniem ludzi za poważne wykroczenia”. Maryi – „Szafarce Bożych darów” zawierzał sytuację Kościoła i świata.

I w naszych czasach widać konieczność owego wielkiego rozeznania i być może jeszcze większej powszechnej modlitwy. „Dziś gdy – jak napisał jeden z włoskich dziennikarzy, myśląc o historii dwuletniego Alfiego Evansa z Liverpoolu – Europa zabija swoje dzieci w majestacie prawa, potrzeba wielkiej modlitwy do Matki Boga”. Niemal cały świat ludzi dobrej woli wraz z papieżem Franciszkiem włączył się w modlitwę i wspieranie walki rodziców o ratunek dla ich dziecka. Ojciec Święty napisał, iż „poruszony modłtami i ogromną solidarnością okazaną Alfemu ponawia apel, aby usłyszano cierpienia rodziców i zapewniono im możliwość poszukiwania nowych form leczenia”.

Tak jak przed ponad pięćdziesięciu laty profetyczne rozeznanie znaków czasu przez bł. Pawła VI oraz odważne wezwanie do ufnej modlitwy za wstawiennictwem Maryi przyniosło ratunek światu, tak niech i dziś maryjna modlitwa Kościoła wraz z papieżem Franciszkiem wyśpiewywana słowami *Litanii Loretańskiej*, w której od trzech lat, dzięki staraniom naszych pasterzy i wiernych, jest wezwaniem „Matko Miłosierdzia”, będzie ratunkiem i ocaleniem dla wszystkich wierzących, a zwłaszcza dla najbardziej bezbronnych.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- | | | |
|---|---|---|
| 6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA | 18 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Błogosławiony Michał Sopoćko
o Duchu Świętym, który jest Miłością i Miłosierdziem
Ks. Michał Sopoćko w naszej pamięci | 28 STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI
Konferencja w Wersalu 1919 r. i sprawa przynależności do Polski Kaszubów |
| 8 JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM
Dlaczego Pięćdziesiątnica? | 20 WIERZĘ W KOŚCIOŁ
Osoby konsekrowane | 29 NASZA HISTORIA
Byłem w Katyniu |
| 8 MŁODZI ŚWIĘCI
Błogosławiony Franz Jägerstätter | 20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
I nie wwdź nas w pokuszenie | 30 SANKTUARIA PODLASIA
Matka Boża Pojednania z Hodyszewa |
| 9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA | 21 LITURGIA
Wspomożycielka Wiernych | 31 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY
Szesnastowieczne pieczęcie woskowe (2) |
| 9 Z NAUCZANIA METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO | 22 ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM
Duch Jahwe w modlitwie od judaizmu do chrześcijaństwa | 32 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
Muzyka ptaków |
| 10 MATKA – CODZIENNOŚĆ I ŚWIĘTOŚĆ
Matka Kościoła
Fenomen macierzyństwa
Nowenna pompejańska | 24 WIARA I ŻYCIE
Bóg kocha, czuwa i walczy | 33 CZŁOWIEK I PAN BÓG
Poezja i modlitwa |
| 16 NAUCZANIE PAPIEŻA
Kościół potrzebuje świętych | 25 OKIEM ZWYKŁEGO KATOLIKA
Czy jesteś katolikiem? Mężczyzna i kobieta czyli człowiek | 34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Śniadanie Wielkanocne
Kilometry Dobra |
| 17 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA
Świat autorytetów przyszłego Prymasa Polski | 26 W SZKOLE ŚWIĘTEJ RODZINY
Przysięga małżeńska – miłość | 35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Don Gregorio |
| | | 36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
Kilka słów o odmianie nazwisk, czyli pochwała analogii |

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)
Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA W ARCHIKATEDRZE

W Niedzielę Wielkanocną abp Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św. Zmar-



tychwstania Pańskiego, którą poprzedziła procesja rezurekcyjna. „Nie można być świadkiem Chrystusa tylko ze słyszenia. Świadkiem Zmartwychwstałego można się stać tylko wówczas, kiedy się przeżyje z Nim spotkanie” – podkreślał w homilii Metropolita Białostocki. „Tak, jak niegdyś do uczniów, tak i dziś Chrystus chce napęlić ludzkie serca radością pośród codziennych spraw i problemów, trudności i niepokojów. Ta radość jest znakiem, że staliśmy się prawdziwymi uczestnikami Zmartwychwstania. A skoro tak, to Chrystus oczekuje, że podobnie jak Magdalena, Piotr, Jan, Łukasz i inni, również i ty zanieśiesz tę radosną nowinę do swojej rodziny, że przekażesz ją swoim dzieciom, przyjaciółom i znajomym, tym wszystkim Piotrom i Janom, których będziesz spotykał każdego dnia. Zmartwychwstały Panie niech Ci udziela tej samej wiary, abyś mógł ją nieść innym z radością i entuzjazmem” – życzył wiernym.



Po Mszy św. blisko 300 osób samotnych i potrzebujących już po raz czwarty wzięło udział w śniadaniu wielkanocnym zorganizowanym w Zespole Szkół Katolickich. Śniadanie zostało przygotowane przez Caritas Archidiecezji Białostockiej wraz z Fundacją im. Rodziny Czarneckich oraz Zespołem Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia. Do stołu wraz z podopiecznymi Caritas zasiadł abp Tadeusz Wojda, który wcześniej pobłogosławił pokarmy oraz udzielił świątecznego błogosławieństwa.

ZJAZD PASCHALNY

Nad charyzmatycznym i uświęcającym działaniem Ducha Świętego w Kościele dyskutowali duchowni i świeccy katecheci Archidiecezji Białostockiej zgromadzeni na dorocznym Zjeździe Paschalnym. Referat podczas konferencji wygłosili ks. prof. Krzysztof Guzowski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a doświadczenie Ducha Świętego w zrzeszeniach kościelnych – ruchach, wspólnotach i stowarzyszeniach Kościoła lokalnego przedstawili ks. Zbigniew Snarski i ks. Kamil Dąbrowski. W dyskusji uczestników spotkania wybrzmiewały kwestie konieczności uporządkowania, ukierunkowania i podporządkowania się

w duchu posłuszeństwa władzom Kościoła lokalnego działalności charyzmatycznych ruchów i wspólnot. Dyskusję ożywiły świadectwa osób, które doświadczyły łaski nawrócenia czy uzdrowienia fizycznego we wspólnotach, na skutek modlitwy wstawienniczej.

Przed rozpoczęciem Zjazdu Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda otworzył wystawę wpisującą się w program obchodów 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II, przypominającą postać Papieża Polaka, jego dziedzictwo oraz miejsca z nim związane. Ekspozycję zaprezentował zgromadzonym ks. Jacek Pietruszka, dyrektor Muzeum Domu Rodzinnego Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach.

ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

8 kwietnia, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego abp Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św. dla pielgrzymów zgromadzonych w białostockim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Eucharystia ta wieńczyła VI Pielgrzymkę do sanktuarium, która odbywa się corocznie w Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Mszę św. koncelebrowali Arcybiskupi Seniorzy Stanisław Szymecki i Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów.

W homilii Metropolita Białostocki zauważył, że duchowymi chorobami współczesnego człowieka są smutek i przygnębienie, niepewność i chwiejność, zniechęcenie, melancholia, smutek i nuda, które mogą doprowadzić do rozpacz. Arcybiskup Tadeusz Wojda przekonywał, że jedynym lekarstwem na te i podobne choroby duchowe oraz na wszelkie „Tomaszowe wątpliwości”

jest miłosierdzie, które daje możliwość „przeniknięcia do serca samego orędzia miłości Bożej, orędzia, które ma swój kulminacyjny moment w Śmierci Jezusa na krzyżu i Jego Zmartwychwstaniu”. Na zakończenie prosił o nieustanną modlitwę i wypraszenie potrzebnych łask, aby bł. ks. Michał Sopoćko, orędownik Bożego Miłosierdzia, mógł szybko zostać ogłoszony świętym.

Piesza pielgrzymka do białostockiego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego wyruszyła promieniście z pięciu miejsc: z Wasilkowa oraz białostockich Dojlid, Nowego Miasta, Starosielc i Bacieczek. Na trasie dołączały się do niej grupy z poszczególnych parafii. Do Sanktuarium przybyło pieszo blisko tysiąc osób, a liczni pielgrzymi z Archidiecezji dotarli na uroczystość w pielgrzymkach autokarowych lub własnymi środkami transportu.



Mieszkańcy Białegostoku przygotowywali się do uroczystości przez nabożeństwo Nowenny do Bożego Miłosierdzia. W Sanktuarium uczestniczyli w niej białostoczanie oraz wierni z poszczególnych dekanatów Archidiecezji. W poszczególne dni tygodnia na modlitwie spotykała się młodzież, seniorzy, parlamentarzyści, samorządowcy i urzędnicy, księża i siostry zakonne.

DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA



W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, obchodzoną jako Dzień Świętości Życia, kilkadziesiąt osób w białostockiej archikatedrze włączyło się w dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Po Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki wszyscy chętni złożyli osobiste deklaracje. Podobne inicjatywy odbywały się w wielu parafiach Archidiecezji. W homilii ks. dr Marian Strankowski, wicerektor Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku podkreślał, że przeżywana uroczystość, poprzez Wcielenie Syna Bożego, wskazuje na godność każdego ludzkiego życia. Przywołując słowa Jana Pawła II z encykliki *Evangelium vitae*, ustanawiające Dzień Świętości Życia, wskazywał, że „jego podstawowym celem jest (...) budzenie wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i każdej kondycji”.

Każdego roku w Archidiecezji Białostockiej podejmuje ją blisko 2 tys. osób, modląc się przez 9 miesięcy w intencji dzieci poczętych, a zagrożonych w swoim istnieniu.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. JERZEGO

24 kwietnia br. w kaplicy Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku odprawiona została uroczysta Msza św. odpustowa ku czci św. Jerzego, patrona archidiecezji i białostockiego Seminarium Eucharystii przewodniczył abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki. Mszę św. koncelebrowali abp Senior Edward Ozorowski, zarząd Seminarium razem z Rektorem ks. Andrzejem Proniewskim, księża profesorowie oraz licznie zebrani duchowni białostockiego prezbiterium. Uczestniczyli w niej klerycy, siostry zakonne, pracownicy świeccy oraz zaproszeni goście. Homilię wygłosił ks. Andrzej Brzozowski, proboszcz parafii św. Jadwigi w Białymstoku.

Przed udzieleniem błogosławieństwa Pasterz Kościoła białostockiego zaapelował o większą gorliwość w modlitwach o nowe powołania, które są potrzebne w dzisiejszym świecie nie tylko w naszej Archidiecezji, ale też poza jej granicami.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Kościół w Polsce

■ Tysiące poszkodowanych przez wojnę Syryjczyków otrzymała wsparcie dzięki polskiemu pieśniom pasyjnym, które wykonano w Wielki Piątek w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Podczas występu Polskiej Opery Królewskiej pod hasłem „Rodzina Rodzinie. Pomoc dla Aleppo” trwała SMS-owa i tradycyjna zbiórka na rzecz potrzebujących rodzin z ogarniętej walkami Syrii. W SMS-owej zbiórce charytatywnej zebrano ponad 100 tys. zł. Występowi solistów Polskiej Opery Królewskiej towarzyszyły materiały filmowe pokazujące zrujnowane wojną Aleppo. Część z nagrań pochodziła bezpośrednio od współpracowników Caritas Polska w Syrii. Występ dopełniały recytacje wierszy Zbigniewa Herberta, Bolesława Leśmiana czy Juliana Tuwima. Wydarzenie było transmitowane na żywo na antenie TVP1.

■ W bazylice w Niepokalanowie powstaje Kaplica Pokoju – Adoracji Najświętszego Sakramentu. To jedyne miejsce w Polsce i jedno z 12 na świecie należące do 12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju – Międzynarodowych Centrów Modlitwy o Pokój, pobłogosławionych przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Dotychczas powstało 6 Gwiazd – Oltarzy Adoracji. Są to Betlejem w Izraelu, Medjugorje w Bośni i Hercegowinie, Oziornoje w Kazachstanie, Jamusukro na

Wybrzeżu Kości Słoniowej, Namyang w Korei Południowej i Kibeho w Rwandzie. Siódma Kaplica Pokoju ma powstać w Dagupan na Filipinach. Konsekracja polskiej Kaplicy Pokoju planowana jest na 1 września 2018 r. Przedsięwzięcie w całości jest finansowane ze środków pozyskanych od darczyńców, którymi są w szczególności osoby prywatne.

■ Prezydent Andrzej Duda otrzymał relikwie pierwszych polskich błogosławionych misjonarzy-męczenników: Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka. Bezcenny dar ofiarowali mu krakowscy franciszkanie w Dzień Świętości Życia, w poniedziałek 9 kwietnia, podczas specjalnej Mszy św. w Pałacu Prezydenckim. Świadkami tego wydarzenia było m.in. rodzeństwo Błogosławionych zakonników. Relikwie w uroczystej procesji do kaplicy prezydenckiej wnieśli: br. Jan Hruszowiec, promotor kultu Męczenników z Pariacoto oraz rodzeni bracia Błogosławionych: Marek Tomaszek i Bogdan Strzałkowski.

■ W niedzielę 15 kwietnia 2018 r. ulicami Warszawy przeszło kilka tysięcy osób w 13. Marszu Świętości Życia. Hasłem tegorocznego marszu były słowa „Jestem za życiem”, a tematem poruszonym przy tej okazji była adopcja. Marsz Świętości Życia organizo-

wały wspólnie dwie warszawskie diecezje: warszawska i warszawsko-praska. Poprowadziły go Msze św. odprawione przez kard. Kazimierza Nycza w archikatedrze św. Jana Chrzyciela na Starym Mieście i przez bp. Romualda Kamińskiego w katedrze Świętych Floriana Męczennika i Michała Archaniola na Pradze. Na zakończenie Eucharystii całe rodziny przyjęły specjalne, indywidualne błogosławieństwo. Bezpośrednio po Mszy św. z obu katedr wyruszyły marsze, które spotkały się na Placu Zamkowym.

■ 28 kwietnia z udziałem Episkopatu Polski, władz państwowych oraz przedstawicieli międzynarodowego środowiska pielęgniarstwa odbędzie się beatyfikacja Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej. Uroczystościom w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia będzie przewodniczył kard. Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. „Beatyfikacja pielęgniarki Hanny Chrzanowskiej to ważne wydarzenie dla osób, związanych z tym zawodem. Praca charytatywna, której celem jest niesienie pomocy ze względu na Pana Jezusa. Tego nauczyła swoje pielęgniarki i swoje uczennice” – mówił w Warszawie o Hannie Chrzanowskiej podczas konferencji prasowej przed beatyfikacją metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski.

Stolica Apostolska

■ 2 kwietnia przypadała 13. rocznica śmierci św. Jana Pawła II. Papież Polak, 264. następca św. Piotra, zmarł w 2005 r. w Rzymie w wieku 84 lat. Jego ponad 26-letni okres służby w Kościele powszechnym okazał się najdłuższym pontyfikatem w XX stuleciu i trzecim co do długości w dziejach Kościoła. Był jednocześnie pod wieloma względami najbardziej rekordowym, np. co do liczby podróży zagranicznych – 104 i odwiedzonych podczas nich krajów – 129, przemierzonych kilometrów – prawie 1,3 mln, przeprowadzonych beatyfikacji – 148 i kanonizacji – 51 oraz ogłoszonych podczas nich błogosławionych – 1343 i świętych – 482.

■ W dniach od 7-11 kwietnia 2018 r. odbywało się w Rzymie spotkanie Misjonarzy Miłosierdzia. Organizatorami spotkania była Papieska Rada ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. W ramach kilkudniowego spotkania Misjonarze Miłosierdzia uczestniczyli m.in. w Eucharystii celebrowanej przez Ojca Świętego Franciszka na Placu św. Piotra w Niedzielę Miłosierdzia oraz w audiencji z Papieżem, zorganizowanej w Aula Regia Pałacu Apostolskiego. Przy okazji tego spotkania Ojciec Święty wyraził życzenie, by osobiście uściskać dłoń każdego z obecnych na sali Misjonarzy Miłosierdzia – było ich ok.

600 osób z całego świata. Na całym świecie jest obecnie 895 Misjonarzy Miłosierdzia, którzy po zakończeniu Jubileuszowego Roku Miłosierdzia pełnią nadal swoją posługę.

■ *Gaudete et Exsultate* – *Cieszcie się i radujcie* – to tytuł nowej adhortacji papieża Franciszka, która ukazała się 9 kwietnia. Ojciec Święty zaznacza, że celem dokumentu jest ukazanie powołania do świętości, ujęcie je w aktualnym kontekście, z jego zagrożeniami, wyzwaniem i możliwościami. Tytuł adhortacji nawiązuje do słów, jakie Jezus powiedział podczas Kazania na Górze: „Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie”. *Gaudete et Exsultate* jest trzecią adhortacją papieża Franciszka. Wcześniejsze adhortacje, jakie wydał papież Franciszek, to *Evangelii gaudium* i *Amoris laetitia*. Opublikowano je po dwóch synodach biskupów o rodzinie.

■ 16 kwietnia papież Franciszek odprawił Mszę św. w intencji Benedykta XVI w 91. rocznicę jego urodzin i złożył mu życzenia. Papież Senior spędził dzień swoich urodzin w towarzystwie swego brata Georga „w spokojnej i rodzinnej atmosferze”. Wieczorem zespół muzyczny Gwardii Szwajcarskiej wykonał dla niego kilka utworów w waty-

kańskim klasztorze Mater Ecclesiae, gdzie mieszka Papież Senior. W dzień jego urodzin w Filmotece Watykańskiej odbyła się także emisja filmu dokumentalnego *Benedetto XVI, l'ora della verità* (Benedykt XVI, godzina prawdy), który będzie w najbliższym czasie prezentowany we włoskiej telewizji katolickiej Tv2000.

■ 21 kwietnia Franciszek mianował pięcioro nowych konsultorów Kongregacji Nauki Wiary i w gronie tym po raz pierwszy znalazły się kobiety. Są to: dwie Włoszki – prawniczka dr Linda Ghisoni, od 7 listopada ub.r. podsekretarz sekcji ds. świeckich w Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia i teolog fundamentalny Michelina Tenace z Papieskiego Uniwersytetu Gregoriana oraz Belgijka Laetitia Calmeyn, wykładowczyni teologii w Kolegium Bernardynów w Paryżu. Kobiety już od dłuższego czasu są członkiniami Międzynarodowej Komisji Teologicznej, działającej w ramach Kongregacji Nauki Wiary (na jej czele stoi z urzędu prefekt Kongregacji). Dwaj nowi konsultorzy Kongregacji to włoski kapłan ks. Sergio Paolo Bonanni – również teolog z Gregoriana i Hiszpan ks. Manuel Jesús Arroba Conde CMF, kanonista z Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego

Kalendarz liturgiczny

- 1 Wtorek** – Dz 14,19-28; Ps 145,10-11.12-13.21; J 14, 27-31a; Msza o św. Józefie: Rdz 1,26 – 2,3 albo Kol 3,14-15.17.23-24; Ps 90,1-2.3-4.12-13.14.16; Mt 13,54-58
- 2 Środa** – wspomn. św. Atanazego, Bp Dr – Dz 15, 1-6; Ps 122,1b-2.4-5; J 15,1-8
- 3 Czwartek – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY KROLOWEJ POLSKI, GŁÓWNEJ PATRONKI POLSKI** – Ap 11,19a; 12,1.3-6a.10ab; Ps: Jdt 13,18bcd.19-20; Kol 1,12-16; J 19,25-27
- 4 Piątek** – wspomn. św. Floriana, M – Dz 15,22-31; Ps 57,8 i 10,11-12; J 15,12-17
- 5 Sobota** – Dz 16,1-10; Ps 100,2-3.4-5; J 15,18-21
- 6 NIEDZIELA WIELKANOCNA** – Dz 10,25-26.34-35.44-48; Ps 98,1bcd.2-3b.3c-4; 1 J 4,7-10; J 15,9-17
- 7 Poniedziałek** – Dz 16,11-15; Ps 149,1b-2.3-4.5-6a i 9b; J 15,26 – 16,4a
- 8 Wtorek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. STANISŁAWA, BP. MĘCZENNIKA, GŁÓWNEGO PATRONA POLSKI** – Dz 20,17-18a.28-32.36; Ps 100,1-2.3.4b-5ab; Rz 8,31b-39; J 10,11-16
- 9 Środa** – Dz 17,15. 22-18,1; Ps 148,1-2.11-12.13-14c; J 16,12-15
- 10 Czwartek** – Dz 18,1-8; Ps 98,1bcd.2-3b.3c-4; J 16,16-20
- 11 Piątek** – Dz 18,9-18; Ps 47,2-3.4-5.6-7; J 16,20-23a
- 12 Sobota** – Dz 18,23-28; Ps 47,2-3.8-9.10; J 16,23b-28
- 13 7 niedziela wielkanocna – UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO** – Dz 1,1-11; Ps 47,2-3.6-7.8-9; Ef 4,1-13 (dłuższe) albo 4,1-7.11-13 (krótsze); Mk 16,15-20
- 14 Poniedziałek – ŚWIĘTO ŚW. MACIEJA, APOSTOŁA** – Dz 1,15-17.20-26; Ps 113,1-2.3-4.5-6.7-8; J 15,9-17
- 15 Wtorek** – Dz 20,17-27; Ps 68,10-11.20-21; J 17,1-11a
- 16 Środa – ŚWIĘTO ŚW. ANDRZEJA BOBOLI, PREZBITERA, MĘCZENNIKA, PATRONA POLSKI** – Ap 12,10-12a albo 1 Kor 1,10-13.17-18; Ps 34,2-3.4-5.6-7.8-9; J 17,20-26
- 17 Czwartek** – Dz 22,30;23,6-11; Ps 16,1b-2a i 5.7-8.9-10.11; J 17,20-26
- 18 Piątek** – Dz 25,13-21; Ps 103,1b-2.11-12.19-20b; J 21,15-19
- 19 Sobota** – Dz 28,16-20.30-31; Ps 11,4.5 i 7; J 21,20-25; Msza wieczorna (wigilijna): Rdz 11,1-9 albo Wj 19,3-8a.16-20b lub Ez 37,1-14 albo Jł 3,1-5; Ps 104,1-2a.24 i 35c.27-28.29b-30; Rz 8,22-27; J 7,37-39
- 20 NIEDZIELA ZEŚŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO** – Dz 2,1-11; Ps 104,1ab i 24ac.29b-30.31 i 34; Ga 5,16-25; J 15,26-27; 16,12-15
- 21 Poniedziałek – ŚWIĘTO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, MATKI KOŚCIOŁA** – Rdz 3,9-15.20 albo Dz 1,12-14; Ps 87,1-3.5-6; J 2,1-11 albo J 19,25-27 lub Łk 1,26-38
- 22 Wtorek** – Jk 4,1-10; Ps 55,7-8.9-10.11 i 23; Mk 9,30-37
- 23 Środa** – Jk 4,13-17; Ps 49,2-3.6-7.8-10.11; Mk 9,38-40
- 24 Czwartek – ŚWIĘTO JEZUSA CHRYSTUSA NAJWYŻSZEGO I WIECZNEGO KAPŁANA** – Jr 31,31-34 lub Hbr 10,11-18; Ps 110,1bcd.2-3; Mk 14,22-25
- 25 Piątek** – Jk 5,9-12; Ps 103,1-2.3-4.8-9.11-12; Mk 10,1-2
- 26 Sobota** – wspomn. św. Filipa Nereusza, Prezb. – Jk 5,13-20; Ps 141,1b-2.3 i 8; Mk 10,13-16
- 27 8 niedziela zwykła – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ TROJCY** – Pwt 4,32-34.39-40; Ps 33,4-5.6 i 9.18-19.20 i 22; Rz 8,14-17; Mt 28,16-20
- 28 Poniedziałek** – 1 P 1,3-9; Ps 111,1-2.5-6.9 i 10c; Mk 10,17-27
- 29 Wtorek** – wspomn. św. Urszuli Ledóchowskiej, Dz – 1 P 1,10-16; Ps 98,1bcd.2-3b.3c-4; Mk 10,28-31
- 30 Środa – ŚWIĘTO ROCZNICY POŚWIĘCENIA BAZYLIKI ARCHIKATEDRALNEJ** – czytania na rocznicę poświęcenia kościoła
- 31 Czwartek – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSTUSA** – Wj 24,3-8; Ps 116B,12-13.15 i 16bc.17-18; Hbr 9,11-15; Mk 14,12-16.22-26

6 niedziela wielkanocna

„I zdumiali się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan” te słowa z dzisiejszego pierwszego czytania ukazują tajemnicę obecności i działania Boga w świecie. Fakt, że poganie mogą cieszyć się Jego darami powinien skłaniać każdego chrześcijanina do refleksji nad tym, jak przeżywa swoją wiarę.

Święty Piotr mówi: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie”. Apostoł zachęca pogan, aby starali się jeszcze bardziej miłować Boga. Ci, którzy słuchają nauczania Piotra, na potwierdzenie jego słów otrzymują w darze Ducha Świętego.

Dla Boga nie istnieją przeszkody, aby obdarowywać każdego człowieka, tak samo człowiek powinien starać się coraz bardziej Go poznawać i odrzucać wszystko, co może to uniemożliwiać. Radość pogan, którzy otrzymali Ducha Świętego zostaje przekształcona w konkretny czyn. Wszyscy zostają ochrzczeni. To chrzest staje się dla nich kolejnym krokiem na drodze doświadczania Boga. Zostają w Niego wszczepieni i w ten sposób na drodze życia każdego z nich staje Bóg miłujący ponad wszystko. Mogą cieszyć się Jego obecnością, a poprzez to coraz bardziej Go poznawać i zacieśniać intymną więź relacji.

W takim właśnie kontekście można odczytać słowa Jezusa z dzisiejszej *Ewangelii*. Zostawia On swoim uczniom przesłanie, aby wytrwali w Jego miłości, aby zachowywali Jego przykazania. Te słowa mają charakter ponadczasowy i dotyczą wierzących wszystkich pokoleń.

Kto wierzy w Chrystusa, powinien przy Nim trwać. Jest wezwany, aby coraz ściślej się z Nim łączyć, poznawać Go i coraz bardziej miłować. Jest to włączenie się we wzajemną relację miłości między Ojcem i Synem. Ona jest źródłem siły do wytrwania w miłości Jezusa i to z niej wypływa miłość bliźniego.

„Już was nie nazywam sługami, bo służa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego”. Jezus mówi o przyjaźni z uczniami. Wskazuje w ten sposób na sposób relacji, jaka ma panować między Nim a uczniami. Tylko, kiedy zaistnieje ta relacja, można mówić o prawdziwym wytrwaniu w miłości. Przyjaźnić się można tylko z kimś, kogo się zna.

Apostołowie będą mogli pokonywać trudności w ich misji głoszenia Dobrej Nowiny, ponieważ będą wiedzieć, że Jezus, żywy i prawdziwy Bóg jest ich przyjacielem i jest realnie w ich życiu obecny. Jest to przesłanie do uczniów wszystkich czasów, aby nigdy nie wątpili, że Jezus „nie tylko był, ale, że również jest” (J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu*).

Wniebowstąpienie Pańskie

Jezus poprzez swoją Śmierć i Zmartwychwstanie odnowił stworzenie, przywrócił mu utraconą godność. Dzieło Odkupienia dokonało się i teraz ma być ogłoszone wszystkim narodom. To ma być zadanie uczniów, których formacja dobiega końca.

Z pierwszego czytania z *Dziejów Apostolskich* nie wynika jednak, że Apostołowie zrozumieli od razu na czym ma polegać ich misja. Podczas gdy Jezus udziela im ostatnich pouczeń, aby oczekiwali obietnicy Ojca, oni wciąż zastanawiają się, kiedy zostanie przywrócona polityczna wielkość Izraela: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?”.

Apostołowie jeszcze nie do końca zdają sobie sprawę, czego Jezus od nich oczekuje. On uświadamia im, że nie powinni skupiać się nad tym, co leży w gestii Boga Ojca, a czego On im nie objawił. Kiedy otrzymają Ducha Świętego mają stać się świadkami „aż po krańce ziemi”.

Od teraz to właśnie m.in. w nauczaniu uczniów i w ich świadectwie Jezus będzie obecny w świecie. Wstąpienie Jezusa do nieba nie ma charakteru pożegnania. Apostołowie nie smucą się z powodu, że nie będą już oglądać Mistrza. Pozostaną z Nim w ciągłym kontakcie.

„Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili *Ewangelię* wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły”. Na Wniebowstąpienie Jezusa należy spojrzeć z perspektywy Jego przyjścia na ziemię. Bóg stając się człowiekiem zmanifestował, że chce być blisko ludzi. Wstępując do nieba pokazał kierunek, w którym należy podążać.

Umacnianie więzi z Jezusem i odczuwanie radości z przebywania z Nim jest możliwe dzięki wierze. Ona powoduje, że człowiek czuje wewnętrzną potrzebę poznawania Go i dawania o Nim świadectwa.

„Wniebowstąpienie mówi nam, że w Chrystusie nasze człowieczeństwo zostaje wyniesione na wysokości Boga; w ten sposób za każdym razem, gdy się modlimy, ziemia łączy się z niebem. Tak jak kadzidło, spalając się, unosi w górę dym, tak samo gdy zanosimy do Pana ufną modlitwę w Chrystusie, przenika ona niebios a dociera do samego Boga – On ją przyjmuje i jej wysłuchuje” (Benedykt XVI, *Anioł Pański* 20 maja 2012).

Ześlanie Ducha Świętego

Można wskazać wiele istotnych momentów w procesie formowania się Kościoła. Już w tekstach *Starego Testamentu* widać zamysł Boży powołania wspólnoty, w której

będzie On obecny i poprzez którą będzie działał. Niewątpliwie jednak momentem kulminacyjnym tego procesu było objawienie Kościoła poprzez „wylanie Ducha” (*Lumen Gentium* 2).

Dzisiaj Kościół przeżywa „tajemnicę swoich narodzin, swojego chrztu w Duchu Świętym” (Benedykt XVI). Od dnia Pięćdziesiątnicy rozpoczyna się okres, który można określić mianem „czasu Kościoła”. Jezus zakończył już swoją publiczną działalność. Wypełnił swoją misję. Wszystko to, co Bóg chciał przekazać człowiekowi i światu zostało już ogłoszone. Cały ten depozyt jest przechowywany w Kościele, który ma za zadanie go strzec i zarazem głosić Dobrą Nowinę.

Owo „wylanie Ducha”, które ma miejsce w Wieczerniku powoduje, że Kościół nabiera siły do wypełniania swojej misji. Duch Święty sprawił, że Apostołowie zaczęli odważnie przemawiać i że wszyscy ich rozumieli. Kościół, który przez kolejne pokolenia głosi *Ewangelię* dociera w najdalsze zakątki świata i przekazuje naukę niezmienną, która jednocy wszystkie narody w wyznawaniu tego samego Imienia – Jezusa.

„Duch Święty, który wraz z Ojcem i Synem stworzył wszechświat, który kierował dziejami ludu Izraela i przemawiał przez proroków, który w pełni czasów współpracował w dziele naszego Odkupienia, w dniu Pięćdziesiątnicy zstąpił na rodzący się Kościół i uczynił go misyjnym, posyłając go, by wszystkim narodom głosił zwycięstwo miłości Bożej nad grzechem i śmiercią” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 31 maja 2009).

Obecność Ducha Świętego w Kościele powoduje, że jest on rzeczywistością żywą, w której mieszka cała Trójca Święta i w którym każdy człowiek ma swoje miejsce. Gdyby Duch Święty nie przyszedł, Kościół niczym nie różniłby się od innych ruchów, czy zgromadzeń, lub instytucji. To właśnie uświęcająca obecność Ducha Świętego sprawia, że Kościół jest żywy, czyli, że jest w nim prawdziwie obecny Bóg, zaś każdy człowiek może w nim siebie odnajdywać, przemieniać i uświęcać.

Dlatego też dzisiejsza uroczystość powinna być przeżywana przede wszystkim jako wydarzenie, które dotyczy bezpośrednio każdego indywidualnie. Duch Święty prowadzi Kościół, a zatem wszystkich, którzy do niego przynależą. On prawdziwie przemienia i uświęca tu i teraz. Pomaga człowiekowi odkrywać miłość Boga i uczy, jak dostrzec w Nim najwyższe dobro i Mu zaufać: „bez pomocy Ducha Świętego, nikt nie może powiedzieć «Panem jest Jezus»” (2 czytanie).

Intencja Apostolstwa Modlitwy na maj 2018

INTENCJA EWANGELIZACYJNA

Aby wierni świeccy wypełniali swoją specyficzną misję, wykorzystując twórcze zdolności, by odpowiadać na wyzwania dzisiejszego świata.

Najświętszej Trójcy

Uroczystość Trójcy Świętej ukazuje wewnętrzne życie Pana Boga. Jest On w Trójcy Jedyny. Objawienie tej prawdy jest wyrazem Jego wielkiej miłości do człowieka. Taka postawa świadczy też o zaproszeniu do nawiązania przyjacielskiej relacji. Bóg nie chce pozostawać anonimowy, daleki. Objawia siebie, aby człowiek Mu zaufał.

W Bogu trzy osoby: Ojca, Syna i Ducha Świętego mają jedną naturę – Boską. Jest to misterium wiary, którego ludzki umysł nie jest w stanie do końca pojąć. Istotnym jest jednak przesłanie, jakie wysłał człowiekowi Bóg objawiając mu, kim jest.

Trzy Osoby mogą istnieć jako Jeden Bóg ze względu na relację, jaka między nimi panuje. Jest to relacja wzajemnej miłości. Dlatego też w Bogu nie ma miejsca na pustkę, czy samotność, ponieważ trzy Osoby Boskie odwiecznie się miłując obdarowują się życiem i pozostają w nieustannej relacji.

„Bóg jest miłością, kto trwa w miłości, trwa w Bogu” – pisze św. Jan. Trójca Święta zaprasza człowieka, aby kontemplował ją, a poprzez to również zaczął naśladować. W ten sposób człowiek może włączyć się w życie Boga, kiedy odpowiada miłością na miłość.

„Trzy Osoby są jednym Bogiem, bo Bóg jest miłością, Syn jest miłością, Duch jest miłością. Bóg jest całkowicie i tylko miłością, najczystsza miłością, nieskończoną i wieczną. Nie żyje we wspaniałej samotności, lecz jest niewyczerpanym źródłem życia, które wciąż się daje i przekazuje. Możemy to wyczuć w pewnej mierze, obserwując zarówno makrokosmos: naszą ziemię, planety, gwiazdy, galaktyki; jak też mikrokosmos: komórki, atomy, cząsteczki pierwsze. Wszystko, co istnieje, nosi w sobie w pewnym sensie „imie” Trójcy Przenajświętszej, ponieważ cały byt, aż po najmniejsze cząsteczki, opiera się na związkach, które odzwierciedlają relacyjność Boga, ukazując stwórczą miłość. Najmocniejszy dowód na to, że jesteśmy stworzeni na obraz Trójcy Świętej, jest następujący: tylko miłość daje nam szczęście, bo żyjemy w związku, żyjemy, żeby kochać i żeby ktoś nas kochał” (Benedykt XVI, *Anioł Pański* 7 czerwca 2009).

Dla chrześcijanina nie ma innej drogi niż włączenie się w życie Trójcy. Wtedy prawdziwie może poczuć, że jego istnienie nasze życie i podtrzymuje nas wszystkich na miłość, która powołała go do istnienia, bo „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28).

Boże Ciało

Dzisiejsza Uroczystość, obchodzona według kalendarza liturgicznego w czwartek po niedzieli Trójcy Świętej, przypomina wiernym wydarzenia Wielkiego Czwartku. To właśnie wtedy, podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus ustanowił Eucharystię. Gesty łamania chleba i błogosławieństwa kielicha z winem, nie zostały od razu zrozumiane przez Apostołów. Dopiero po Ześłaniu Ducha Świętego, kiedy zostali posłani, aby głosić światu Dobrą Nowinę odtworzyli w pamięci ostatnie spotkanie z Mistrzem. Zrozumieli wtedy, że w słowach Jezusa „to czyńcie na moją pamiątkę” było zawarte życzenie, aby powtarzać Jego gesty i słowa. Właśnie w ten sposób będzie On obecny cały czas między nimi.

W Eucharystii człowiek spotyka Jezusa, który wychodzi mu naprzeciw. Każde uczestnictwo we Mszy św. to przejście ze Zbawicielem po drodze Jego Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. Spożywanie chleba eucharystycznego jest wejściem w intymną komunię z Bogiem.

Dla każdego wierzącego Eucharystia jest źródłem życia, ponieważ tutaj możliwe jest, bardziej niż gdzie indziej, prawdziwe doświadczenie Boga, który pragnie dzielić z człowiekiem jego codzienność, jednocześnie objawiając mu siebie. W ten sposób człowieczeństwo staje się rzeczywistością prawdziwego spotkania z miłującym Bogiem.

„Eucharystia to Pan Jezus, który daje siebie «za życie świata» (J 6, 51). W każdym czasie i w każdym miejscu On pragnie spotkać człowieka i nieść mu życie Boże. I nie tylko. Eucharystia ma także wymiar kosmiczny: przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa stanowi w istocie początek przeobstwienia samego stworzenia. Dlatego uroczystość Bożego Ciała wyróżnia w sposób szczególnie tradycja procesji z Najświętszym Sakramentem, która ma bogatą wymowę. Niosąc Eucharystię przez ulice i place, pragniemy przybliżyć Chleb, który zstąpił z nieba, do naszego codziennego życia; chcemy, aby Jezus siedł tam, gdzie my chodzimy, aby żył tam, gdzie my żyjemy. Nasz świat, nasze życie winny stać się Jego świątynią. Wspólnota chrześcijańska w tym świątecznym dniu głosi, że Eucharystia jest dla niej wszystkim; jest jej życiem, źródłem miłości, która zwycięża śmierć. Z komunii z Chrystusem – Eucharystią rodzi się miłość, która przemienia nasze życie i podtrzymuje nas wszystkich na drodze ku niebieskiej ojczyźnie” (Benedykt XVI, *Anioł Pański* 18 czerwca 2006).

Kościół od początku głosi prawdę o realnej, prawdziwej obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Tylko świadomość wypływająca z wiary w tę obecność może prawdziwie człowieka przemienić. Dlatego też potrzeba dzisiaj może bardziej niż kiedykolwiek świadków Eucharystii, którzy będą swoim życiem głosić tę prawdę.

ks. TOMASZ SULIK

Dlaczego PIĘCDZIESIĄTNICA?

„Gdy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy” (Dz 2,1) tymi słowami natchniony autor *Dziejów Apostolskich*, rozpoczyna opis Zesłania Ducha Świętego, kiedy jak naucza *Katechizm* (KKK1287,732,767,1076), w sposób zdumiewający otrzymaliśmy dar Ducha niebieskiego, znaleźliśmy prawdziwą wiarę i Kościół został ukazany światu. Ten niezwykły dzień, a raczej poranek, co podkreśla *Katechizm* (696,715), czyli ok. godz. 9.00 według naszej rachuby czasu (Dz 2,15), w Łukaszej relacji jest chwilą oczekiwaną i wyteskniąoną, zmieniającą sytuację uczniów do tego stopnia, że można powiedzieć wreszcie to się stało, w końcu do tego doszło, nareszcie nadszedł ten dzień. Pięćdziesiątnica to chwila szczególna, gdy Kościół rozpoczął publiczną działalność, swoje pierwsze, niezwykle owocne, kazanie wygłasza św. Piotr i blisko trzy tysiące ludzi przyjęło chrzest.

Zasadnym zatem wydaje się pytanie, dlaczego trzeba było czekać na ten dzień, aż pięćdziesiąt dni czyli aż siedem tygodni paschalnych. Odpowiedzi może być pewnie sporo, poczynawszy od najprostszej polegającej na wypukleniu wartości oczekiwania, gdyż samo czekanie na dobro jest już jakimś dobrem, poprzez pozostawienie w Kościele bolesnej, ale i pouczającej pamięci o zamkniętych drzwiach Wieczernika, aż po historiozobawczy sens dzieła Odkupienia.

W tym ostatnim stwierdzeniu chodzi o to, że Bóg specjalnie poczekał te siedem tygodni, by nam powiedzieć, że On jeszcze dłużej czekał na tę chwilę, przygotowując ten dzień poprzez wydarzenia związane z historią narodu wybranego. Trzeba nam zatem zapytać, co wspominał pobożny Żyd pięćdziesiąt dni po święcie Paschy? Oprócz tego, że było to święto plonów, co w pewnym sensie znajduje swoje odbicie

we współczesnej nazwie Zielone Świątki, to także wspomniano otrzymanie przez Mojżesza Prawa na Górze Synaj. Zatem Bóg dając nam swego Ducha w dniu, gdy wspomniano w Izraelu Przymierze zawarte podczas wędrówki do Ziemi Obiecanej, mówi nam, że teraz nadchodzi czas Nowego Przymierza, opartego na Prawie już nie wyrytym na kamiennych tablicach, ale wpisanych w nas przez Ducha Świętego, który „wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi” Rz 8,16. Inaczej mówiąc całe dobrodziejstwo Prawa, będące podstawą Przymierza, zostało w dniu Zesłania Ducha Świętego, przez naturę Ducha Bożego, wypisane nie na tablicach kamiennych, ale w naszych sercach. Odtąd wypełnienie Prawa nie dzieje się tylko w oparciu o zewnętrzny nakaz, ale przez wewnętrzne pragnienie serca, czyli już nie czynię dobra, bo muszę, ale czynię, bo chcę. To On Duch Święty jest w nas sprawcą pragnienia i działania zgodnie z wolą Bożą (Flp2,13).

ks. ROBERT KOLLER

MŁODZI ŚWIĘCI

Błogosławiony Franz Jägerstätter

Urodził się 20 maja 1907 r. w St. Radegund w Górnej Austrii, ochrzczono go następnego dnia. Rodzice Rozalia Huber i Franz Bachmeier byli rolnikami, zbyt biednymi, by założyć rodzinę. Wychowywała go babka Elżbieta Huber – silna, ciepła i religijna. W wieku 9 lat trafił do bogatszych dziadków ze strony ojca. W 1917 r. jego matka wyszła za mąż za Heinricha Jägerstättera, który adoptował Franza i przekazał mu gospodarstwo. Małżeństwo było bezdzietne.

Prawdopodobnie z powodu konfliktu z sąsiadem o dziewczynę wyjechał z wioski na trzy lata. Za zapracowane pieniądze kupił motocykl – pierwszy we wsi. W środowisku robotniczym zachwylił się na krótko ateizmem, to doświadczenie jednak umocniło go w wierze. Po kilku latach w liście dzielił się refleksjami ze swoim chrześniakiem: „Od śmierci Chrystusa prawie w każdym stuleciu dochodziło do prześladowań chrześcijan i zawsze znajdowali się wśród nich bohaterowie i męczennicy, którzy dla Chrystusa i swojej wiary oddawali w ofierze swoje życie, często pośród najstraszliwszych kaźni. Jeśli chcemy kiedyś osiągnąć nasz cel, musimy również stać się bohaterami w wierze, ponieważ dopóty bardziej boimy się ludzi niż Boga, dopóki niczego nie osiągniemy”.

W 1933 r. z nieślubnego związku z Theresią Auer urodziła się jego córka Hildegarda. Do końca życia bardzo ją kochał i troszczył się o nią.

W Wielki Czwartek 9 kwietnia 1936 r. poślubił Franciszkę i zaraz wyjechali w podróż poślubną do Rzymu. Rozumieli się bardzo dobrze, pomagali sobie we wzroście duchowym, byli dla siebie oparciem, kochali się coraz dojrzej. Gdy sąsiadki chciały małżonkę opowiadać o młodości

męża, odpowiadała: nie jestem ciekawa. Byli rodzicami trzech córek.

W maju 1940 r. kilka tygodni, a później od października 1940 do kwietnia 1941 r. służył w Wehrmachcie. Zwolniono go, gdyż był jedynym żywicielem rodziny. Po powrocie pracował w gospodarstwie, był także zakrystianem, pogłębiał życie duchowe, dużo się modlił, pościł sześć dni w tygodniu, dyskretnie pomagał innym.

W czasie służby wojskowej dojrzało w nim przekonanie, że narodowy socjalizm jest sprzeczny z chrześcijaństwem i do wojska już nie wróci. Pytał: „Czy istnieje coś gorszego od mordowania i rabowania innych ludzi broniących własnej ojczyzny. W dodatku jedynie po to, aby przyczynić się do zwycięstwa antyreligijnej władzy?” Zrozumiał, że służba narodowemu socjalizmowi i dążenie (przez czynną służbę wojskową) do tego, by ten system zwyciężył jest grzechem. Swoimi przemysleniami dzielił się z przyjaciółmi w listach, rozmowach, nie był jednak rozumiany, nawet przez duchownych, jedynym oparciem była żona.

23 lutego 1943 r. został powołany do Wehrmachtu. Odmówił służby wojskowej i został uwięziony. Listy z więzienia odzwierciedlają jego dojrzałość duchową, wielkie zaufanie Bogu, miłość do rodziny, ale też walkę duchową. W Berlinie 6 lipca 1943 r. zapadł wyrok śmierci: za osłabienie siły zbrojnej państwa. Zginął przez ścięcie gilotyną 9 sierpnia 1943 r. w Brandenburgu. Ksiądz Albert Jochmann obecny



przy śmierci zaświadczył: „To jest największy święty, jakiego spotkałem podczas mojej pracy duszpasterskiej”.

Arcybiskup Thomas Roberts SJ omawiając w czasie obrad Soboru Watykańskiego II postawę Jägerstättera, przyczynił się do wprowadzenia zapisu o możliwości odmowy służby wojskowej, ze względu na sumienie. 26 października

2007 r. w Linzu odbyła się beatyfikacja, uczestniczyła w niej żona i wszystkie cztery córki. Wspomnienie obchodzi się 21 maja. Jest patronem osób odmawiających odbycia obowiązkowej służby wojskowej z powodów religijnych.

MODLITWA

„Dobry Boże, Ty napełniłeś błogosławionego męczennika i ojca rodziny Franza Jägerstättera wielką miłością do Ciebie, swoich najbliższych i wszystkich ludzi. Ty obdarzyłeś go łaską przeciwstawienia się złu. Ufając Tobie poświęcił własne życie, ponieważ ukochał Cię ponad wszystko. Mocą Twojego Ducha oraz za wstawiennictwem błogosławionego Franza umacniaj w nas miłość do Ciebie i do naszych bliźnich. Pomóż nam angażować się na rzecz sprawiedliwości, pokoju oraz ludzkiej godności przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

REGINA PRZYŁUCKA



W obrzędzie przyjęcia zadawane jest pytanie o imię kandydata, ponieważ wskazuje ono na tożsamość osoby. Kiedy się przedstawiamy natychmiast, - mam na imię tak a tak - by wyjść z anonimowości, mówimy jak nam na imię. Bo anonim to osoba nie posiadająca imienia. Bez imienia pozostajemy nieznani, bez praw i obowiązków. Bóg powołuje każdego po imieniu, kochając nas indywidualnie, w konkretności naszych dzieł. Chrzest rozpala osobiste powołanie do życia po chrześcijańsku, które będzie się rozwijało przez całe życie. Pociąga ono za sobą osobistą odpowiedź, a nie zapożyczoną, z „kopiuj i wklej”. Życie chrześcijańskie utkane jest rzeczywistością z serii powołań i odpowiedzi: Bóg stale wymawia nasze imię na przestrzeni lat, sprawiając, że Jego powołanie rozbrzmiewa na tysiąc sposobów, i że stajemy się podobni do Jego Syna, Jezusa. Zatem imię jest ważne! Jeszcze przed urodzeniem dziecka rodzice myślą o tym, jakie imię mu nadadzą: to także jest częścią oczekiwania na

dziecko, które w swoim imieniu będzie miało swoją oryginalną tożsamość, również odniesieniu do życia chrześcijańskiego związanego z Bogiem. (...)

Chciałbym powrócić do pewnej kwestii, o której już wcześniej mówiłem: czy nasze dzieci potrafią dobrze się żegnać? Wiele razy widziałem, że robią to byle jak. Nie potrafią się przeżegnać. A wy ojcowie, matki, bacie dziadkowie, ojcowie i matki chrzestne winniście nauczyć dzieci, by umiały się dobrze czynić znak krzyża, bo jest to powtórzenie tego, co stało się w sakramencie chrztu św. Czy to dobrze rozumiecie? Trzeba nauczyć dzieci, by umiały się dobrze czynić znak krzyża. A jeśli się tego uczą jako dzieci, to będą go czyniły jako dorośli.

Krzyż jest odznaką, która ukazuje, kim jesteśmy: nasze mówienie, myślenie, patrzenie, działanie jest pod znakiem krzyża, to znaczy miłości Jezusa aż do końca. Dzieci są znaczone na czole. (...) Stajemy się chrześcijanami na tyle, na ile krzyż jest w nas odcisnięty jako znak „paschalny” (por. Ap 14, 1; 22, 4), ukazując, także zewnętrznie, chrześcijański sposób przejścia przez życie. Zatem czynienie znaku krzyża, gdy się budzimy, przed posiłkami, w obliczu niebezpieczeństwa, by bronić się przed złem, wieczorem przed zaśnięciem, oznacza powiedzenie sobie i innym, do kogo należymy, czymi chcemy być. Dlatego tak bardzo ważne jest nauczanie dzieci, by dobrze umiały czynić znak krzyża. I tak jak czynimy wchodząc do kościoła, możemy to czynić również w domu, trzymając w małym naczyniu wodę święconą – niektóre rodziny to czynią: w ten sposób za każdym razem, gdy wracamy lub wychodzimy, czyniąc znak krzyża tą wodą, przypominamy sobie, że jesteśmy ochrzczeni.

Katecheza środowa 18 kwietnia 2018

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Jezus jest większy od wszelkiej ludzkiej niedoskonałości i nędzy. Przenika zamknięte drzwi ludzkiego serca, jak kiedyś zamknięte drzwi Wieczernika, i mówi: „Pokój wam!” Pokój Tobie Bracie i Siostrzo! Tymi słowami Jezus dodaje otuchy i zachęca, abyśmy wyzbyli się wszelkiego niepokoju i bojaźni i abyśmy uwierzyli, że On jest z nami. On jest i pozostanie na zawsze pośród nas. Największe miłosierdzie polega właśnie na tym, że Bóg jest pośród nas, idzie obok nas, wskazuje nam drogę miłości, podnosi, kiedy upadamy, wspiera w trudnościach, towarzyszy nam we wszystkich okolicznościach naszego życia.

Wobec tak wielkiego i oczywistego miłosierdzia, pozostawanie obojętnym lub w zwątpieniu, jest niezrozumiałym powtarzaniem Tomaszowego: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę”.

To właśnie wobec niewiary i grzechu dzisiejszych Tomaszów, których jest wciąż tak wiele na przestrzeni wieków, (...) Jezus ukazał się s. Faustynie i polecił aby Go namalowała w obrazie tak jak Go widzi: ubranego w szatę białą, z jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a drugą dotykającą szaty na piersiach. Z uchylonej szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony a drugi błędy. U dołu zaś obrazu podpis: Jezu ufam Tobie. Nadto dodał: „Pragnę, aby było Miłosierdzie

święto. Chce, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyste poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia. Pragnę, ażeby kapłani głosili to wielkie miłosierdzie moje względem dusz grzesznych. Niech się nie lęka zbliżyć do mnie grzesznik. Pałam miłością miłosierdzia, chce je wylać na dusze ludzkie”.

(...) Jakże wymowne jest, że sakrament odpuszczania grzechów Chrystus ustanowił po zmartwychwstaniu, w Wieczerniku, w którym uczniowie pozostawali zamknięci w obawie. Miłosierdzie otwiera drzwi Wieczernika i promieniuje na cały świat. Stusnie, mówi bł. ks. Michał Sopoćko, iż „można nazwać je prawdziwym pozdrowieniem wielkanocnym, które z krajów wieczności przynosi odkupienie i otwiera wszystkim zdroje do obmycia wszystkich grzechów ludzkich”.

Wspomniane wydarzenia i słowa Jezusa skierowane do s. Faustyny mocno wpisują się w Niedzielę Miłosierdzia. Ale równie mocno wpisują się też i w rożanie uczniów, o którym mówi Ewangelia: „«Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»” (J 20, 23-24). Zmartwychwstały Jezus posyła, aby miłosierdziem uzdrawiali serca tych, którzy je zamykają na obecność Boga, którzy wciąż z uporem twierdzą, że Jezus nie zmartwychwstał, którzy kurczowo trzymają się swojej drogi wiary lub niewiary, bądź też wątpią w przemieniającą obecność pośród nas Jezusa Miłosiernego.

Weźmijcie i wy, drodzy Bracia i Siostry Ducha Świętego, zwraca się do nas dzisiaj Zmartwychwstały Chrystus. Weźmijcie Ducha Świętego i bądźcie zawsze świadkami zmartwychwstania Pana, a świadcząc o zmartwychwstaniu stańcie się też apostołami Miłosierdzia. Głosie Miłosierdzie Boże swoją postawą, swoimi czynami i swoim chrześcijańskim zaangażowaniem. Stańcie się drogą Miłosierdzia, po której grzeszący i wątpiący będą mogli dojść Jezusa Miłosiernego!

Z homilii wygłoszonej w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku w niedzielę 8 kwietnia 2018

MATKA KOŚCIOŁA

TERESA MARGAŃSKA

„Matka Kościoła” – takim tytułem nazwał Maryję i zalecił oddawanie Jej czci pod takim imieniem papież Paweł VI, podczas obrad trzeciej sesji Soboru Watykańskiego II, zakończonej ogłoszeniem Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*. Uczynił to na wyrażoną przez prymasa Stefana Wyszyńskiego w imieniu polskich biskupów prośbę, wbrew oponującym głosom wielu hierarchów, zwłaszcza z Niemiec i krajów nordyckich, którzy obawiali się, że zakłóci to dialog ekumeniczny z protestantami. W 1971 r. Episkopat Polski jako pierwszy w świecie ogłosił święto Matki Kościoła, obchodzone w poniedziałek po Zesłaniu Ducha Świętego. Dziś, po 47 latach, decyzją papieża Franciszka obchodzić je będzie cały Kościół.

Decyzja Franciszka była z pewnością owocem jego osobistej pobożności maryjnej, ale też tradycji związanych z obchodami tego święta w jego ojczyźnie. Dotąd bowiem jedynie Polska i Argentyna w swoich kalendarzach liturgicznych czciły Maryję jako Matkę Kościoła.

Papież z Argentyny każdą pielgrzymkę rozpoczyna i kończy w rzymskim sanktuarium Matki Bożej Większej. 28 stycznia tego roku przed ikoną Maryi, zwaną *Salus Populi Romani* tak mówił: „Maryja nie jest dla chrześcijanina czymś opcjonalnym. Chrześcijaństwo bez Matki Bożej staje się wytworem idei i programów, brak w nim zawierzenia, czułości i serca”.

Sięgając do tradycji Kościoła i dziejów poszczególnych narodów i rodzin przypomniał, że poprzednie pokolenia nauczyły współczesnych, aby w chwilach najbardziej burzliwych uciekać się do Maryi, gdyż „Jej płaszcz jest zawsze otwarty, aby nas przyjąć i zgromadzić”. To Maryja pomaga zachować wiarę, umacnia miłość, daje ocalenie w czasie życiowych burz i chroni od złego. „Tam, gdzie Maryja jest domownikiem, diabeł nie ma wstępu. Tam, gdzie jest Matka, nie przemoże nas wzburzenie, lęk nie odniesie zwycięstwa. Maryja jest niezawodną arką pośród potopu. To nie idee czy technika dadzą nam pokrzepienie i nadzieję, lecz oblicze Matki, Jej dłonie, które okazują czułość, Jej płaszcz, który daje nam schronienie” – mówił Papież.

Podkreślił również, że przyjąć Maryję za Matkę to nie jest duchowy kaprys, lecz wymóg życia. „Kochać Ją to nie poezja, lecz mądrość życia. Ponieważ bez Matki nie możemy być dziećmi. A my nade wszystko jesteśmy dziećmi, dziećmi umiłowanymi, którzy Boga mają za Ojca, a Maryję za Matkę” – wskazał.



MATER ECCLESIAE. MOZAIKA MARI MATKI KOŚCIOŁA ZNAJDUJĄCA SIĘ NA PLACU ŚW. PIOTRA NA ŚCIANIE PALACU APOSTOLSKIEGO. POSWIECONA PRZEZ JANĄ PAWŁA II W PODZIĘKOWANIU ZA OBRONĘ MATKI BOŻEJ PODCZAS ZAMACHU NA JEJ ŻYCIĘ

Zaczęto się na Soborze

W ustanowieniu przez Papieża nowego święta dla całego Kościoła należy dostrzec przede wszystkim potwierdzenie nurtu teologii i duchowości, który na Soborze Watykańskim II reprezentowali biskupi polscy z kard. Stefanem Wyszyńskim na czele. Jego starania o oficjalne ogłoszenie Maryi Matką Kościoła i o dołączenie specjalnego rozdziału na ten temat do Konstytucji Dogmatycznej o Kościele zaczęły się od narodowej modlitwy w tej intencji na Jasnej Górze, której towarzyszyło przygotowanie memoriału do papieża Pawła VI.

Pod jego tekstem podpisało się siedemdziesięciu polskich biskupów. 16 września 1964 r., podczas trzeciej sesji Soboru, Prymas wygłosił płomienną mowę, uzasadniając polskie postulaty Maryjne. Nie obyło się wówczas bez kontrowersji ze strony niektórych teologów zachodnich, zwłaszcza niemieckich, austriackich i nordyckich, którzy tłumaczyli swój sprzeciw racjami pastoralnymi, psychologicznymi, a zwłaszcza ekumenicznymi. Powołana

przez papieża Montiniego komisja teologiczna stwierdziła, że tytuł nie może zostać zatwierdzony z przyczyn teologicznych. Przyjmując do wiadomości decyzję komisji Paweł VI miał stwierdzić: „Mi dispiace un poco, ma pazienza” („Trochę mi przykro, ale cierpliwości”).

Paweł VI przyznał jednak rację prymasowi i wspierającym go polskim biskupom. I tak 21 listopada 1964 r., na zakończenie sesji soborowej uroczystie ogłosił Maryję Matką Kościoła. Powiedział wówczas: „Ku chwale więc Najświętszej Maryi Panny oraz ku naszej radości ogłaszamy Najświętszą Maryję Pannę Matką Kościoła, czyli całego ludu chrześcijańskiego, zarówno wiernych, jak i pasterzy, którzy wszyscy zwą Ją swą Matką najmiłszą. Ustanawiamy również, aby odtąd cały lud chrześcijański oddawał Matce Boga pod tym właśnie najmiłszym Imieniem jeszcze większą część i do Niej zanosił swe prośby”.

Ojcowie soborowi zgromadzeni w Bazylice św. Piotra przyjęli te słowa owacją stojąco. Podobno tylko prymas nie klaskał,

kryjąc w dłoniach twarz, po której spływały łzy szczęścia. To, co się wówczas stało, porównywał potem do starożytnego Soboru w Efezie w 431 r., kiedy orzeczono, że Maryi w pełni przysługuje tytuł Matki Bożej.

W trzy lata później Paweł VI wydał osobną adhortację apostolską, w której szeroko wyjaśnił powody, dla których Matce Najświętszej do tak wielu tytułów dodał jeszcze jeden – właśnie Matki Kościoła. Z inicjatywy polskich biskupów cztery lata później do *Litanii loretańskiej* dołączono wezwanie: „Matko Kościoła, módl się za nami”. A w maju 1971 r., za zgodą Pawła VI, Episkopat Polski wprowadził, jako pierwszy na świecie, święto Matki Kościoła.

Żaden z papieży – aż do Franciszka – nie zdecydował jednak o wprowadzeniu tego święta w całym Kościele. Choć przyznać trzeba, że Jan Paweł II nosił tę sprawę w swoim sercu: otworzył na terenie Watykanu klasztor kontemplacyjny pod wezwaniem Matki Kościoła i umieścił na szczycie Pałacu Apostolskiego mozaikę *Mater Ecclesiae*. Mozaikę tę, z herbem Jana Pawła II i zawołaniem *Totus Tuus* oglądają dziś miliony ludzi, gdyż znajduje się ona niedaleko sławnego z czasów Papieża Polaka okna biblioteki, z którego głowy Kościoła tradycyjnie błogosławią wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotra.

Matka Chrystusa i Kościoła

Ogłoszony 3 marca 2018 r. dekret ustanawiający nowe święto w całym Kościele przypomina genezę kultu Maryi jako Matki Kościoła. Wspomina, że chrześcijanie dość wcześnie nabrali świadomości, że Maryja jest ich Matką. Świadectwem tego są choćby słowa św. Augustyna, który nazywa Maryję „Matką członków Chrystusa”, gdyż przez swą miłość współpracowała w „nowych narodzinach” wiernych w Kościele. Z kolei papież Leon Wielki w swoich tekstach podkreślał, że Maryja jest Matką zarówno Chrystusa, jak i członków Jego Mistycznego Ciała, czyli Kościoła.

Watykański dokument odwołuje się także do opisanego w *Ewangelii św. Jana Testamentu z Krzyża*, a zatem powierzenia Maryi uczniowi, a ucznia Maryi. Od tej chwili staje się Ona „kochającą karmicielką Kościoła”, a uczniowie Chrystusa, „namiestnikami” Jego miłości do Matki. Przypomina, że także po Wniebowstąpieniu Chrystusa Maryja swoją obecnością i modlitwą wspierała początki Kościoła, i razem z Apostołami prosiła o dar Ducha Świętego (Dz 1, 14).

Wyjaśniając motywy wprowadzenia do kalendarza liturgicznego nowego święta, Franciszek ma nadzieję, że przyczyni się to do rozwoju „macierzyńskiej wrażliwości w Kościele”, a także pogłębienia autentycznej pobożności maryjnej.

Dlaczego dzień po Zesłaniu Ducha Świętego?

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła będzie przypadała na pierwszy poniedziałek po niedzieli Zesłania Ducha Świętego. Dlaczego?

Po pierwsze, data ta jest w sposób symboliczny rozwiązaniem problemu dyskutowanego przez Sobór Watykański II, co do przysługującego Maryi tytułu Matki Kościoła. Jego przeciwnicy argumentowali, że wynosi on Maryję ponad Kościół, gdy tymczasem jest Ona także jego córką, wzorem, ikoną, doskonałą realizacją. Zwolennicy argumentowali, że Maryja, będąc Matką Chrystusa, Głową Mistycznego Ciała, jest także Matką Kościoła oraz że Maryja współpracowała w zaistnieniu tego Ciała i współpracuje w jego rozwoju. Spór ten skupiał się w pytaniu, czy Maryja jest kimś „ponad” Kościołem, czy raczej kimś obecnym w Kościele. Okazało się, że oba te ujęcia są prawdziwe i nie muszą się wzajemnie wykluczać. Cała posoborowa teologia, zwłaszcza eklezjologia „communio”, czyli nauczanie o Kościele jako o rzeczywistości złożonej, którą nazywa się „jednością” bądź „pełnią katolicką”, a nawet „wielką tajemnicą jedności” podkreśla, że Matka Chrystusa jest z nami, jest jedną z nas, jest pierwszą uczennicą Pana. Ale zarazem jest kimś większym od nas przez swoją świętość i przez wyjątkowy związek ze swoim Synem. Dlatego zasługuje na naszą cześć, a Jej wielkość płynie z całkowitego posłuszeństwa Bogu w Jego zbawczym planie.

Po drugie, w momencie Zesłania Ducha Świętego w Wieczerniku tworzący się Kościół zostaje napełniony „mocą z wysoka”, wychodzi z ukrycia i zaczyna jawnie nauczać o Jezusie Chrystusie. To wydarzenie można uznać za początek misji Kościoła. Maryja jest wtedy obecna. Modli się i trwa w zjednoczeniu z Apostołami. Dlatego święto „Matki Kościoła” wypada właśnie dzień po Zielonych Świątkach, aby jeszcze bardziej podkreślić duchową więź Maryi ze wspólnotą chrześcijan: jako Matka troszczy się Ona o każdego członka Kościoła, jest Pośredniczką łask i tak jak do ziemskiej mamy, tak i do Niej możemy się zwracać w każdej potrzebie.

Matka i opiekunka

Historia zna wiele takich wypadków, gdy Maryja wspierała Kościół: za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny dokonała się niezliczona ilość cudów, począwszy od pierwszego cudu Pana Jezusa – zamiany wody w wino podczas wesela w Kanie Galilejskiej, który wydarzył się za przyczyną Bożej Rodzicielki. Wydaje się niemożliwe spisanie wszystkich cudownych wydarzeń związanych z Matką Bożą – uzdrowień duszy i ciała, nawróceń, wyproszonych łask. Można by spisać dalej wielostronicową litanię chwały Matki Bożej objawionej w naszej polskiej historii. A każdy z nas mógłby dopisać do niej niejedno wspaniałe wyznanie, ukryte w głębi serca... Te wszystkie cuda były owocem ufego uciekania się do Maryi. Dwie modlitwy najskuteczniej otwierały Jej Niepokalane Serce, gotowe nam zawsze pomagać. To modlitwa różańcowa i ufne zawierzenie.

W bazylice Najświętszej Maryi Panny w Piekarach Śląskich znajduje się fresk, który robi niezwykle wrażenie: przedstawia on Matkę Najświętszą, która zbiera pod

swoją płaszcz wszystkich przedstawicieli Kościoła: biskupa, osoby konsekrowane, kapłanów i wielu świeckich. Postać Maryi jest dostojna, ale twarz pełna radości i pokoju... Pod tym jej macierzyńskim płaszczem jest miejsce dla każdego. Dzięki swojemu orędownictwu Maryja w ciągu wieków wyprosiła u Boga ogrom łask, czego dowodem są rozliczne sanktuaria maryjne rozsiane po całym świecie.

Jeszcze jedno święto...?

Niektórzy mówią dziś o swoistym trendzie antymaryjnym w Kościele, inspirowanym głównie protestantyzmem. W zwykłym duszpasterstwie parafialnym jest on raczej trudno dostrzegalny. Ludzie garną się na nabożeństwa maryjne, bardzo dużą popularnością cieszą się wieczory fatimskie z procesjami dookoła świątyni czy wiosek. Najwięcej wiernych w kościołach znajdziemy w maju i październiku, czyli w miesiącach poświęconych Matce Bożej. Jednak, gdy wejdziesz w głąb tego zagadnienia, można stwierdzić, że wielu młodych ludzi traktuje kult maryjny jako tradycję, która do nich nie przemawia. Są też środowiska, które kult maryjny chciałyby zamknąć w swoistym „skansenie”, jako mało nowoczesny i mało ekumeniczny. A przecież wzór Maryi, jej wiary i zawierzenia Bogu jest zawsze aktualny, tak jak aktualne jest Jej orędzie!

Dlatego święto Matki Kościoła to przede wszystkim zobowiązanie dla nas, abyśmy żyli w ścisłym zjednoczeniu z Chrystusem, tak jak Maryja. To Ona nieustannie mówi do nas, tak jak do sług w Kanie Galilejskiej: „zróbcie wszystko cokolwiek wam [Jezus] powie” (J 2,5).

Kościół potrzebuje dziś odnowy, rozbudzenia pasji i miłości do Boga – co wielokrotnie podkreśla papież Franciszek. Dlatego potrzeba, aby osobiste uznanie Maryi za naszą Matkę, za Matkę Kościoła, w który przez chrzest zostaliśmy włączeni, stało się fundamentem naszego w nim trwania. Dopiero wtedy, gdy dostrzeżemy Kościół jako wspólnotę, gdy zobaczymy Kościół jako kochającą Matkę, przestaniemy widzieć w nim jedynie instytucję traktującą człowieka jak złą macocha, a wskazania, które Kościół daje będziemy przyjmować nie jako utrudniające życie nakazy i zakazy, ale jako wyraz jego troski o nasze dobro.

Uczymy się więc kochać Kościół jak Matkę – bez pretensji, że przez XX wieków jego trwania troska o każdego człowieka, ale także ludzkie słabości naznaczyły jego historię. Dlatego zamiast wylewać swoje żale w rozmowach międzysąsiedzkich i na internetowych forach zapytajmy, co możemy zrobić, by jeszcze bardziej wzrastał on w swej świętości i w miłości do Chrystusa.

Myślę, że okazując wraz z całym Kościołem cześć Maryi – Matce Kościoła możemy również wyrazić wdzięczność papieżowi z Argentyny, który na pięćście swego pontyfikatu w ten sposób zwińczył starania Prymasa Tysiąclecia i polskich biskupów. Mamy również prawo połączyć ją z poczuciem narodowej i kościelnej dumy. ■



Maj to miesiąc w szczególny sposób poświęcony Maryi. W kościołach, kapliczkach i domach rozbrzmiewa Litania Loretańska. Trzeciomajowa uroczystość Królowej Polski przywołuje trudne, ale zwycięskie momenty z historii narodu i Ojczyzny. Święto Matki Kościoła, w dzień po Zielonych Świątkach przypomina, że Maryja jest też Matką Kościoła, a piękny Dzień Matki, zaprasza do wdzięczności za dar życia i macierzyństwa, za to, że nasze matki, jak Maryja, przyjęły i wypełniły to wspaniałe powołanie.

Macierzyństwo to wielkie powołanie i rola naturalnie wpisana w życie kobiety. To wielki Boży dar, którym kobieta została obdarzona przez Stwórcę już w Raju, jak czytamy w *Księdze Rodzaju*. To ogromna radość, a jednocześnie „ból narodzin” i wysiłek, który towarzyszy przez całe życie. Czy jednak rozumieją to dzisiejsze kobiety? Czy potrafią i chcą podjąć taki trud?

Współczesna kobieta chce nie tylko być piękną, bogatą, budzić podziw i pożądanie, ale również chce mieć władzę i wpływ na innych. Pragnie sama decydować o wielu wymiarach swojego życia, jak również o życiu innych. To nic złego, dopóki nie wykracza poza obszar ludzkiej wolności, co ma swój dramatyczny wymiar również w powołaniu do macierzyństwa, gdy to człowiek pragnie zająć miejsce Boga.

Pomimo, że nauka i medycyna poszły tak daleko, że możemy długo przed narodzeniem dziecka obserwować jak się uśmiecha, porusza rączkami, czy ssie palec, czy też diagnozować i wykonywać skomplikowane operacje dziecka w łonie matki, wiele kobiet wciąż domaga się pełnego prawa do decydowania, czy powinno się ono urodzić.

Przed laty, pewna kobieta, podczas rozmowy o macierzyństwie, opowiedziała mi taką historię...

Będąc w pierwszej ciąży okazało się, że mam bardzo chore nerki. Trzy miesiące po urodzeniu pierwszego dziecka znów zaszłam w ciążę. Lekarz powiedział, że powinnam ją usunąć. Były to czasy, gdy w Polsce można było legalnie wykonać aborcję. Lekarz tłumaczył, że moje życie jest zagrożone, a przecież mam już małe dziecko i jestem bardzo młoda, a na drugie mam jeszcze czas. Najbliżsi, może bojąc się o moje życie, również popierali argumenty lekarza. A ja trzymałam na rękach maleństwo, którego kopniaki w brzuchu tak niedawno, czasami boleśnie, odczuwałam... Nie było USG i nie widziałam jak to dziecko wygląda, póki nie ujrzało światła. Wiedziałam, że to żywa istota – człowiek. Gdy ja się denerwowałam ono kopało mocniej, gdy głaszałam brzuch wyciszało się, „przytulało” do ręki. Ja nie miałam wątpliwości, że składana mi przez lekarza propozycja dotyczy zabicia mojego dziecka. Nie miałam też wątpliwości, że nie mogę się na nią zgodzić.

To matka jako pierwsza przyjmuje dziecko. Jej ciało staje się jego schronieniem. Dziecko i matkę łączy od samego początku niepowtarzalna więź, przez którą często zapomina ona o sobie i jest zdolna do podjęcia wielkich trudów i wyrzeczeń. Kobieta, stając często przed najtrudniejszym w życiu wyzwaniem przyjęcia Bożego daru życia drugiego człowieka, jest już jego matką. Jej powołaniem i obowiązkiem jest je chronić.

Z pewnością łatwiej jest być matką, gdy rodzi się zdrowe, śliczne i upragnione dziecko. Prawdziwą sztuką i wielką miłością jest przyjąć, zaakceptować i pokochać dziecko wymagające szczególnej troski, chore, niepełnosprawne, którego nie można odstąpić na krok. Ale i wtedy jest ono

bezbронnym człowiekiem. Jak zawsze dziełem Boga i owocem miłości jego rodziców.

W czasach głębokiego kryzysu wartości i braku autorytetów, jako współczesne kobiety mamy ten największy i wspaniały autorytet, jakim jest Maryja. Piszę to świadomie, na początku pięknego maryjnego maja. Bo przecież, która z mam nie szepcze od pierwszych chwil, gdy jej ciało czuje, że stała się matką słów Tej największej z Mattek: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie...”. Któż nie powtarza co dzień dziesiątek, a może i setek „Zdrowasiek” powierzając Jej opiece oczekiwanie na cud narodzin. Może jednak trzeba pójść dalej i od Maryi uczyć się zaufania Bogu, wsłuchiwanie się w Jego głos, ale również odwagi i prawdziwej miłości. Nie tylko zgodziła się na Bożą wolę, ale przede wszystkim zaufała i przyjęła z miłością Boży dar nowego życia. A przecież bardzo się bała o swoje życie – w świetle ówczesnego żydowskiego prawa groziła Jej śmierć przez ukamienowanie z rąk najbliższych, gdyby wyszło na jaw, że jej przyszły małżonek nie jest ojcem dziecka, które rozwija się w Jej łonie. Nie mogła po ludzku zrozumieć i racjonalnie wytłumaczyć sobie tego, do czego powołuje ją Bóg, że ma stać się matką Jego Syna. Ale to właśnie Bóg o wszystko się zatroszczył. A słowa Jego posłańca Gabriela – „Nie bój się Maryjo...” wciąż są odniesieniem i umocnieniem dla wszystkich mam, które się boją i nie wiedzą jak to będzie.

Dziś macierzyństwo nie wymaga od kobiet tak radykalnych decyzji i wyborów jak w przypadku Maryi. Będąc matkami wciąż możemy realizować się na wielu płaszczyznach. Pracujemy zawodowo, działamy społecznie, mamy wpływ na wiele, jeśli nie większość sfer życia, realizujemy swoje zainteresowania. Programy społeczne noszą pomoc i udogodnienia. Nie znaczy to, że macierzyństwo jest łatwe. Świat zawiesza dziś przed kobietami

wysoko poprzeczkę. Media i internet wciąż zarzucają nas wyidealizowanym i zakłamanym obrazem beztróskiego i sielankowego macierzyństwa. Przenosi się to niestety bardzo często na myślenie, że codzienne życie jest takie, jak w telewizyjnych reklamach czy serialach.

Jako matkę drażnią mnie lukrowate obrazy choćby reklam pieluch, gdzie matka o wyglądzie i wymiarach modelki z profesjonalnym makijażem i fryzurą trzyma śliczne, różowe, uśmiechnięte dziecko i przekonuje, że jednorazowe pieluchy gwarantują cudowne macierzyństwo. Żenują mnie celebrytki, które, umalowane nawet kilka godzin po porodzie pozują fotografom, obnosząc się przed czytelnikami kolorowej prasy nowonarodzonym dzieckiem.

A my po porodzie jeszcze długo wyglądamy, jak byśmy wciąż były w ciąży, a piękna fryzura czy perfekcyjny makijaż to luksus, na który zwykle nie tylko nie mamy czasu czy pieniędzy, ale również ochoty po kilku kolejnych nieprzespanych nocach w tygodniu. Ale wciąż wierzymy w reklamy, które pokazują, jak czystutki, pachnący dwulatek bawi się grzecznie kolorową zabawką, a mama jak gwiazda z żurnala rozmawia przez telefon. Resztką sił dociągamy do drugich urodzin ukochanego pociechy wierząc, że w końcu przez telefon spokojnie porozmawiamy i... znowu rozczarowanie – jak mama rozmawia przez telefon, staje się on w sekundę najbardziej pożądaną zabawką dwulatka, odmowa której kończy się bardzo głośnym protestem. A im konsekwentniej tłumaczmy, że to nasza zabawka, tym protest jest głośniejszy i przybiera postać hysterii. Dobre ciocie, kochane babcie, koleżanki i telewizja tłumaczą, że konsekwencja jest podstawą dobrego wychowania, więc my jesteśmy konsekwentne. Do czasu. Konsekwencja przyska, gdy słyszymy walenie sąsiadów w kaloryfer, tudzież widzimy coraz bardziej piasowatą twarz dziecka, które ma refluks i tego typu reakcja dość szybko kończy się... sprzątaniami i wielogodzinnym wietrzeniem mieszkania, bo niedomknięty zwieracz pomiędzy przełykiem i żołądkiem, przy wzmószonym płaczu dość szybko prowadzi do intensywnych wymiotów. Czekamy więc dalej, z zazdrością zerkając na reklamy jak nastolatka, w ślicznym, estetycznym, posprzątanym pokoju, wraz z piękną, wypoczętą, atrakcyjną mamą, wciąż w pełnym makijażu i perfekcyjnej fryzurze grają w edukacyjną grę planszową. I gdy już doczekamy tego etapu, znów zadajemy sobie pytanie, co z nami nie tak, bo przecież musi być jakaś logiczna przyczyna faktu, że nasza nastolatka zamiast szerokiego uśmiechu na twarzy jest wcieleniem wielkiego buntu... Jednak pomimo, że po tych „dziecięcych” reklamach zaraz pojawiają się te, zachwalające zbawienne efekty środków uspokajających, które czynią ze zmęczonej, sfrustrowanej, roztrzęsionej kobiety ostoję spokoju, bezpieczeństwa i radości życia my tych środków nie bierzemy bo... KOCHAMY.

Bo zaraz po porodzie, gdy lustro zakrywamy szlafrokiem, żeby nie wiedzieć worków pod oczami i całej reszty – siedem nieprzespanych nocy wynagradza nam pierwszy uśmiech maleństwa, taki naturalny i spontaniczny, przez sen o piątej nad ranem. Bo rozkapryszony dwulatek, jak tylko minie mu „foch”, a my posprzątammy z łóżeczka i dywanu skutki refluksu, przychodzi przytulić się „do brzuszka mamy”, bo czterolatek jak widzi nas zmęczone po całym dniu pracy woła – mamo chodź do mojego „elicoptela, już tam jest twoja kafusia” – nie ważne, że zrobiona z klocków lub skrawków naszego ulubionego, nieprzeczytanego jeszcze magazynu. Bo nastolatka, zaraz po tym, jak zrobi karkołomną awanturę mówi: „Mamo, przytulisz?”. Bo znów same możemy być dziećmi, przesiadując na podłodze i budując kolejną wersję krzywej wieży – krzywej bo musi się przewrócić, bo wtedy jest fajnie i można budować od nowa. Bo mamy kogoś, kto oczekuje, że to my wytłumaczymy mu jaki jest świat i dla czego?

Powiem przekornie, zostawiając to pytanie trochę otwartym – może dla tego, że w maju, pomimo wielu obowiązków, idziemy na majowe, kłękamy daleko od ołtarza, bo tam najpiękniej widać światło, odbijające się od Najświętszego Sakramentu w wieczornych promieniach majowego słońca i w pierwszej tego dnia chwili ciszy myślimy o Tej, która w pełni oddała się roli Matki. Może dla tego, że po ciężkim dniu kłękamy przy łóżkach dzieci i mówimy: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko...”, wierząc, że ktoś jak nie Ona najlepiej zna i rozumie codzienne trudy bycia mamą.

Amoże też trochę dla tego, że świat, pomimo że tak nowoczesny, dla wielu pełen świetlnych horyzontów, niezliczonych możliwości i multimedialnych rozwiązań, wciąż stawia na naszej drodze dzielne kobiety, wspaniałe i święte matki.

Na zakończenie rozmowy kobieta, z którą rozmawiałam przed laty o macierzyństwie i życiowych decyzjach, dokończyła opowieść o swojej trudnej drugiej ciąży.

Kilka miesięcy później urodziło się moje dziecko. Była to córeczka. Nie było łatwo. Wiele tygodni leżałam w szpitalu w Białymstoku, bo tu była wówczas jedyna w północno-wschodniej Polsce tzw. sztuczna nerka, która w razie powikłań mogła uratować życie moje i dziecka. Później też nie było łatwo. Dwójka malutkich dzieci, skromne środki, ciągle choroby. A potem było jeszcze jedno dziecko. Ale było warto!

Ta kobieta to moja Matka, ja jestem jej drugim dzieckiem. Podczas tej rozmowy byłam już dorosłą kobietą, wchodzącą we własną rolę żony, dojrzewającą do macierzyństwa. Resztę opowiedzianej przez nią historii sama dobrze pamiętam i faktycznie nie zawsze było różowo. Zmęczenie, nerwy, kłopoty, choroby... i jej ciągle próby wygospodarowania dla nas czasu, którego

zawsze było za mało, przekazywania nam – dzieciom wartości, które potem staną się naszym drogowskazem. I piękne na-bożeństwo majowe, na które czas zawsze się znalazł.

Dziś sama jestem mamą i to ja staram się przekazywać swoim dzieciom wartości. Staram się, bo wiem jakie to ważne, bo rozumiem, że to, co dostanę ode mnie ukształtuje ich osobowość, ich stosunek do świata i do siebie. Staram się, to nie znaczy, że świetnie mi to wychodzi. Bywa ciężko, a trud wkalkulowany jest w codzienne życie. Każdy kolejny dzień to wyzwanie, to próba przezwyciężenia kłopotów i przeciwności, to również problem wyboru między realizowaniem siebie i spełnianiem wyzwań macierzyństwa. To często szukanie kompromisu pomiędzy medialnym, wyidealizowanym przekazem a nieidealną rzeczywistością, zmęczeniem, zniecierpliwieniem. I w końcu pomiędzy zwykłą ludzką słabością i ambicją pięknego skądinąd stereotypu Matki-Polki. Matki silnej, dzielnej, oddanej macierzyństwu, ale też wielkiej idei – matki, która heroicznie poświęcała się dla dzieci i kraju. To w końcu wielkie wyzwanie, aby choć o jeden mały krok zbliżyć się do wzoru Tej, która pokornie, chociaż nieugięcie trwała przy Synu.

Wieczorem, gdy moje pociechy już spokojnie śpią, resztką sił dziękuję za przeżyty dzień, za to, że jestem mamą... Za to moje macierzyństwo, które choć trudne, jest takie zwykle i nie musi być heroiczne. A przecież znam takie matki. Matki dzieci chorych, matki samotne, czy ciężko chorujące. Dla nich mam szczególnie szacunek i za nie też się modlę do Tej, która „sercem ogarnia każdego z nas”. Nie zapominam o tych, które boją się, wahają i nie wiedzą, czy przyjąć dar życia nowego człowieka. Proszę Boga, aby Mu zaufały, jak Maryja, jak kiedyś moja Mama, jak ja...

Tak już jest w życiu, że to co trudne, okazuje się piękne i drogocenne. Niech w miesiącu maju wszystkim matkom siły i otuchy w codziennych trudach dodają słowa św. Jana Pawła II z *Listu do kobiet*, niech wybrzmiają jak życzenia na Dzień Matki.

„Dziękujemy ci, kobieto-matko, która w swym łonie nosisz istotę ludzką w radości i trudzie jedyne doświadczenia, które sprawia, że stajesz się Bożym uśmiechem dla przychodzącego na świat dziecka, przewodniczką dla jego pierwszych kroków, oparciem w okresie dorastania i punktem odniesienia na dalszej drodze życia”.

Dziękuję Ci, Mamo!

KAJA GODLEWSKA

PS. Wszystkim mamom poza cierpliwością i umiejętnością czerpania z najlepszych wzorów, życzę wspierających mężów. Takich, którzy sami również starają się czerpać z najlepszych autorytetów, którzy jak św. Józef dbają o dzieci i ich matki. To dzięki nim matki mogą realizować również inne swoje pasje, znaleźć czas i siłę choćby na napisanie artykułu.



OBRAZ MATKI BOŻEJ POMPEJAŃSKIEJ PRZEDSTAWIAJĄCY MARYJĘ ZE ŚW. DOMINIKIEM I ŚW. KATARZYNĄ SIENEŃSKĄ

NOWENNA POMPEJAŃSKA

ks. IRENEUSZ KORZIŃSKI

Coraz więcej osób przeżywających udręki duchowe lub chcących pomóc innym w ich życiowych zmaganiach, sięga po *Nowennę Pompejańską*. Dlaczego akurat ta modlitwa? Trudno powiedzieć. Może dlatego, że związana jest z nią obietnica Matki Bożej, że każdy, kto przez 54 dni odmówi *Różaniec* w konkretnej intencji, ten otrzyma łaskę o którą prosi. Czy może być to prawdą? Wydaje się, że tak, skoro liczne świadectwa modlących się *Nowenną Pompejańską* mówią same za siebie. W tomach nowych książek, padają słowa wdzięczności za łaski otrzymane od Maryi. Czyżby na nich spełniła się obietnica Maryi, że *Nowenna Pompejańska* jest „nowenną nie do odparcia”?

Warto zatem zadać sobie pytanie, dlaczego akurat ta modlitwa jest tak skuteczna? Czyżby zasługą jest jej dzisiejsza popularność?

Stów kilka o bł. Bartolo Longo

Na początku odpowiedź na drugie z postawionych pytań. Błogosławiony Bartolo Longo, czciciel Matki Bożej z Pompei oraz człowiek, który z różańcem w ręku odmienił wiele serc. To jego osoby nie można powinno pisać o *Nowennie Pompejańskiej*.

Bartolo Longo (ur. 1841r.) wychował się w pobożnej rodzinie katolickiej. Od dzieciństwa kształcił się w kolegium pijarów. Po rozpoczęciu studiów na wydziale

prawa w Neapolu (1858r.), wszedł w burzliwy w swoim życiu okres, m.in. za sprawą przystąpienia do popularnej wówczas sekty spirytystycznej. Zaangażował się szybko w okultyzm, do tego stopnia, że antybiskup mianował go kapłanem szatana. Od tego czasu Bartolo miał diaboliczne wizje, które doprowadzały go do skrajnej obłądki. Gdy w 1864 r. uzyskał doktorat, powrócił w rodzinne strony. Podczas jednego ze spacerów – jak sam opisuje – zdawało mu się, że słyszy błagalny głos zmarłego ojca nawołujący go do powrotu do Boga. Targany wewnętrznymi wyrzutami, poprosił o pomoc przyjaciela rodziny, profesora Vincenza Pepego. Długie rozmowy pomogły mu podjąć decyzję o rezygnacji z satanizmu i opuszczenia sekty. Profesor skontaktował go z ojcem dominikaninem Albertem Radento, który wkrótce dla Bartolo stanął się spowiednikiem i kierownikiem duchowym. W roku 1865 r. Bartolo po wielu latach odbył spowiedź i wraz z nią zaczęła inne życie, życie z Bogiem. Wstępuje do trzeciego zakonu dominikańskiego, gdzie przyjmuje imię „Brat Różaniec” i składa ślub czystości. Swoją posługę sprawuje wśród biednych i chorych, walczy z sektą, do której niegdyś należał, wyciąga z niej przyjaciół. Wkrótce też poznaje swoją, przyszłą żonę, owdowiałą matkę pięciorga dzieci, hrabinę Mariannę de Fusco (dziś toczy się jej proces beatyfikacyjny). Złośliwe plotki na temat ich przyjaźni, skłaniają go do podjęcia decyzji o ślubie. Za radą papieża Leona XIII żeni się z hrabiną, ale z zamiarem życia w czystej miłości.

Bartolo Longo do Pompei udaje się po raz pierwszy w sprawach majątkowych swej małżonki. Podczas jednego ze spacerów, targany wyrzutami sumienia, wpada w stan rezygnacji i przygnębienia. Toczy wewnętrzną walkę. W tym momencie przychodzi mu na myśl zasłyszane od spowiednika słowa otuchy, słowa dotyczące pomocy jaką może otrzymać od Maryi: „Ten, kto propaguje mój różaniec, będzie zbawiony”. Bartolo oddaje się pod opiekę Maryi i rozpoczyna nowy etap w życiu. Do swojej codziennej pracy, zawsze rusza z różańcem. Staje się prekursorem budownictwa socjalnego dla robotników i najuboższych. Zwraca uwagę na najmłodszych, szczególnie na dzieci pozostawione same sobie. To im zakłada ochronki, zakłada szkoły dla sierot. Bartolo dbał też o rozwój miasta i możliwość znalezienia w nim pracy. Jednakże chleb powszedni nie jest jedyną strawą, jaką Bartolo stara się zapewnić mieszkańcom Pompei, dbał również o to, co duchowe. W roku 1875 Zakłada Bractwo Różańcowe, a do starego drewnianego kościółka, gdzie wisiała podniszczona litografia, przed którą modlili się kandydaci, szuka obrazu Matki Bożej Różańcowej. Jedyny, jaki znajduje to stary, bardzo zniszczony wizerunek Matki Bożej Różańcowej, ze świętym Dominikiem i św. Różą (przemalowaną później na św. Katarzynę Sieneńską). Zrządzeniem woli Bożej, to właśnie ten wizerunek bardzo szybko stał się obrazem słynącym łaskami. Wkrótce został on przeniesiony do nowej świątyni, jaką Bartolo wybudował na polecenie swego księdza biskupa (1879 r.).

Wokół bazyliki szybko powstały drukarnie, fabryki, szwalnie i szpital. Do nowego miasteczka zostaje doprowadzona kolej, telegraf. W 1884 r. Bartolo zakłada czasopismo „Różaniec i Nowe Pompeje”, dzięki któremu rozwija się kult Maryjny. W 1894 r. bazylika w Pompejach zostaje uznana przez papieża za najważniejsze sanktuarium różańcowe na świecie. To tu Bartolo Longo pracował aż do swojej śmierci. Zmarł w 1926 roku, w wieku 85 lat. Jego doczesne szczątki złożono w Bazylice.

Warto pamiętać, że Bartolo nie tylko zbudował „Nowe Pompeje”. Stare miasto po wiekach odżyło dzięki sanktuarium Matki Bożej Różańcowej. Pompeje stały się urodzajną glebą ewangelizacji. Stąd wyszła inicjatywa odmawianych po dziś dzień modlitw piętnastu sobót i *Nowenna* do Matki Bożej Pompejańskiej (ulożył ją i rozpropagował sam Bartolo). To za jego inicjatywą papież Leon XIII ogłosił październik miesiącem Różańca Świętego.

Czym dla bł. Bartolo Longo była modlitwa różańcowa?

Można byłoby przytoczyć mnóstwo wypowiedzi bł. Bartolo na temat wagi modlitwy różańcowej. W tej kwestii błogosławiony był nie tylko teoretykiem, ale przede wszystkim praktykiem. Żył *Różańcem* w tym, co robił i w tym, co mówił. W jednej ze swojej wypowiedzi Bartolo wyjaśnia czym jest: „Różaniec – tak jak rok liturgiczny – kontempluje wszystkie tajemnice życia Jezusa i Maryi, wprowadza nas w niebiańską wizję chwały Jezusa, Maryi i wszystkich świętych. Odbywamy podróż tą samą ścieżką, z tą jedyną różnicą, że podróż Kościoła jest wolniejsza i bardziej spokojna (...). Podróż z różańcem jest za to bardzo szybka, poprzez radość, boleść i zmartwychwstanie (...) w ciągu pół godziny docieramy tam, gdzie kościół dochodzi cały rok. (...) Od poezji Adwentu, poematu modlitwy i nadziei (...) do wspańiałego końca całego dramatu ludzkiego odkupienia, stajemy przed wizją niebios”. Bartolo Longo pracując wśród dzieci i ludu nieznanego zasad pisowni, ciągle zadawał sobie pytanie: co jeszcze można zrobić, jak dotrzeć do ich serc? Odpowiedź przyszła szybko: „Duchowieństwo ma brewiarz, a świeccy – różaniec. Różaniec został słusznie nazwany psalterzem ludu. Nie ma on dostojeństwa Psalmów, które są oficjalną modlitwą Kościoła, ale poprzez skierowanie się do Matki jest to modlitwa prostsza, bardziej intymna, że tak powiem: rodzinna”. W końcu Bartolo w swojej suplice do Królowej Różańca Świętego stwierdza: „Różaniec jest równocześnie medytacją i prośbą. Wytrwałe błaganie zanoszone do Matki Bożej opiera się na ufności, że macierzyńskie wstawiennictwo wszystko może uzyskać od Serca Syna”.

Papieskie potwierdzenie task otrzymanych przez wstawiennictwo Maryi

Obraz Matki Bożej Różańcowej zawieszony przez Bartolo w starym kościele szybko zaczął słynąć jako cudowny. Przybywający wierni prosili Panią Różańca Świętego o wstawiennictwo i potrzebne łaski. W roku 1884 Matka Boża ukazała się nieuleczalnie chorej Fortunatinie Agrelli (lat 21) z Neapolu, do której powiedziała: „Każdym razem gdy chcesz uzyskać ode mnie jakąś łaskę, odpraw na cześć moją trzy nowenny błagalne, odmawiając 15 tajemnic mojego Różańca, a potem odpraw 3 nowenny dziękczynne”. Fortunatyna Agrelli została cudownie uzdrowiona. Po tych wydarzeniach Bartolo Longo ułożył modlitwę *Nowenny Pompejańskiej* – *Nowenna nie do odparcia*. W 1890 r. papież Leon XIII uroczystie zatwierdził cud uproszony za przyczyną Matki Boskiej Pompejańskiej oraz tekst modlitwy, jaką jest *Nowenna Pompejańska*.

Jak odmawia się *Nowennę Pompejańską*?

Nowenna Pompejańska opiera się na modlitwie różańcowej trwającej 54 dni. Każdego dnia odmawiamy trzy części Różańca: radosną, bolesną i chwalebą. Cześć czwarta *Różańca św.* jest dowolna. Przed rozpoczęciem różańca mówimy akt strzelisty: „Ten *Różaniec* odmawiam na Twoją cześć, Królowo Różańca Świętego!”, a następnie wymieniamy intencję.

Pierwsze 27 dni modlitwy różańcowej to część błagalna *Nowenny* (9x3). Każdy z tych dni kończy się modlitwą: „Pomnij o miłosierną Panno Różańcowa z Pompejów ... (...) Amen”. Kolejne 27 dni *Nowenny* (9x3) dotyczą modlitwy dziękczynnej. Kończy się je modlitwą: „Cóż Ci dać mogę, o Królowo pełna miłości? Moje całe życie poświęcam Tobie... (...) Amen”.

Niezależnie od tego, czy odmawiane są części błagalne, czy dziękczynne *Nowenny*, różaniec zawsze kończony jest trzykrotnym zawołaniem do Matki Bożej: „Królowo Różańca Świętego, módl się za nami!”.

Warto zauważyć, że odmawiając *Nowennę* zakładamy, że będziemy modlić się tylko w jednej intencji. Oczywiście, jak uczy *Katechizm Kościoła Katolickiego*, intencja, w której modlimy się podczas *Nowenny* ta ma być dobra (godziwa).

Warunki owocnej modlitwy

Liczne świadectwa wiernych potwierdzają niezwykłą i wielką skuteczność tej modlitwy. Nie znaczy to jednak, że wszyscy, którzy ją podjęli zostali wysłuchani w tym o co prosili. Niestety, z tego powodu (po ludzku) wielu pozostało zawiedzionych. Dlaczego tak się stało? Czy źle się modlili? Trudno powiedzieć, być może tak. Dzieje się tak wówczas, kiedy ktoś szuka swojej

woli i nie pyta Boga o to, jakie są Jego plany (KKK 2735 – 2736), a przecież jak czytamy w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, to „Pan prowadzi każdą osobę drogami i sposobami, zgodnymi z Jego upodobaniem” (KKK 2699).

Niewątpliwie, modlitwa *Nowenną Pompejańską* jest wielkim wysiłkiem, lecz jeśli nawet podejmiemy się go, nie on stanowi o skuteczności *Nowenny*. Kościół w swoim nauczaniu przypomina, że *Nowenna Pompejańska*, tak jak każda modlitwa jest darem łaski Boga. Dlatego domaga się synowskiej ufności od prosiącego, a tym samym zrozumienia, że „czas chrześcijanina jest czasem Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest z nami przez wszystkie dni, niezależnie od jakichkolwiek burz. Nasz czas jest w ręku Boga” (KKK 2743). Owoce łaski mogą przyjść w różnym czasie i różny sposób. Niemniej jednak, osiągnięcie wspomnianej ufności jest już pierwszym owocem zanoszonej prośby. To swoista przemiana serca, tego, który o coś prosi. Tak też rozpoczyna się współpraca z Opatrznością Bożą, tj. od zrozumienia, że Bóg w swojej miłości ma swój zamysł względem człowieka. W tym miejscu nie sposób nie przytoczyć słów Ewagriusza z Pontu: „Nie martw się, jeśli nie otrzymujesz natychmiast od Boga tego, o co Go prosisz; oznacza to, że chce On przysporzyć ci dobra przez twoją wytrwałość w pozostawianiu z Nim na modlitwie” (cyt. za KKK 2737).

Jak zostało to wspomniane, modlitwa *Nowenną Pompejańską* domaga się wytrwałości i czasu. Wystarczy szybka kalkulacja – 3 różańce dziennie. Skąd znaleźć tyle czasu, jeśli do tej pory brakowało go na jedno *Zdrowaś Maryjo* dziennie. Tu może pojawić się lęk, że sobie nie poradzimy. I właśnie to jest kolejny warunek podjęcia tej modlitwy – nie stawiać wszystkiego na własne siły. *Nowennę Pompejańską*, jak każde inne dzieło duchowe, w duchu wiary, należy oddać w ręce Matki i Jej Syna.

Podsumowując nasze rozważanie, konieczne staje się podkreślenie faktu, że Bartolo Longo chociaż powierzył swoje życie Jezusowi i poddał się opiece Maryi, to jednak do końca swoich ziemskich dni musiał toczyć walkę z zakusami złego. Mówią o tym jego ostatnie słowa: „Moim jedynym marzeniem jest zobaczyć Maryję, która mnie uratowała, i która mnie wyrwie z szatańskich sidła”. Odszedł do Pana w opinii świętości, a papież Jan Paweł II w 1980 r., wynosząc go na ołtarze nazwał go „wzorem dla współczesnych świeckich katolików”. Oby „proste narzędzie”, jakim jest różaniec i „instrukcja obsługi”, którą dał nam ten błogosławiony w postaci *Nowenny Pompejańskiej* dla nas stały się wsparciem w walce z zakusami złego oraz pomocą w upraszaniu potrzebnych łask. ■



Od pierwszych chwil po wyborze na Stolicę Piotrową, Franciszek koncentruje się na świętości w Kościele i przy różnych okazjach przypomina nie tylko o tym, co wyróżnia człowieka świętego, ale wskazuje także na to, czym świętość nie jest. Również w najnowszej adhortacji *Gaudete et exsultate* podejmuje zagadnienie powszechnego powołania do świętości. Może dla wielu stanie się ona wartościową lekturą na majowe dni.

Już w pierwszym roku swego pontyfikatu, na jednej ze śródowych audiencji ogólnych Ojciec Święty dobitnie przypomniał, że w wyznaniu wiary stwierdzamy, że Kościół jest święty. Pomimo, że składa się z grzesznych ludzi, jest on święty nie ze względu na nasze zasługi, ale dlatego, że Bóg czyni go świętym, a świętość jest owocem Ducha Świętego i Jego darów.

Kościół nie odrzuca grzeszników, ale wręcz przeciwnie: przyjmuje ich, jest otwarty również na najbardziej oddalonych. Ma on być „domem dla wszystkich, gdzie wszyscy mogą być odnowieni, przekształceni, uświęceni Jego miłością, najsilniejsi i najsłabsi, grzesznicy i obojętni, zniechęceni i zagubieni. Kościół daje wszystkim możliwość kroczenia drogą świętości, która jest drogą chrześcijanina: pozwala nam spotkać Jezusa Chrystusa w sakramentach, zwłaszcza w spowiedzi i w Eucharystii. Przekazuje nam słowo Boże, pozwala nam żyć miłością, w miłości Boga wobec wszystkich” – mówił wówczas papież Franciszek.

Obraz, który utkwił mi w głowie po przeczytaniu Adhortacji apostołskiej *Gaudete et exsultate* to scena uzdrowienia paralityka w Kafarnaum i słowa Jezusa: „Odpuszczając ci się twoje grzechy. Wstań, weź swoje łóżko i idź do domu!”. Są to słowa uzdrowienia, które Jezus wypowiedział w kontekście kolejnej dyskusji z tymi, którzy tym razem kwestionowali Jego prawo i możliwość odpuszczenia grzechów choremu człowiekowi. Jezus po raz kolejny potwierdził swój niezwykle gest miłosierdzia uzdrowieniem.

Przypominając o tym, Papież zdaje się mówić w pierwszej kolejności i wyraźnie do Kościoła (n. 39; 165), gdyż powołanie do

świętości rozpoczyna się zawsze od łaski uzdrowienia, wyzwolenia ze zła; łaski, która nie stawia warunków ani nie zna granic. Istnieje bowiem pokusa, by takie warunki stawiać i określać granice łasce. Papież przestrzega, że na to powinni zwrócić uwagę przede wszystkim ludzie wierzący, gdyż zdarza się, że „nasze postawy, kryjąc się za ortodoksją, mogą nie odpowiadać temu, co twierdzimy na temat konieczności łaski i prowadzić do tego, że w ostateczności zbyt mało jej ufamy” (n. 50).

Papieski dokument nie jest wykładem o świętości z definicjami i naukowymi analizami, ale jest głębokim i prostym w lekturze rozważaniem o Bogu, który wciąż wzywa i powołuje człowieka do bycia świętym w realiach jego życia.

Idąc drogami świętości, wciąż możemy liczyć na Bożą pomoc. Wspiera On nas swoją łaską i miłością dobrych ludzi, których postawił na drogach naszego życia. Boża łaska zawsze działa w konkretnym czasie, ogarnia nas i przemienia stopniowo, otwierając na uświęcenie życia. Czyni nas też świadomymi własnych ograniczeń i słabości, uzdrawia z pychy, z wypowiedziania „ostatniego słowa” co do Bożego działania. „Jeśli bowiem nie uznajemy naszej konkretnej i ograniczonej rzeczywistości, to nie możemy również dostrzec realnych i możliwych kroków, jakich żąda od nas Pan w każdej chwili, pociągający nas i uzdolniający poprzez swój dar” – pisze.

Pierwszy element łaski, jaki staje się udziałem paralityka z Ewangelii, to „drobny szczegół”, który nas może zaskoczyć, a na który powinniśmy zwrócić uwagę (n. 144). Na początku całego wydarzenia czterech ludzi, którzy widzieli, że ze względu na zebrany tłum niemożliwe jest dostać się do domu Szymona drzwiami, zrobiło otwór w dachu i w ten sposób złożyło paralityka u stóp samego Jezusa.

Obyśmy znaleźli takich przyjaciół za każdym razem, gdy jesteśmy grzeszni i sparaliżowani, grzeszni i ślepi, grzeszni i głusi. Oby zrobili oni otwór w dachu domu (a w szerszym znaczeniu Kościoła) i „przedłożyli” nas Jezusowi – tak jak kobieta kanańska, która błagała Jezusa o uzdrowienie córki lub rzymski setnik, który wstawiał się za swoim sługą.

Papież podkreśla, że drogę do tego początku łaski otworzyła nam Maryja – Matka, która wstawiała się za młodymi na zaślubinach w Kanie Galilejskiej. Pierwszy wielki znak, jaki uczynił Jezus – Posłaniec Bożego Miłosierdzia opisuje ewangelista Jan, czyniąc punkt wyjścia właśnie z „drobnego szczegółu”: na weselnej uczcie zabrakło wina.

Franciszek zachęca, odwołując się do słów z *Listu do Hebrajczyków*: „Mając dokoła siebie mnóstwo świadków (...), biegnijmy wytrwale w wyznaczonych nam zawodach” (12, 1). Wystarczy zwracać uwagę na owe „drobne szczegóły”, a dostrzeżemy, że w życiu wszystko jest łaską. Wśród tych świadków powinny być też osoby nam najbliższe. Może ich życie nie zawsze było doskonałe, ale „także pośród niedoskonałości i upadków szły one dalej drogą wiary i podobały się Panu” (n. 3).

Łaska świętości życia ponadto jest darem dla wszystkich ludzi, nie zaś zarezerwowanym dla chrześcijańskich superbohaterów (nr 50). Ludzie, którzy naprawdę żyją Błogosławieństwami, nie pozwalają pograć się ludzkości w morzu niewiary i niesprawiedliwości, są to jednak w pewien sposób ludzie „niewidzialni”. „Z pewnością decydujące wydarzenia w dziejach świata – pisze Papież – były zasadniczo spowodowane przez dusze, o których księżki historyczne nic nie mówią. A to, jakim duszom powinniśmy dziękować za decydujące wydarzenia z naszego życia osobistego, to coś, co poznamy jedynie w dniu, w którym wszystko ukryte zostanie odkryte” (n. 8).

Rozważania Papieża w obszernych fragmentach tekstu pokazują rozmaite drogi wiodące do uświęcenia życia. Drogi te – jak mówi Ojciec Święty – to otwarte serce na rewolucyjną Ewangelię Błogosławieństw, dyspozycyjność i prostota w poświęcaniu się najbardziej potrzebującym, modlitwa i adoracja Boga w Duchu Prawdy. To prawdziwe drogi zbawienia pośród burzliwych nieraz zdarzeń codziennego życia. Są one nie do przejścia przez tych, którzy – będąc bardziej czy mniej religijni – pozwalają się sparaliżować przez przesadną troskę o własną doskonałość, rozgoryczenie czy frustrację, sięgając chwasty tam, gdzie Bóg zasiał miłość. I to jest upomnienie skierowane do wszystkich, poczynając od tych, którzy dali się zatruć Złemu nienawiścią, smutkiem, zazdrością, wadami (n. 158-163).

Papież apeluje o dostrzeganie świętości w codziennym życiu i o szukanie jej w świecie. Dostrzegajmy więc razem z nim „świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. Dajmy się pobudzić znakami świętości, jakie ukazują nam Pan poprzez najpokorniejszych członków tego ludu, który uczestniczy także w prorockiej funkcji Chrystusa, szerząc o Nim żywe świadectwo przede wszystkim życiem wiary i miłości. Świętość jest najpiękniejszym obliczem Kościoła” (por. n. 7-9).

TIM

ŚWIAT AUTORYTETÓW przyszłego Prymasa Polski

WERONIKA KACZOROWSKA

28 maja przypada 37. rocznica odejścia do Pana Prymasa Tysiąclecia. 50 lat temu kard. S. Wyszyński dwukrotnie był w Białymstoku – na pogrzebach bp. A. Sawickiego i bp. W. Suszyńskiego. Ksiądz inf. S. Strzelecki w rozmowie z młodymi ludźmi mówił o Prymasie Polski jako o opatrnościowym mężu stanu i słudze Kościoła danym przez Boga na trudne czasy. Podkreślał też, że w nim wszyscy widzieli kogoś wielkiego, rzeczywistego autorytet (Białostockie ślady Prymasa Tysiąclecia, s. 95).

Zanim jednak ks. S. Wyszyński stał się osobą znaczącą, uczył się od innych, którzy byli dla niego autorytetami. Wyjątkową rolę odegrali w jego życiu biskupi i wykładowcy z Włocławka, a także profesorowie KUL-u.

Pasterz diecezji – mąż Boży

Ówczesny ordynariusz we Włocławku – bp S. K. Zdzitowiecki znany był jako człowiek o szerokich zainteresowaniach. Jak zauważył ks. P. Nitecki „jednym z istotniejszych elementów późniejszego rozwoju przyszłego Prymasa Polski było to, iż już na samym początku kapłańskiego życia spotkał na swej drodze mądrego biskupa, wielce zatroskanego o rozwój oświaty i działalności chrześcijańsko-społecznej w swej diecezji” (*Włocławskie dzieje...*, s. 47).

Biskup S. Zdzitowiecki wyraził zgodę na święcenia kapłańskie, choć miał wątpliwości z powodu choroby diakona Stefana. Jeszcze przed udzieleniem święceń – już 2 lipca 1924 r., a więc razem z jego kolegami kursowymi – mianował go wikariuszem w katedrze we Włocławku. Był to wyraz zaufania, troski o zdrowie, ale i wyróżnienie.

Być może ordynariusz diecezji w ogóle ocalił przyszłe kapłaństwo S. Wyszyńskiego. Kiedy zjawiła się u niego delegacja profesorów z listą kleryków do ukarania za „rozgrzanie” jednego z wykładowców w przepychance na korytarzu, gdy zobaczył na niej nazwisko swego ceremoniarza, zapytał: „«tego też?». Profesorowie odpowiedzieli: «tak». «To wobec tego żadnego» (...) I w ten sposób został ocalony kleryk Wyszyński (*Włocławskie dzieje...*, s. 35).

Ksiądz Prymas wyznał na Jasnej Górze pielgrzymom diecezji włocławskiej: „Całe moje życie kapłańskie na terenie diecezji upływało w głębokim szacunku dla moich

zwierzchników duchowych (...). Tego mnie nauczył sędziwy biskup Zdzitowiecki, który był mężem Bożym i mężem Kościoła Chrystusowego” (24 sierpnia 1961 r.).

Szafarz święceń kapłańskich – sługa Boży

Świadomość znaczenia modlitwy innych i wstawiennictwa tych, którzy odeszli już do Boga – towarzyszyła Księdzu



PAMIĄTKA ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH – DIAKON S. WYSZYŃSKI W DOLNYM RZĘDZIE, DRUGI OD LEWEJ

Prymasowi przez całe życie. Wiązała się m.in. z bp. W. Owczarkiem, który udzielił mu sakramentu kapłaństwa 3 sierpnia 1924 r. Wydarzenie to na zawsze zapisane zostało w sercu późniejszego Prymasa Polski. Mówił o tym m.in. 18 września 1974 r. we Włocławku: „Pamiętam chwilę sprzed lat pięćdziesięciu, gdy byłem święcony (...) przez chorego, ledwie trzymającego się na nogach biskupa Wojciecha Owczarka. Ale i ja czułem się niewiele lepiej”. Złoty jubileusz kapłaństwa skłaniał kard. S. Wyszyńskiego do wspomnień i wyrażania wdzięczności. Oddają to słowa: „Biskup Wojciech, który włożył na mnie swoje ręce, był niejako osobiste zainteresowany moim życiem. Nieraz dopytywał się, gdy byłem na studiach za granicą – czy wytrzymuję ze zdrowiem. I dodawał: «Przecież to ja księdza wyświęciłem» (...). Kiedyś mi powiedział, że specjalnie się modlił o to, aby wesprzeć człowieka, który według ludzkich ocen nie za bardzo nadawał się do dźwigania ciężaru kapłaństwa. Nieraz odwołuję się do niego, wierząc, że jest on wśród przyjaciół Bożych i że jego przyczynie zawdzięczam wiele” (18 września 1974 r.).

Biskupi męczennicy

13 sierpnia 1939 r. w katedrze włocławskiej miała miejsce konsekracja bi-

skupia ks. M. Kozala, nowo mianowanego sufragana włocławskiego. Nie opuścił on diecezji po wybuchu wojny. W różnorodny sposób protestował przeciw antykościelnym działaniom Niemców. Seminarium duchowne zostało zamknięte. Opieczowano drukarnię, w której przygotowany był do wysyłki sierpniowy numer „Ateneum Kapłańskiego” zawierający drażliwe artykuły na temat hitleryzmu. Życie redaktora naczelnego – ks. dr. S. Wyszyńskiego i całej redakcji było zagrożone. O swoim ocaleniu tak napisał po latach kard. S. Wyszyński w *Zapiskach więziennych*: „Uniknąłem obozu tylko ja, dzięki temu, że na polecenie biskupa Michała Kozala opuściłem Włocławek na kilka dni przed drugim aresztowaniem duchowieństwa” (25 września 1953 r.). Stało się to przed 7 listopada 1939 r., kiedy to aresztowano bp. M. Kozala, a z nim 21 księży (wśród nich rektora seminarium ks. F. Korszyńskiego) i 22 kleryków. Biskup M. Kozal zginął w Dachau 26 stycznia 1943 r. Beatyfikował go Jan Paweł II 14 czerwca 1987 r.

Kardynał S. Wyszyński czuł się związany z bp. M. Kozalem. Gdy sam został aresztowany 25 września 1953 r., pomyłkowo, w pośpiechu podano mu płaszcz biskupa męczennika. Otrzymał go, gdy został biskupem lubelskim. Tak skomentował ten fakt 28 kwietnia 1960 r.: „Bardzo się cieszyłem z tego odkrycia. Znalazłem orędownika! Modliłem się do niego wiele, ażeby uczciwie wywiązać się z zadania, które Bóg nałożył”.

Cierpienia obozowe były także udziałem ks. F. Korszyńskiego – wykładowcy i ojca duchownego seminarium we Włocławku. Po powrocie z Dachau został mianowany biskupem sufraganiem w rodzinnej diecezji. Przeżycia obozowe zawarł w książce *Jasne promienie w Dachau* (1957 r.). W *Przedmowie* do niej kard. S. Wyszyński napisał z uznaniem o autorze: „By sięgnąć do ducha przeżyć ludzi, trzeba samemu być człowiekiem ducha. By odczuć miłość wśród nienawiści, trzeba samemu wyznawać prymat miłości”. *Wstęp* do wydania włoskiego tej książki napisał Ojciec Święty Paweł VI. Spotkanie z Papieżem tak wspominał Prymas Tysiąclecia 18 maja 1969 r. w seminarium włocławskim: „Rozmawialiśmy o biskupie Korszyńskim, ostatnim przedwojennym rektorze tej Uczelni. Ojciec Święty powiedział: «Przeczytałem tę książkę, jestem nią wzruszony. Jestem wzruszony tym, co przeżyło duchowieństwo włocławskie w Dachau. Biskup Korszyński musi być wielkim człowiekiem, jeżeli w piekle dostrzegł tyle jasnych promieni»...”

Błogosławiony Michał Sopoćko o DUCHU ŚWIĘTYM, który jest MIŁOŚCIĄ I MIŁOSIERDZIEM

Błogosławiony Michał Sopoćko, gdy rozważa tajemnicę Boga w Trójcy Świętej i wskazuje, że Duch Święty jest Miłością w Bogu, pochodzi z miłości Ojca i Syna, jest więc Osobą, wyrazem i nosicielem Boskiej miłości Trójcy Przenajświętszej, wskazuje, że Duch Święty, jest nade wszystko Duchem miłości i miłosierdzia wobec stworzeń i człowieka. Jego dzieła, to dzieła miłości i miłosierdzia. Dziś, gdy Duch Święty rozdziela w Kościele łaski zbawcze, to rozdziela i objawia miłość i miłosierdzie Boże. Jest więc Miłością i Miłosierdziem. Wczytajmy się w te rozważania bł. Michała, przybliżające tajemnicę Ducha Świętego, Miłości i Miłosierdzia w Bogu.

„Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość” (Jr 31, 3).

Bóg jest dobrem najwyższym i zna siebie najdoskonalej, a znając, rodzi swój obraz – Syna, którego kocha miłością największą, jaką się odwzajemnia i Syn Ojcu. Z tej wzajemnej ich największej miłości pochodzi Duch Święty, który dlatego nazywa się Bogiem Miłości, jak powiada Apostoł: „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8). A dlaczego nazywamy Ducha Świętego, również jak i Syna, Bogiem miłosierdzia?

Duch Święty nazywa się Bogiem miłości w stosunku do Ojca i Syna. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę Jego stosunek do stworzeń, a szczególnie do ludzi, jest On Bogiem miłosierdzia. (...) Miłosierdzie Boże jest doskonałością, czyli przymiotem Boga, dzięki któremu skłania się On dobrowolnie ku stworzeniom, by wyprowadzić je z nędzy i uzupełnić ich braki.

Jeżeli wnikiemy w stosunek Boga do stworzeń, zauważymy, że polega on na wyprowadzeniu ich z nędzy i usuwaniu jakichkolwiek braków przez udzielanie im odpowiednich doskonałości. To udzielanie może być dziełem dobroci Bożej, szczodrości, opatrności, sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego. Udzielanie doskonałości wprost, niezależnie od jakichkolwiek okoliczności, należy do dobroci Bożej. O ile upatrujemy w Bogu zupełną bezinteresowność w udzielaniu dobrodziejstw, przypisujemy to szczodrości Bożej. Czuwanie Boga, byśmy przy pomocy otrzymanych dobrodziejstw doszli do wytkniętego nam celu, nazywamy opatrnością. Udzielanie doskonałości według z góry ustalonego planu i porządku nazywamy sprawiedliwością Boga. Wresz-

cie udzielanie doskonałości stworzeniom w celu wyprowadzenia ich z nędzy i usunięcie braków jest dziełem miłosierdzia Bożego.

W każdym dziele Bożym, zależnie od naszych nań zapatrywań, można widzieć wymienione doskonałości. Ponieważ przede wszystkim uderza nas wielka nędza człowieka grzesznego i liczne braki w jego życiu, dlatego słusznie możemy powiedzieć, że dobroć Boża to miłosierdzie, co przy stworzeniu wyprowadza wszystkie stworzenia z nędzy nicości i usuwa największy brak – brak istnienia; szczodrość – to miłosierdzie, co hojnie obdarza bez zasług; opatrność – to miłosierdzie, co nagradza ponad zasługi, a karze mniej od win; wreszcie miłość Boża ku ludziom – to miłosierdzie co się lituje nad nędzą ludzką i nas do siebie pociąga. Inaczej mówiąc miłosierdzie Boże jest głównym motywem działania Bożego na zewnątrz i – jak się wyraża św. Tomasz z Akwinu – znajduje się u źródła każdego dzieła Stwórcy, Odkupiciela i Uświęciciela, czyli w konsekwencji jest głównym motywem działania Ducha Świętego.

Wprawdzie *Pismo Święte* mówi i o miłości Boga ku ludziom: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Ale ta miłość Boża ku ludziom zasadniczo różni się od miłości w pospolitym znaczeniu przejawiającej się między istotami sobie równymi lub w stosunku istoty niższej do wyższej, jest ona miłością życzliwości Istoty Najwyższej ku ludziom, która jest miłosierdziem. W tym znaczeniu trzeba rozumieć wszystkie wyrażenia „miłości” Boga ku ludziom, spotykane w *Pismie Świętym*, czyli – inaczej mówiąc – ilekroć *Pismo Święte* mówi o miłości Boga ku ludziom, mówi o miłosierdziu Jego. „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość” (Jr 31, 3). Tu już natchniony autor wyraźnie utożsamia miłość Boga ku ludziom z Jego miłosierdziem.

W rozważaniach naszych poznaliśmy, że w łonie Bóstwa Duch Święty jest Miłością, albowiem pochodzi z miłości Ojca i Syna, a więc Osobą, owocem, wyrazem i nosicielem Boskiej miłości w Trójcy Przenajświętszej; On jest początkiem miłości i znamię, On nadaje jej imię swoje. Jeżeli zaś chodzi o stosunek Ducha Świętego do stworzeń, miłość ta jest już zupełnie inna. Duch Święty widzi w stworzeniu pewne dobro, szczególnie w człowieku, ale tego

dobro sam mu udzielił i do zachowania jego ustawicznie się przyczynia i czuwa, wciąż uzupełnia braki stworzeń i wyprowadza je z nędzy lub jej zapobiega, inaczej mówiąc wciąż udziela swego nieskończonego miłosierdzia. Stąd też miłość Ducha Świętego ku ludziom, jaka się ujawnia w Kościele, jest miłosierdziem. Tak pojęta miłość czyli miłosierdzie jest najwyższą doskonałością Jego w stosunku do świata, jak powiada Psalmista: „Wszystkie ścieżki Pana – to łaskawość i wierność” (Ps 25, 10); „Miłosierdzie Boga ponad wszystkie dzieła Jego” (Ps 114, 9); „Zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym” (Tt 3, 5).

Spośród wszystkich swych doskonałości Duch Święty najpierw ujawnił ludziom swe miłosierdzie, podnosząc ich do stanu nadprzyrodzonego przez łaskę niezaspokojoną, dając im mianem swych dzieci, a po ich upadku zniżając się do ludzkiego sposobu myślenia, podtrzymując obietnicę Ojca w raju przez patriarchów i proroków. W *Pismie Świętym*, napisanym z natchnienia Ducha Świętego, znajduje się przeszło czterysta miejsc, wysławiających miłosierdzie Boże wprost, a znacznie więcej – ubocznie. W jednej tylko *Księdze Psalmów* jest takich miejsc sto trzydzieści, a *Psalm 136* z refrenem: „Bo Jego łaska na wieki” można nazwać Litanią *Starego Testamentu* o miłosierdziu Bożym. *Nowy zaś Testament* nazywa się Testamentem łaski, która jest głównym dziełem Ducha Świętego. Toteż słusznie możemy Go nazywać Bogiem miłości i miłosierdzia.

Zstąp, Duchu Święty, odmień oblicze ziemi! Wszystko bowiem gnuśnieje i obumiera, wszystko wzdycha do Twej obecności. Oto dusze znękanе wzywają Ciebie, a przygniecione brzemieniem udręczeń wołają do Ciebie o wsparcie. Podnieś upadających na duchu, dźwignij dolegające im ciężary. Których dręczą rany ciała i bóle fizyczne, wspieraj Duchu Święty, by nie zabrakło im siły! Których bratnia ściga nienawiść, użyj im świętej cierpliwości i miłości! Których doczesne nieszczęście spotkało, niech przylgną sercem do trwałych skarbów! Których serdeczna dotyka boleść, nawiedz ich wnętrza, by pod srogością cierpienia się nie załamali. Duchu Święty, pociesz płaczących, podaj prawicę upadającym, byśmy szli prostą drogą, jaką nam wskazał Najmiłosierniejszy Zbawiciel.

(bł. Michał Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 2)

opr. bp HENRYK CIERESZKO

Ksiądz Michał Sopoćko w naszej pamięci

Zbieramy materiały ze wspomnieniami białostoczan o bł. ks. Michale Sopoćce

Przed miesiącem czasopismo Archidiecezji Białostockiej „Drogi Miłosierdzia” oraz Archidiecezjalne Wydawnictwo św. Jerzego rozpoczęło akcję zbierania osobistych wspomnień białostoczan o ks. Michale Sopoćko, której idea jest dotarcie do osobistych świadectw spotkania z ks. Michałem oraz rodzinnych wspomnień o nim, które pielęgnowane są w kolejnych pokoleniach mieszkańców stolicy Podlasia.

Z aprobatą i zaangażowaniem akcji patronuje Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda, który akcję tę zainaugurował i systematycznie zachęca wiernych – mieszkańców Miasta Miłosierdzia i Archidiecezji, zarówno świeckich jak i duchownych, aby przekazywali świadectwa pamięci o naszym Świętym.

Na apel już odpowiedzieli ludzie, którzy osobiście znali ks. Sopoćkę, przekazując nam swoje wspomnienia o człowieku, którego pamiętają, a który wówczas podążał swoją drogą do świętości. Dzięki takim świadectwom mamy szansę jeszcze bliżej poznać tego, który poświęcił życie, aby nam przybliżyć Boże Miłosierdzie, a dziś jest nie tylko Patronem naszego Miasta, ale również najbardziej znanym białostoczaninem na świecie – Jego relikwie są już w ponad tysiącu świątyni na całym świecie, a jego imię wzywane jest w wielu językach w modlitwach i w czasie liturgii.

Ksiądz Michał Sopoćko dla nas – białostoczan był też sąsiadem, spowiednikiem, katechetą, przyjacielem. Był człowiekiem oddanym nie tylko idei, ale również człowiekowi – temu, którego spotykał w kościele, na ulicy, w seminarium, w kaplicy, na klatce schodowej. Apelujemy więc, aby opowiedzieli nam o tym ci, którzy go osobiście spotkali, którzy go pamiętają, z którymi pracował, których wspierał, wychowywał, słuchał, którym pomagał.

Takich osób wciąż szukamy, prosząc, aby pozostawili świadectwo, przekazali swoje wspomnienia, opowiedzieli o tym, jak zapamiętali ks. Michała, bądź co mówiono o nim w ich domach. Wierzymy, że świadectwa te są nie tylko niezwykle ważne, bo przybliżają postać wielkiego człowieka, ale są również unikalne, ponieważ coraz mniej jest osób, które mogą o tym opowiedzieć.

We wrześniu tego roku upłynie 10 lat od wydarzenia, które na trwałe wpisało się we współczesną historię naszego miasta i Archidiecezji. Wyniesienie na ołtarze ks. Sopoćki, na które przybyło do Białegostoku blisko 100 tys. pielgrzymów, pokazało, jak znany i czczony jest w Polsce i świecie spowiednik św. s. Faustyny. Sami białostocczanie odziedziczyli spuściznę pięknego życia i wielkiego dzieła, które przez blisko 30 lat tu było tworzone. Co więcej, mają sposobność przeżywania na co dzień „wielkich dzieł Miłosiernego Boga” w mieście nazwanym dzięki ks. Sopoćce „Miastem Miłosierdzia”. O wszystkim tym należy jednak wciąż mō-

wić, utrzymywać w pamięci i przekazywać przyszłym pokoleniom, gdyż pamięć ludzka często jest tak bardzo ulotna.

Wielu białostoczan, sięgając pamięcią do lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych mówi po prostu: „pamiętamy jak żył wśród nas... celebrował Msze św., modlił się z nami, chodził ulicami, rozmawiał, wspierał, pomagał, pouczał, pozdrawiał”. Wielu, pamiętając jego charakterystyczną postać, sposób poruszania się czy spojrzenie, przytacza ciekawe historie – swoiste ślady, które pozostawił w pamięci i historii ich i ich rodzin.

Przedsięwzięcie to jest realizowane we współpracy ze Stowarzyszeniem Czciocieli Miłosierdzia Bożego Archidiecezji Białostockiej.

Po zebraniu materiałów Wydawnictwo św. Jerzego planuje w przyszłym roku publikację w formie książkowej świadectw i wspomnień.

Teksty można przekazywać osobiście w formie pisemnej (pisane odręczne bądź komputerowo) na adres: Wydawnictwo św. Jerzego, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok (poniedziałek-piątek, godz. 9.00-15.00), przesłać listownie na powyższy adres, bądź drogą elektroniczną na e-mail: cwk@archibial.pl. Prosimy o podanie własnych danych kontaktowych. Istnieje również możliwość zarejestrowania wspomnień w formie nagrania audio przez naszych pracowników, a następnie spisanie ich. W takiej sytuacji prosimy o kontakt z wydawnictwem pod nr tel. 85 665 418.

Jeżeli ktoś z Czytelników posiada zdjęcie lub pamiątki związane z bł. ks. Michałem Sopoćką, zwracamy się z prośbą o możliwość ich obejrzenia i sfotografowania. Niech również dla innych stanowią namacalne ślady życia i dzieła naszego Świętego.

KATARZYNA KAKOWSKA



KSIAŹ MICHAŁ SOPOĆKO ROZDAJĄCY DZIECIOM CIKIERKI PRZY KAPLICY NA UL. POLESKIEJ W BIAŁYMSTOKU

Osoby konsekrowane

Życie konsekrowane jest odrębnym stanem Kościoła, do którego Bóg powołał zarówno duchownych, jak i świeckich. Jego fundamentem jest praktykowanie rad ewangelicznych (czystości, ubóstwa i posłuszeństwa). Rady nie są przykazaniami, które obowiązują wszystkich. Do ich zachowywania ludzie zobowiązują się przez składane śluby lub w inny sposób. Pierwszym i najważniejszym motywem do ich składania jest Jezus Chrystus, który sam żył nimi i proponował innym jako drogę kroczenia za Nim.

Życie konsekrowane ma charakter kościelny. Jego zróżnicowanie pokazuje piękno Ciała Chrystusowego, którym jest

Kościół, a „różnorodność przyczynia się do zachowania całości Mistycznego Ciała” (św. Leon Wielki). Wszyscy jako wierzący i ochrzczeni jesteśmy „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym” (1 P 2,9). Różnorodność form życia konsekrowanego nie może burzyć jedności Kościoła, o którą modlił się Jezus Chrystus (J 17, 21).

Instytucjonalizacja życia konsekrowanego w Kościele nie odbiera mu charakteru osobowego. Kościół pragnie, aby jego członkowie składali śluby dobrowolnie i świadomie, że tego pragnie od nich Jezus Chrystus. Nie można do Niego upodobnić

się z ludzkiego nakazu. Każdy z trzech składanych ślubów jest skarbem na wysokiej górze. Jego posiadanie jest owocem łaski Bożej i wysiłku człowieka.

Czystość, a zwłaszcza dziewictwo, stają się piękne, gdy promienieje w nich czystość Chrystusa i Jego dziewiczej Matki. Ubóstwo nie jest ciężarem, gdy człowiek upodabnia się do ubożego Chrystusa i świadczy o Nim wobec ubogich, cierpiących i prześladowanych (Mt 5, 3-12). Posłuszeństwo zakonne wobec przełożonych ma sens wtedy, gdy objawia się w nim Chrystus posłuszny Ojcu i kochający ludzi do końca. Nie wolno życia konsekrowanego oddzielać od życia Kościoła.

E. O.

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

I nie WWÓDŹ nas w POKUSZENIE

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Tak sformułowane kolejne wezwanie *Modlitwy Pańskiej* nie jest ani chochlikiem drukarskim ani tym bardziej błędem. Natrafiłem na takie tłumaczenie u jednego z współczesnych teologów wschodnich. Interpretuje on je jako semityzm znaczący „nie daj wejść, spraw, abyśmy nie weszli w pokuszenie, aby ono nas nie porwało”. Wydaje się, że to odmawiane dziś „nie wódź nas na pokuszenie”, które sprawia tyle trudności w rozumieniu przedostatniej prośby *Ojciec nasz* ma swoje źródło właśnie tu i inaczej być nie może. W przeciwnym razie św. Jakub nie napisałby: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi” (Jk 1,13).

Przedmiotem pokusy jest zło, a jego powodem zły duch. Stało się ono, bo tak chciał człowiek. Obrazowy opis pierwszego kuszenia z *Księgi Rodzaju* podpowiada, że korzenie zła sięgają wypowiedzenia posłuszeństwa Bogu przez obdarzone wolną wolą duchy. Ojcowie pustyni mówili, że sprawiła to ich wiedza o *kenozie*, uniżeniu Boga we Wcieleniu – nie chcieli służyć Bogu, który miał się stać Człowiekiem – kimś mniejszym od duchów (por. Ps 8,6). Pokusa przebiera się w dobro. Kto, by nie chciał być Bogiem, który jest samą Miłością? Któż by nie chciał kochać człowieka i dawać mu wszystko piękne i dobre? Wszakże z miłości do człowieka stworzył Bóg piękny świat a jego samego uczynił na swój obraz i podobieństwo. Z diabelskich ust nigdy nie płynie prawda, a taktyka „Popielatego” zawsze jest taka sama: nęci człowieka pozorem dobra i sławy (por. Rdz

3,5), a gdy uda mu się go zwieść, obnaża zło i odartego z Boskiego podobieństwa zostawia na pastwę losu. Nieco inaczej jest w przypadku skruszonych. Tych smaga poczucie winy, traumą wyrzutów sumienia i jeszcze jednym fałszywym obrazem Boga: obrażonego i nieprzebaczającego takiego kalibru grzesznikom. W wizji „pustynników” jest to zemsta za skrucę znienawidzoną przez diabła będącego, z własnego wyboru, w jej niemocy.

Jakie demony i czym kuszą człowieka? Wczesnochrześcijańscy asceci szli na „zademonioną” pustynię, by „przyjrzeć się” złym duchom, poznać ich działanie i ostatecznie stoczyć z nimi walkę. Stąd znamy demony podejmujące próbę opowania człowieka. Pierwszy to demon pożądliwości, kuszący jedzeniem i piciem. Uaktywnia się on w czasie postu podejmowanego z najszlachetniejszych pobudek. Ludzkim ciałem poniewiera demon seksualnej rozwiązłości. Emocjami targa demon agresywności. Pychę żywota upodobał sobie demon materialistycznego nastawienia (materializmu praktycznego). Smutek w człowieku, beznadzieję próbuje utrwalić demon depresyjnych nastrojów. Lękiem próbuje zniewolić demon bojaźliwości. Jest też demon obojętności na los drugiego człowieka, demon fałszywej egzaltacji, która nie ma nic wspólnego z radością a objawia się np. nienaturalnym, zaraźliwym śmiechem, czy też demon egoistycznej wyniosłości, który podpowiada: jesteś najlepszy, najinteligentniejszy, najmądrzejszy, najpiękniejszy a świat i ludzie wokół ciebie są absolutnym tego zaprzeczeniem. Ponoć całe zło pochodzi właśnie od tych demonów. Co w odpowiedzi na demoniczne pokusy? Tradycja Kościoła zgodnie powtarza

– walka, walka duchowa w mocy Boga. Jest walka duchowa przed pokusą, przeciw ich przyczynom. Mogą być nimi okoliczności i ludzie. A jeśli nie da się ich uniknąć? Wówczas radzili asceci: „rozmawiaj pospiesznie, ze skromnym i poważnym wyrazem twarzy; używaj słów raczej suchych niż serdecznych a nigdy poufałych”. Dlatego, by uniknąć pokusy: uciekaj tam, gdzie przynajmniej domniemanie jej nie ma (z demonem pożądliwości nie walczy się przed otwartą lodówką z wielkanocnym menu); unikaj próżnowania, bo już ono samo jest zaproszeniem demona; nie sprzeciwiaj się przełożonym – zło zawsze jest owocem nieposłuszeństwa, a przeciwstawienie się ich woli jest rzuceniem się w otwarte ramiona diabła; nie oceniał bliźnich: grzesznemu współczuj ze świadomością, że i ty jesteś grzesznikiem, módl się za nich, bo i sam z tej modlitwy skorzystasz; unikaj okazji, bo już ich szukanie jest uległością pokusie; trwasz w dobru – strzeż się przed samozadowoleniem, bo rodzi ono pychę, która nieuchronnie wyda zło.

Katechizm przypomina, że „nie popaść w pokuszenie” zakłada decyzję serca, a jeśli człowiek jej ulega to znaczy, że nie wykorzystał w sobie Boskiego potencjału: „Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać” (1 Kor 10,13).

Modląc się słowami szóstej prośby *Modlitwy Pańskiej* wzbudź świadomość źródła pokusy. Jest nim twój nieprzyjaciel. Czy na pewno chcesz słuchać nieprzyjaciela? ■

Wspomożycielka Wiernych

ks. STANISŁAW HOŁODOK

Zofia Kossak pisała: „W szerokim pasie strefy umiarkowanej maj jest najpiękniejszym z miesięcy. Miesiąc czaru, poezji, piękna jeszcze dziewiczego (...) Miesiąc maj jest miesiącem poświęconym Maryi. Jak Polska długa i szeroka, w domach, wsiach, osadach, miastach ludzie schodzą się wieczorami na wspólne modlitwy, zwane nabożeństwem majowym. Nabożeństwo to – piękne jak maj – przemawia do uczuciowości polskiej tak silnie, że niejeden zdecydowany przeciwnik Kościoła rad dołącza się do śpiewającej gromady” (Rok polski).

W atmosferę maja wspomnianą przez znaną pisarkę wpisują się Maryjne obchody, takie jak: uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski (3 V), Najświętszej Maryi Panny Pośredniczki Wszelkich Łask (7 V), Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej (13 V), Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła (poniedziałek po Zielonych Świątach), Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (31 V) i Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych (24 V). Temu ostatniemu obchodowi poświęcam ten artykuł.

Można powiedzieć, że nabożeństwo do Matki Bożej Wspomożycielki sięga starożytności chrześcijańskiej. Jak tylko zaczął rozwijać się wśród wiernych kult Matki Zbawiciela, równocześnie wzrastała ufnosć w Jej przemożne wstawiennictwo u Bożego Syna, a to nakazywało wiernym uciekać się do Niej we wszystkich potrzebach życia. Pierwszym w historii Kościoła, który użył określenia „Wspomożycielka”, był św. Efreem Syryjczyk, diakon i największy poeta syryjski, doktor Kościoła (+ 373). Pisał on, że „Maryja jest orędowniczką i wspomożycielką dla grzeszników i nieszczęśliwych”. Natomiast patriarcha Konstantynopola, św. Grzegorz z Nazjanzu, biskup i doktor Kościoła (+ ok. 390), nazywał Maryję Wspomożycielką rodzaju ludzkiego, „nieustanną i potężną Wspomożycielką”. Z pism także innych doktorów Kościoła wynika, że przez słowo: „Wspomożycielka” rozumieli oni wszelkie formy pomocy, jakich Maryja nam udziela i może udzielić. Widzieli w Niej Wszechpośredniczkę Bożej łaski, wręcz jej Szafarkę.

Do XVI w. powstało wiele sanktuariów na zachodzie Kościoła, które wyraźnie pod imieniem Maryi Wspomożycielki, Maryi od Pomocy, Maryi Łaskawej itp. wyrażały wiarę w skuteczność orędownictwa Matki Bożej. Na terenie Italii takich sanktuariów Matki Bożej Wspomożycielki było ponad 20. Jednakże krajem, gdzie niegdyś najbardziej był rozwinięty kult Maryi Wspomożycielki Wiernych była Bawaria. Najbardziej znanym sanktuarium bawarskim było i jest sanktuarium w Passawie ze słynną figurą Matki Bożej Wspomożycielki. Pielgrzymi

witają tam Maryję słowami: „Maria hilf – Maryjo, pomagaj”.

Święty Pius V, papież, jako podziękowanie za zwycięstwo w dniu 7 października 1571 r. flot chrześcijańskich nad turecką, włączył do *Litanii loretańskiej* dziękczynne wezwanie: „Wspomożenie wiernych, módl się za nami”. 12 września 1683 r. król Jan III Sobieski rozgromił pod Wiedniem armię turecką. Wówczas, w roku 1684, papież bł. Innocenty jako podziękowanie za to zwycięstwo zatwierdził bractwo Maryi Wspomożycielki Wiernych przy kościele pw. św. Piotra w Monachium. Warto wspomnieć, że tenże papież w dowód wdzięczności królo-



TOMASSO LORENZONE. MARYJA WSPOMOŻYCIELKA, 1868
BAZYLIKA MATKI BOŻEJ WSPOMOŻYCIELKI WIERNYCH W TURYNIE

wi Janowi III Sobieskiemu i Polsce zmienił w swoim rodowym herbie czarnego orła na polskiego białego. Wyrazem kultu Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych były liczne bractwa ku Jej czci w wielu krajach, również w Polsce, jak np. w Lublinie, Wrocławiu (także w kilku innych miejscowościach na Śląsku), Kaliszu i Łucku.

Święto pod nazwą „Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych” ustanowił papież Pius VII jako podziękowanie za powrót do Rzymu z niewoli napoleońskiej, w której był w latach (6 VII 1809 – 10 II 1814). Na obchód święta ustalono dzień 24 maja, jako datę uroczystego przybycia papieża do Bazyliki św. Piotra na Watykanie. Wielkim czcicielem Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych był św. Jan Bosko i założone przez niego Zgromadzenie Księży Salezjanów i Siostr Salezjanek.

Również do wielkich czcicieli Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych należy zaliczyć sługi Boże, prymasów Polski: kardynała Augusta Hłonda (salezjanina) i kardynała Stefana Wyszyńskiego. To na prośbę Prymasa Tysiąclecia i Episkopatu Polski św. Jan XXIII pozwolił, aby to święto, a obecnie wspomnienie, było obchodzone w Polsce od 1958 r. w dniu 24 maja (W. Zaleski, J. Drozd). Należy wspomnieć, że w Archi-

diecezji Białostockiej mamy jeden kościół parafialny w Grodzisku pod wezwaniem Matki Bożej Wspomożenia Wiernych.

Wspomnienie liturgiczne Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych ma własny formularz mszalny. W kolekcie wspomina się, że to Bóg ustanowił Najświętszą Maryję Pannę Matką i Wspomożycielką chrześcijan (więc nie tylko nas katolików) i tu prosimy, aby Jej wstawiennictwo umocniło Kościół (którym jesteśmy), aby „cierpliwie znosząc i zwyciężając miłością doświadczenia wewnętrzne i zewnętrzne, objawiał ludziom misterium Chrystusa”. W modlitwie nad darami zwracamy się z prośbą, aby Bóg z upodobaniem wejrzał na nasze modlitwy i dary ku czci Matki Bożej składane i w swoim miłosierdziu udzielił nam pomocy. Natomiast w modlitwie po Komunii prosimy Chrystusa Pana, który przyjął prawdziwe ciało z Dziewicy Maryi, abyśmy z pomocą Jego i naszej Matki przez przyjęty przez nas sakrament, wyzbyli się dawnych grzechów i żyli w zjednoczeniu z naszym Zbawicielem. We własnej preface na wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych, zamieszczonej w Maryjnym mszale, dziękujemy Bogu za to, że „Niepokalaną Dziewicę Maryję, Rodzicielkę swojego Syna, uczynił Matką i Wspomożycielką chrześcijańskiego ludu, aby pod Jej opieką nieustraszenie walczył w obronie wiary, trwał mocno w nauce Apostołów i bezpiecznie kroczył wśród nawałnic świata, aż dojdzie z radością do niebieskiej ojczyzny” (*Zbiór Mszy o Najświętszej Maryi Pannie*, nr 42).

W liturgii słowa możemy skorzystać z *Lekcjonarza* (t. VI). Pierwsze czytanie z *Apokalipsy* ukazuje nam Niewiastę „obleczoną w słońce i księżyc pod jej stopami”. Smok przystępuje do walki z nią i Dzieckiem, które ma porodzić. Jednakże zwycięstwo należy do Niewiasty i Jej Dziecka: „Teraz nastąpi zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca” (Ap 11,19a; 12,1.3-6a.10ab). Natomiast *Ewangelia* opisuje Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny (Łk 1,26-38). Maryja, godząc się być Matką Zbawiciela, Syna Bożego, stała się naszą Wspomożycielką. *Lekcjonarz Maryjny* proponuje do wyboru jako pierwsze czytanie powyższy tekst z *Apokalipsy* nieco rozszerzony lub z *Księgi Rodzaju* (3,1-6.13-15) o grzechu pierwszych rodziców oraz o zapowiedzi roli nowej niewiasty (Maryi) w dziele Zbawienia: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a Niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo Jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę”. *Ewangelia* opisuje pierwszy cud Jezusa dokonany w Kanie (J 2,1-11) na prośbę Maryi Matki (naszej Wspomożycielki (*Lekcjonarz do Mszy o Najświętszej Maryi Pannie*, nr 42). Kończymy nasz tekst fragmentem hymnu – modlitwy:

„Usłysz wołanie proszących o pomoc. Zniszcz pęta grzechu i obdarz radością: Ty, która jesteś poranną jutrenką, Rozprosz cień nocy i ukaż nam Syna”.

(*Liturgia godzin*, t.II, s. 1447) ■



„Przybądź, Duchu Święty” – śpiewamy w sekwencji na Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. „Obmyj, co nieświęte, oschłym wlej zachętę, ulecz serca ranę. Nagnij, co jest harde, rozgrzej serca twarde, prowadź zabłąkane”. Tylko Duch Miłości, Duch Chrystusa może nas ocalić przed zakorzenionym w nas grzechem. Ta modlitwa Kościoła o dar Ducha Świętego dla grzeszników ma swoją poprzedniczkę w *Starym Testamencie*, a konkretnie w Ps 51.

ks. WALDEMAR LINKE CP

Księga Psalmów – biblijny modłiteownik

Księga Psalmów to jeden z najpiękniejszych zbiorów modlitw, jakie posiada ludzkość w swym kulturowym dziedzictwie. Może ktoś woli *Jaszy* wyznawców Zaratusztry czy hinduistyczne *Samawedy*, ale w naszym kręgu kulturowym nie są one popularne. Któż do nich zagląda między Bugiem a Odrą poza wąskim kręgiem znawców tych religii czy ludzi zainteresowanych religiami Wschodu. Być może też nie potrafimy się wczuć w klimat tych tekstów, które dla nas są bardzo egzotyczne. Poza tym są one z trudnością zrozumiałe nawet dla wyznawców tych religii, zwłaszcza że zaratusztrianie to dziś bardzo niewielka grupa, ponieważ na całym świecie jest ich ok. 250 tys. *Księga Psalmów* zaś żyje w tradycji religijnej aż dwóch wielkich religii: judaizmu i chrześcijaństwa ze wszystkimi ich odłamami. Jest to więc wspólne bogactwo znacznej części ludzi żyjących na Ziemi. Czy możemy jednak z ręką na sercu powiedzieć, że są to nasze osobiste modlitwy? Że w ich słowa wkładamy najbardziej

pozytywny bohater, czyli celnik modli się: „O, Boże, okaż litość mnie, grzesznikowi” (w. 13c). Jest to modlitwa, w której słychać echo pierwszych słów tego psalmu: „zmiłuj się, Boże, nade mną” (Ps 51,3). W tej samej *Ewangelii* i tylko w niej znajdziemy też przypowieść o marnotrawnym synu i miłosiernym ojcu (Łk 15,11-32). Skruszony rozrzutnik mówi: „ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem Ciebie” (ww. 18.21), a w jego słowach słychać echo wyznania: „przeciw Tobie samemu zgrzeszyłem” (Ps 51,6). Wołanie człowieka świadomego swej grzeszności jest bliskie temu, który ma odwagę spojrzeć w mroczne zakamarki własnej duszy. Ciemności tych zakątków budzą lęk u każdego, jeśli nie ma ze sobą światła. O takiej lampie, pozwalającej wejść w te nieprzytulne czy wręcz przerażające zakątki, modlący się w Ps 51 mówi dużo i bez metafor. Boża litość i miłosierdzie to ważny temat tej modlitwy.

Czy wiemy, kim jest ten grzesznik wierzący heroicznie w miłosiernego Boga? Zarówno do hebrajskiej jak i do greckiej wersji tego tekstu dodano wstęp odsyłający do bardzo znanego epizodu z biografii Dawida. W 2 Sm 12,1-14 znajdujemy opowieść o proroku Natanie, który upomina Dawida z powodu zbrodni, której król dopuścił się powodowany nieokiełznanym pożądaniem. Dawid z relacji historycznej okazuje skruchę i pokornie przyjmuje karę: zarówno śmierć dziecka narodzonego z gorącego i naznaczonego przestępstwem związku jak też bunt pierworodnego syna Absaloma, który już niecierpliwi się, by sięgnąć po władzę królewską. Dawid wie, że zgrzeszył, i gotów jest przyjąć sprawiedliwą karę. Nie ma jednak śladów owego zdania się na miłosierdzie Boga. Józef Flawiusz w odniesieniu do tego zajścia napisał: „wstrząśnięty i przynębiony tymi słowami król wyznał swą winę wśród łez i żalu (był on bowiem, jak wszyscy przyznawali, pobożnym człowiekiem i w całym swym życiu nie popełnił żadnej nieprawości oprócz tej jednej związanej z żoną Uriasza), wtedy Bóg ulitował się i pojednał z nim. Obiecał, że zachowa mu życie i królestwo, mówiąc, że nie gniewa się już na Dawida, skoro żałuje za swoje czyny” (*Dawne dzieje Izraela*, ks. 7, 7,3,152). Jest to idealizacja obrazu króla, który w deuteronomistycznej wersji historii Izraela w okresie monarchii nazywany bywa wprost człowiekiem krwawym (2 Sm 16,7-8). Zachowuje jednak ten wątek, choć ocenzonej, powygnaniowa wersja historii monarchii (kronikarska), pomija ten wstydlawy epizod i Uriasza wspomina tylko jako jednego z dzielnych wojowników Dawida (1 Krn 11,41), a Batszebę jako matkę czterech synów Dawida (1 Krn 3,5). Można wysnuć więc wniosek, że obraz Dawida we wstępie Ps 51 (ww. 1-2) jest późny i zbieżny z myślą żydowskiego historyka z I/II w. po Chrystusie. Tak więc nie będziemy upatrywać pochodzenia Ps 51 w czasach

Dawida (I poł. X w. przed Chrystusem), lecz w czasach dużo późniejszych.

W wydanym po śmierci autora komentarzu do *Księgi Psalmów* zasłużony polski biblista i wykładowca KUL-u ks. prof. Stanisław Łach (1906-1983) przytacza argumenty za datowaniem tego utworu na początek VI w., bowiem wskazuje podobieństwa z *Księgą Jeremiasza* (*Księga Psalmów*, Poznań 1990, s. 274). Natomiast znany biblista kard. Gianfranco Ravasi w swym bardzo obszernym komentarzu do tej samej księgi przytacza te same zbieżności, ale sugeruje, że podstawą do datacji powinno być podobieństwo do liturgii pokutnych z Neh 9, Ba i Dn 9,4-19 (*Libro dei Salmi. Commento e attualizzazione*, t. 2, Bologna 1991, s. 22 i s. 57-61). Na tej podstawie można powiązać powstanie Ps 51 z kontekstem powygnaniowym, i to raczej z I poł. II w. przed Chrystusem. Jest to więc prawdopodobnie okres dość słabo znany, kiepsko udokumentowany i przez to bardzo ciekawy.

Gdy upadło zbudowane przez Cyrusa II Imperium Perskie (331 r. przed Chrystusem), obszar Judy stał się do śmierci Aleksandra Wielkiego (323 r.) niewiele znaczącym terenem podlegającym jego władzy, a potem obszarem spornym między dwoma oficerami macedońskiego wodza i monarchy: Ptolemeuszem i Seleukosem. Najpierw (w latach 320-200) Palestyna pozostawała pod panowaniem rezydującej w Aleksandrii dynastii ptolemejskiej. Po zwycięskiej bitwie pod Panion (koło Rezerwatu Tel Dan, obecnie północno-wschodni kraniec państwa Izrael) Antioch III Wielki z dynastii Seleucydów włączył Palestynę do swego państwa. Panowanie ptolemejskie nie było czasem rozwoju tego regionu. Zmarginalizowany, stopniowo przyswajał sobie kulturę hellenistyczną, której wzorcem była Aleksandria z jej ogromną i związaną z Jerozolimą diasporą. Zmiana przynależności państwowej początkowo mogła dawać nadzieję na wzmocnienie poczucia tożsamości, umocnienie się gorliwości w zachowywaniu Prawa Mojżeszowego. Jednak, nawet jeśli takie nadzieje istniały, to rozwały je decyzje kolejnego władcy, Antiocha IV Epifanesa. Widząc, że jego państwo rozsadzają dążenia ośrodkowe skupione wokół lokalnych tożsamości etnicznych i religijnych, zaczął budować „nowe społeczeństwo” wokół państwa i wspólnej, hellenistycznej religii, która mieściła w sobie różnorodne elementy, ale była nie do pogodzenia z wyłącznością kultu jednego bóstwa, jak to się działo w przypadku kultu Jahwe w Judei. Efektem radykalnych działań władzy był bunt, którego inicjatorami i przywódcami stał się prowincjonalny ród kapłański z Modin, synowie Matatiasza. Był to konflikt, jak to często na Bliskim Wschodzie, brutalny i nie stroniący od przelewu krwi. Czy krwawa wojna w imię Boga, wiary i ojczystych tradycji zostawiła to wspomnienie skola-

nego sumienia, jakim jest Ps 51? Nie mamy jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, ale przedstawiona propozycja wydaje się być wiarygodna. Znacząłoby to, że Ps 51 nie jest świadkiem ani początków, ani kłęski monarchii przed wygnaniem, ale bliski jest odrodzeniu się tego królestwa w nowej formie i w nowych czasach.

Duch odnawia ludzkie wnętrza

Utwór, którym się zajmujemy, to nie tylko lament nad ludzką grzesznością i pochwała Bożego miłosierdzia, ale też prośba o odrodzenie człowieka, naprawienie go przez Tego, który jest panem ludzkich serc. Pod tym względem najważniejszy jest fragment Ps 51,12-19. W tych ośmiu wersach aż cztery razy pojawia się słowo „duch/Duch”. Warto te słowa przypomnieć, ponieważ istotne jest, jak brzmią, by lepiej uzmysłwić sobie, co znaczą. Cytujemy pełen literackiego uroku i wierny przekład Czesława Miłosza:

12. Serce czyste stwórz we mnie, Boże i ducha mocy odnów we wnętrzościach moich.
13. Nie odrzucaj mnie sprzed oblicza Twego i ducha Twego świętego nie zabieraj ode mnie.
14. Przywróć mi radość Twojego zbawienia i duch gorliwości niech mnie wspiera.
15. A będę przestępców nauczać dróg Twoich i grzesznicy do Ciebie powrócą.
16. Ocal mnie od krwawej winy Boże, Boże mojego zbawienia, aby język mój wysławiał sprawiedliwość Twoją.
17. Panie, wargi moje otwórz, i niech moje usta opowiadają chwałę Twoją.
18. Bo nie pragniesz ofiar, abym je składał, całopalenia nie żądasz.
19. Ofiarą moją, Panie, jest duch bolejący, sercem bolejącym i skruszonym nie pogardzisz, Boże.

W wersetach 12 i 19 duch i serce stanowią ścisłą paralelę. Nie może to jednak stanowić przesłanki do prostego wniosku, iż duch oznacza tu tylko władzę wewnętrzną człowieka. W wersecie 12 paralela ta obejmuje obydwa półwersety. W nich zaś „serce czyste” odpowiada „duchowi mocy”, „stwórz” jest odpowiednikiem „odnów”, a „we mnie” jest synonimem „w moim wnętrzu”. Jedynym elementem pierwszego półwersetu jest wezwanie „Boże” czyli *’elôhim*. Przez to samo element ten nabiera szczególnego znaczenia, bowiem jest odpowiednikiem lirycznego „ja”, a więc wskazuje na drugiego (a raczej pierwszego) partnera w dialogu. „Ty”, ku któremu modlący się człowiek zwraca swe prośby. Jest to adresat nieprzypadkowy i w Ps 51,12 widać to w sposób wyjątkowo jasny. Prośba „stwórz dla mnie” (*bêrâ-lîj*) jest jednoznaczna, bowiem czynność stworzenia przypisywana jest tylko Bogu lub istocie Boskiej. Język grecki nie ma takiej formy, która nie odnosiłaby się do aktu tworzenia

dostępnego także człowiekowi. *Septuaginta* posługuje się tu czasownikiem *ktizô*, który może oznaczać np. zakładanie miasta, a więc dzieło ludzkiej społeczności, czy też pracę artysty czy rzemieślnika. Obydwa czasowniki, hebrajski i grecki, wskazują na powołanie do istnienia nowej rzeczywistości. Nie jest to więc prośba o „remont” serca, ale o serce, które przedtem nie istniało, a zaistnieć może tylko dzięki Bożemu działaniu. Serce, jakie będzie miał modlący się człowiek, gdy Bóg spełni tę prośbę, będzie sercem od Boga. Wraz z rzeczownikiem „duch” występuje czasownik znaczący „uczyn nowym” (*hadêš*). Hebrajski odróżnia „wcześniejszy”, „nowszy” (*ri’sôn*). Uczynienie przez Boga w człowieku ducha, który jest zupełnie nowy oznacza więc to samo, co stworzenie czystego serca. Bóg może więc nie tylko zapomnieć i przebaczyć zło, jakiego człowiek się przeciw Niemu dopuścił, ale też na miejsce grzesznego od urodzenia wnętrza ludzkiego dać prosiącemu, skruszonemu i pokornemu grzesznikowi utworzone przez Boga nowe wnętrza. Duch Boga może zamieszkać w człowieku i dokonać głębokiej przemiany żadnego krwi zwierzęcia w istotę nową i bliską Bogu. Mamy więc powody, by mówić tu o Duchu Bożym, który nie tyle jest przez Boga zsyłany na człowieka, ile Bóg tchnie do ludzkiego wnętrza, by powstało nowe stworzenie. Obraz ten kieruje nas ku scenie z Rdz 2,7. Powstała dzięki Bożemu tchnieniu „istota żywa” teraz staje się dzięki darowi nowego tchnienia istotą żyjącą w nowy sposób.

Bliskość Boga opisana jako bycie przed Jego obliczem (Ps 51,13) realizuje się w ten sposób, że ten Duch Boga trwa w człowieku. Wciąż jest On w gestii Boga, nie staje się ludzkim organem. Ten Duch wspiera człowieka w gorliwym zabieganiu o trwanie w komunii z Bogiem (w. 14). Jednak to zamieszkiwanie w człowieku, wciąż zdolnym do grzechu i w grzechy popadającym, powoduje, że Duch w człowieku przebywa, cierpiąc (w. 19).

Kościół: *miserere* i *veni, Sancte Spiritus*

Modląc się *Psalmem 51* wołamy zrazem „zmiłuj się, Boże” i „przybądź, Duchu Święty”. Miłosierny Bóg posyła „Ducha miłości, Ducha swojego Syna” (por. *Mszal Rzymski*, V modlitwa eucharystyczna, Poznań 1986, s. 340*), by stwarzał nowego człowieka, wypełnionego Jego życiem. Bardzo dobrze wizja ta wpisuje się w perspektywę okresu wielkanocnego. „Jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha” (Rz 8,11). Nawet nasza grzeszność nie odbiera nam nadziei, jeśli potrafimy wołać pokornie *miserere!* Wtedy droga, którą przychodzi Duch Święty, wciąż pozostaje otwarta. ■

BÓG KOCHA, CZUWA I WALCZY

W nocy z soboty na niedzielę długo siedziałem przy komputerze. Czytałem publikacje medyczne, bowiem od niemal dwóch miesięcy syn mój cierpiał z powodu niedowładu nóg. Studiowałem chorobę, która go dotknęła. Taki już jestem. Gdy mnie coś nurtuje, nie mogę zasnąć, aż to sprawdzę i zaspokoję potrzebę wiedzy. Położyłem się spać o 2.30 nad ranem.

Około 3.15 usłyszałem, jak ktoś przy łazience przesuwają się po podłodze. Pomyślałem, że to syn. On, nie mogąc ostatnio stać na nogach, w taki właśnie sposób się poruszał. Wstałem, aby zobaczyć, co się dzieje. Zdumiałem się, gdyż zobaczyłem żonę, która kilka sekund później osunęła się na podłogę i straciła przytomność.

Niemal od początku całe zdarzenie widział syn, który zaraz po mnie pojawił się na kolanach w przedpokoju. Bardzo się martwił. Ze zrozumieliśmy względów nie był w stanie mi pomóc. Jego sukcesem sprzed dwóch dni było utrzymanie się na nogach przez prawie 3 sekundy. Prosił mnie o wezwanie karetki. Po drugiej utracie przytomności przez żonę posłuchałem go i zadzwoniłem na pogotowie.

Niestety, mężów do karetek, jak się dowiedziałem, nie biorą. Zostawiłem więc syna z różańcem w ręku w domu i parę minut później sam pojechałem do szpitala.

Obszedłem budynek niemal dookoła, zanim trafiłem na nowe wejście do Izby Przyjęć. Żony nie udało mi się już odnaleźć. Zająłem więc jakieś miejsce w nowym holu szpitala akademickiego i czekałem, dzwoniąc do niej co chwilę z nadzieją na dobre informacje. Niestety, nie odbierała. Wyobrażenia w takich sytuacjach jest wyjątkowo bezlitosna. Siedząc na potężnym holu z głową pełną strasznych myśli i czując się całkowicie bezradny, rozpocząłem modlitwę *Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego*. ... Tak modląc się, spojrzałem w górę i zobaczyłem wysoko nad sobą szklany, ciemno-granatowy od nocnego koloru nieba, sufit. Wtedy nagle poczułem, jak spływa na mnie z góry ukojenie oraz głębokie zrozumienie słów, które właśnie wypowiadałem. „Mój Bóg jest Wszechmogący!” – ciało i duszę wypełnił nieziemski pokój. Byłem w ramionach mego Niebieskiego Ojca. Nie dokończyłem rozpoczętej modlitwy. Nie byłem w stanie. Delektowałem się wszechmocą i miłością Boga. Po chwili, parafrazując fragment z *Biblii* (Iz 54.10), z głębi serca powiedziałem: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale ja nie odstąpię od Ciebie, Boże, i nie przestanę Cię kochać”. Wtedy zadzwoniła do mnie żona i poinformowała, że czuje się już lepiej. Wróciłem do domu bardzo uspokojony. Zrozumiałem, że mój Boski Tata walczy o nas i że wszystkim, co mnie martwi, już się zajął.

W domu okazało się, że syn odmówił już część różańca, a w środku nocy wysłał do swoich przyjaciół prośbę o modlitwę za mamę. Walczyliśmy więc razem, orężem wiary i nadziei, ramię w ramię o naszą rodzinę, o osobę daną nam do obrony, chociaż byliśmy zupełnie sami, w zupełnie innych miejscach. Jestem z niego ciągle bardzo dumny. To już jest prawdziwy Boży Mężczyzna. Około 9.00 rano byliśmy znowu wszyscy razem.

Z informacją o tym, co się ostatnio wydarzyło w naszym życiu wysłałem parę sms-ów. Jedną z odpowiedzi, którą otrzymałem od przyjaciela księdza brzmiała następująco: „W Imię Jezusa Chrystusa + łamię moc wszelkiego działania zła w waszej rodzinie. Niech Was błogosławi, strzeże i prowadzi Bóg Wszechmogący+ Ojciec i Syn i Duch Święty.” Były to słowa wypowiedziane z wielką mocą kapłaństwa Chrystusowego – proroctwo zwycięstwa Wszechmogącego, którego obecność tak bardzo wyraźnie odczułem.

Doświadczyliśmy cierpienia i niepewności, a także siły własnej wiary i mocy naszego Boga. Psalm (Ps 4, 2. 4 i 9) z liturgii mszalnej tego dnia trafnie komentuje to nasze doświadczenie:

Kiedy Cię wzywam, odpowiedz mi, Boże, (...)

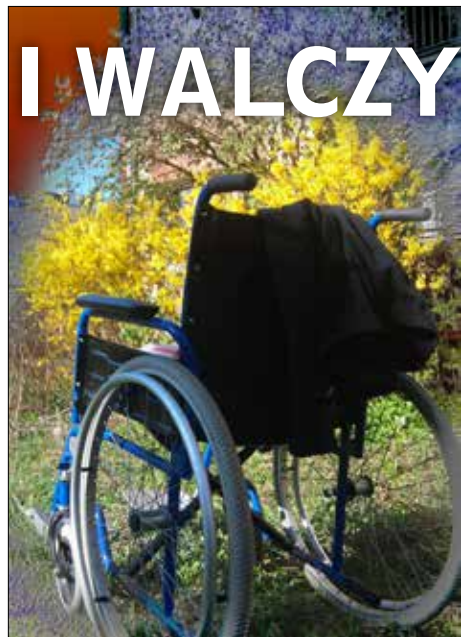
Tyś mnie wydzwignął z utrapienia, (...)

Pan mnie wysłucha, gdy będę Go wzywał. Spokojnie zasypiam, kiedy się położę, bo tylko Ty jeden, Panie, pozwalasz mi żyć bezpiecznie.

Kolejny dzień, który nastał, odczytuje w porządku wiary, jako konsekwencję ostatnich wydarzeń (nie wszystkie opisałem). Po trudnej nocy z soboty na niedzielę przyszła upragniona noc wypoczynku. Pospaliśmy dłużej. Na rehabilitację syna mieliśmy stawić się dopiero o 11.00. Zawiozłem więc go spokojnie na ćwiczenia, a sam pojechałem załatwić parę spraw na mieście. Gdy wróciłem, cały świat, w którym ostatnio żyłem, zmienił się o 180 stopni. Po słowach syna: „Tatusi, to idziemy na burgera?” wkroczyłem w zupełnie inną rzeczywistość, której nie potrafiłem tak nagle przyjąć. Lekceważąc więc to, co usłyszałem, odparłem bez namysłu: „Synku, ale tam są wysokie schody. Nie damy rady”. Dopiero kolejne jego słowa: „Ja już dziś chodziłem po schodach i korytarzu” tak naprawdę dotarły do mnie.

Bóg sam świadczy o sobie.

Po powrocie do domu pomyślałem, że muszę z kimś szybko podzielić się tą cudowną wiadomością. W sercu jednakże nosiłem jeszcze pewne obawy co do obwieszczenia całemu światu mojej radości. Postanowiłem więc na razie wysłać tylko dwa smsy – do mojej przyjaciółki katechetki



oraz księdza, z którym pracuję w szkole. Wieczorem jednak, podczas rozmowy z moją przyjaciółką, Bóg pokazał mi, jak wiele jeszcze brakuje mi ufności w Jego aktywną obecność w moim życiu. Ta rozmowa rozwiała wszelkie moje wątpliwości, co do Bożej ingerencji w uzdrowienie syna.

Co się więc stało?

Około 13.51 tego dnia moja przyjaciółka rozpoczęła zajęcia religii w klasie siódmej modlitwą za mego syna. Potem były przewidziane fragmenty z *Pisma Świętego* do rozważenia i dyskusji. Wszystkie koncentrowały się wokół tematu „Kiedyś spotkam się z chorobą i niedołężnością”. Jeden z tekstów opowiadał o uzdrowieniu paralityka. Po jego odczytaniu uczeń zapytał, czy można powiedzieć, że z synem pana Jurka jest podobnie, jak z paralitykiem. Katechetka odpowiedziała, że raczej tak, ponieważ on też nie ma władzy w nogach i nie może chodzić. Kiedy to wyjaśniła, a uczniowie rozpoczęli opracowywanie tekstów, usłyszała wewnątrz wyraźne przynaglenie, aby sprawdzić telefon. To było tak silne wezwanie, że poszła za nim, mimo iż z zasady nie robi tego podczas lekcji. Wyjęła więc komórkę i zobaczyła wiadomość, która przyszła o 13.58. Jej treść natychmiast odczytała uczniom:

„Mój syn zrobił pierwsze samodzielne kroki. Znacznie wcześniej niż się spodziewano. Czyżby wczorajsza sytuacja z żoną Bóg wykorzystał do abrahamowego testu wiary, zaufania i miłości? Przeżywam niesamowite duchowe bogactwo”.

Nastąpiła cisza. Uczniów niesamowicie poruszyło to, czego byli świadkami.

Wieczorem tego dnia miało miejsce jeszcze jedno piękne wydarzenie. Syn ze swego pokoju PRZYSZEDŁ i poprosił mnie o błogosławieństwo. Chyba nie wie do dziś, jak wielką sprawił mi tym radość. Kreśliłem synowi na czole znak krzyża – synowi STOJĄCEMU przede mną, po raz pierwszy od prawie dwóch miesięcy.

J.O.

CZY JESTEŚ KATOLIKIEM?

WALDEMAR OKULUS

Nieraz słyszymy to pytanie. Odpowiedź prawie zawsze brzmi: Tak! Jednak, gdy padną kolejne pytania, to może okazać się, że jestem katolikiem, ale trochę „niedzielnym” albo tylko „świętecznym” – na Boże Narodzenie i Wielkanoc, a może wręcz, jak mówią niektórzy – „niepraktykującym”.

Co właściwie znaczy „być katolikiem”? W *Encyklopedii* odnalazłem takie określenie: „Katolik – członek Kościoła katolickiego”. Trochę to „masło maślane”. Dążyłem więc dalej, bo przecież nazywam siebie katolikiem, czyli powinienem dokładnie wiedzieć, co kryje się za tym słowem. Zapytałem znajomego księdza, jaka jest definicja określająca katolika. Udzielił mi odpowiedzi, która nieco mnie zaskoczyła, ale była też jednoznaczna. „Katolik to ten, który wyznaje wiarę katolicką zawartą

w *Credo*. Wyznaje, czyli ją zna i nią żyje. Jeśli ktoś mówi, że jest katolikiem, niech wypowiada *Wyznanie wiary*, takie, jakie wypowiadamy będąc na Mszy św., czy też w czasie udzielania chrztu”. „W pierwszych wiekach to właśnie był znak rozpoznawczy członków Kościoła” – dodał.

To wyjaśnienie bardzo do mnie przemówiło. Tak często przecież wypowiadamy słowa *Wierzę w Boga*..., choćby w pacierzu, a tak niewiele się z nimi identyfikujemy, czy przeżywamy je. Do tego właśnie zachęcał św. Augustyn, mówiąc: „Niech twoje Wyznanie wiary będzie dla ciebie jakby zwierciadłem. Przeglądaj się w nim, by zobaczyć, czy wierzysz w to wszystko, co wypowiadasz. I każdego dnia raduj się swoją wiarą”.

Przypomniałem też chrzcielne wyznanie wiary, sięgając pamięcią do chrztu moich córek. „Czy wierzysz w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi? Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna

Jego Jedyne, Pana naszego, narodzonego z Maryi Dziewicy, umęczonego i pogrzebanego, który powstał z martwych i zasiadł po prawicy Ojca? Czy wierzysz w Ducha Świętego, Święty Kościół powszechny, Obcowanie Świętych, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne?” – Tak, wierzę Panie! To nie tylko odpowiedź wypowiadana wobec innych, ale też ta płynąca z wewnętrznej pewności – pomyślałem.

Postanowiłem też dalej drążyć temat, szukając odpowiedzi na pytanie: jakim jestem katolikiem i jakim powinienem być. Jeżeli jestem katolikiem, to jak postępuję w codziennym życiu, jakie podejmuję decyzje i wybory, jaką mam hierarchię wartości? W życiu katolika konieczne jest podejmowanie decyzji, bo brak decyzji, to też jest decyzja, często oznaczająca po prostu zaniechanie. Będąc katolikiem, w życiu nieustannie szukamy prawdy, pragnąc żyć zgodnie z nauką Jezusa Chrystusa. Ktoś kiedyś powiedział, że „człowiek sam prawdy w życiu nie odnajdzie”. Nie szukaj więc prawdy na własną rękę, pozwól, by PRAWDA znalazła ciebie!

Zapraszam na poszukiwania odpowiedzi na pytania „zwykłego katolika”, a Pan niech swoją Prawdą nas oświeci! ■



Zacznijmy od małżeństwa. To przecież codzienność większości z nas. Gdy myślę o moim małżeństwie, wierzę że wpisuje się ono w plan Pana Boga. To On pragnął, aby mężczyzna i kobieta stanowili sakramentalną jedność. Przypomniałem sobie słowa św. Pawła z *Listu do Efezjan*: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła. W końcu więc niechaj także każdy z was tak miłuje swą żonę jak siebie samego! A żona niechaj się odnosi ze czcią do swojego męża!” (5,31-35).

To wielkie wyzwanie, aby kochać żonę, tak jak Chrystus ukochał swój Kościół, a więc do końca, oddając za nią życie. Nie jest też łatwo żonie wsłuchać się w swego męża, czy – jak się dawniej mówiło – dać mu posłuch, aby pokazać, że tak bardzo, jako Boży dar go szanuje.

Często porównuje się małżeństwo do dwóch połówek jednego jabłka. Połówki te mogą się jednak różnić, kształtem, kolorem, smakami, a nawet smakiem... Tak też jest w małżeństwie. Kobieta i mężczyzna różnią się pod wieloma względami. Już

w Bożym zamyśle są inni. Kobieta jest istotą delikatną, opiekuńczą, tworzącą domowe ognisko, a mężczyzna silny, troszczący się o potrzeby swojej żony i dzieci. Słyszałem kiedyś takie zdanie, że „Pan Bóg stwarzał świat począwszy od rzeczy najprostszych, aż do skomplikowanych... i dlatego najpierw stworzył mężczyznę, a później kobietę”. Najpierw trochę mnie to rozbawiło, później jednak zastanowiło, bo rzeczywiście kobiety są o wiele bardziej od nas skomplikowane. Podążając za tekstem *Biblii* wiem, że pragnieniem Boga było, aby kobieta była pomocą mężczyźnie, aby się uzupełniali i tworzyli jedność ciała i duszy.

Jak jak katolik patrzę na małżeństwo, jego pochodzenie, powołanie i rolę? Czy w różnicach między mężczyzną i kobietą dostrzegam Boży zamysł i piękno, które pomaga, a nie przeszkadza w tworzeniu jedności między małżonkami? Wielu dziś próbuje zatrzeć różnice między płciami, a wielu, w imię tzw. różności, tak naprawdę degraduje piękno powołania kobiety i mężczyzny. Czy to jest podejście katolika?

Podział ról w małżeństwie chrześcijańskim jest od dawna ustalony. Każdy z nas dokładnie wie, jaką rolę powinien

spełniać mąż i ojciec, a jaką rolę żona i matka. To teoria, a praktyka? Niestety z tym bywa różnie. Czy my, katolicy, to dostrzegamy, czy widzimy błędy tylko u innych, czy też w swoich małżeństwach próbujemy doskonalić miłość, podążając ku Chrystusowi. Czy wsłuchujemy się w to, czego naucza Kościół?

W *Księdze Rodzaju* czytamy, że Pan Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę. A zatem pełnia człowieczeństwa to ich jedność. Oboje mają jednakową godność i powołani są do świętości. Oboje też są sobie wzajemnie potrzebni, mając sobie tylko właściwe uzdolnienia i niepowtarzalne powołanie. Bez kobiety, mężczyzna pozostawałby w świecie rzeczy i zwierząt. Byłby samotny. Bóg obdarza mężczyznę obecnością kobiety, gdyż jest ona zdolna, by wprowadzić go w świat dialogu, w świat osób, w świat więzi z ludźmi i z Bogiem.

Czy tak myślę jako katolik, a przede wszystkim – czy w to wierzę? ■

PS. Mam nadzieję, że postawione przeze mnie pytania, skłonią do szukania na nie odpowiedzi. W następnym artykule: Jak mężczyzna uczynił z kobiety mężczyznę.



Od Świętej Rodziny z Nazaretu uczymy się miłości bezwarunkowej. W naszych rodzinach, w naszym małżeństwie mamy kochać miłością samego Chrystusa, czyli miłością nadprzyrodzoną. Okazujemy miłość Chrystusowi, kiedy kochamy się wzajemnie, kochamy swoje dzieci i bliźnich, modlimy się za nich, zwłaszcza, kiedy się modlimy razem. W tym sensie, zachowujemy Jego przykazanie miłości, kiedy odpieramy pokusy, ze skrucą uznajemy swoje grzechy, przepraszamy i przebaczymy, oraz kiedy z uwagi na Niego akceptujemy krzyż codziennego życia, cierpliwie znosząc trudy dnia.

XAVIER I HANNA BORDAS

Pan Bóg był w centrum wszystkich relacji Świętej Rodziny. My natomiast do szkoły Świętej Rodziny przychodzimy naznaczeni egoizmem i pychą, co sprawia, że więzi między nami są w dużej mierze relacjami „po ludzku”; to znaczy, że jeszcze nie kochamy na sposób nadprzyrodzony. Nasza wiara jest słaba, więc trudno nam spojrzeć oczami Boga na wszystko, co nas otacza, trudno nam odkryć Chrystusa, który ma oblicze współmałżonka.

Tak było i w naszym małżeństwie, stąd pojawiało się wiele nieporozumień, niespełnionych oczekiwań, a nawet wzajemnych zranień. Czasem naprawdę było nam ciężko, co rzucało nas na kolana. Chrystus pragnął zespolić nasze serca, żony i męża, poprzez drogę rozwoju duchowego, którą zaczęliśmy dostrzegać przed sobą w miarę wzrostu naszej wiary. Bardzo nam pomogli kapłani, kierownicy duchowi. Łaska bycia we wspólnocie Ruchu Rodzin Nazaretańskich, gdzie mieliśmy możliwość dzielenia się wiarą z innymi małżeństwami i słuchania świadectw innych, bardzo nam pomagała. Korzystanie z sakramentów oraz z pomocy, którą Pan Bóg nam dawał we wspólnocie, sprawiało, że uczyliśmy się budować więzi na sposób bardziej nadprzyrodzony. Coraz bardziej odkrywaliśmy

obecność Chrystusa, zwłaszcza w naszym małżeństwie. W ten sposób jarzmo stawało się słodkie, a brzemię lekkie. Na tej drodze wciąż zadziwia nas SKARB NASZEGO MAŁŻEŃSTWA. Widząc coraz bardziej, iż młode pokolenie obawia się pójścia tą drogą, pragniemy, pomimo naszej słabości, dzielić się tym skarbem i szczęściem, jakie ten niezwykle sakrament daje.

Rodzina jest cenna w oczach Bożych! Zostaliśmy stworzeni z Miłości i dla Miłości. Pan Bóg nas kocha osobiście, każdego z nas kocha miłością nieskończoną i pragnie dzielić się z nami swoją Miłością, abyśmy mogli uczestniczyć wiecznie w Jego Życiu, w Trójcy Świętej. Stworzył nas z miłości i pragnie, abyśmy się nauczyli kochać tak, jak On kocha. Aby móc wzrastać ku tej Miłości, On daje nam najlepsze warunki, i to od początku naszej drogi – rodzinę. Nie inaczej uczynił Bóg Ojciec ze swoim Synem, dając mu Świętych Józefa i Maryję, jako rodziców na ziemi. Odtąd będą najdoskonalszym wzorem świętości dla każdej rodziny.

Zostaliśmy zrodzeni z miłości naszych rodziców, karmieni ich miłością. Ileż trosk, nieprzespanych nocy, ile niełatwych rozmów małżeńskich, poprzez które szukali wspólnie woli Bożej wobec dzieci i rodziny. W tej atmosferze miłości rodziców, uczyliśmy się miłości do nich, do rodzeństwa i do innych osób. Później, przez trudny okres dojrzewania, dorastaliśmy na drodze uczenia się sztuki dawania i przyjmowania dobra, na drodze bezinteresowności w dawaniu. To wszystko prowadziło nas do przygotowania się do małżeństwa, czyli do dalszej drogi w szkole miłości na wzór Świętej Rodziny.

W dniu zaślubin, Kościół często daje jako pokarm na drogę słowa św. Pawła z *Hymnu o Miłości*: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesołi się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

Miłość nigdy nie ustaje...” (1 Kor 13, 1-8). Od momentu ślubu do końca życia na ziemi, naszym celem będzie dążenie do pełni komunii z Bogiem poprzez wzrastanie w miłości małżeńskiej i rodzinnej. Otwiera to przed nami niezwykle perspektywę pomnażania dobra. Jest ona skuteczną odpowiedzią na zalew zła w dzisiejszym świecie, który brutalnie próbuje zniszczyć życie małżeńskie i rodzinne.

W naszych czasach nasila się atak złego, który w swojej nienawiści chce niszczyć wszystko, co otwiera człowiekowi na miłość, a szczególnie dąży do zniszczenia rodziny. Wiedząc, że małżeństwo jest drogą do Nieba dla większość ludzi, Szatan próbuje wszelkimi środkami niszczyć małżeństwa i rodziny. Potwierdziła to niedługo przed śmiercią s. Łucja dos Santos, widząca z Fatimy, której proces beatyfikacji już się rozpoczął. Świadczy o tym jej korespondencja z kard. Caffarrą, która miała miejsce akurat w czasie, gdy Jan Paweł II, wielki czciciel Matki Bożej, polecił kard. Caffarrze utworzenie Papieskiego Instytutu dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. Z tej korespondencji wiemy, że istnieje proroctwo siostry Łucji, odnoszące się do ostatecznej walki pomiędzy Panem i królestwem Szatana. Polem bitwy jest rodzina. Życie i rodzina. Mówi kard. Caffarra w pewnym wywiadzie: „Przyszedł do mnie bardzo długi, ręcznie pisany list – obecnie w archiwach Instytutu – w którym jest napisane: Ostateczna walka pomiędzy Panem, a królestwem Szatana dotyczyć będzie rodziny i małżeństwa. Proszę się nie bać – dodawała – ponieważ każdy kto poświęca się celowi zachowania świętości małżeństwa i rodziny będzie zawsze rozdzielany i hamowany na wszystkie sposoby, gdyż jest to decydujący punkt. Następnie kończyła: Matka Boża zgmiotła mu już głowę. Miało się wrażenie, również rozmawiając z Janem Pawłem II, iż był to punkt centralny, gdyż dotyczyło podstawy stworzenia, prawdy o relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą oraz pomiędzy pokoleniami. Jeśli dotyka się podstawy zawala się cały budynek...”

Świętość małżeństwa i świętość małżonków, czyli Miłość Chrystusa między

nimi jest nadzieją świata. Miłość to pierwsze i najważniejsze słowo małżeńskiego ślubowania. Składając przysięgę małżeńską, człowiek podejmuje miłość jako życiowe zadanie. Miłość jest procesem dynamicznym. Nie można jej zatrzymać w żadnym stanie na stałe. Miłość, która się nie rozwija, podlega regresji. Istotą miłości jest bezinteresowne obdarowywanie tym, co najlepsze. Ten, kto kocha, żyje cały dla ukochanej osoby i zawsze pragnie jej dobra, również wtedy, gdy popełnia ona błędy czy zło. W konkretach życia kochać współmałżonka oznacza: pragnąć jego dobra, świadczyć mu dobro przy każdej okazji, podnosić i opatrywać rany, ukoić nieuniknione cierpienia, znosić i usprawiedliwiać błędy, przebaczać winy, panować nad swoimi nastrojami i rozdrażnieniami, aby nie ranić, wybierać zawsze to, co łączy i umożliwia porozumienie, jasno wyrażać swoje pragnienia i oczekiwania, w miarę możliwości obsłużyć samego siebie, przyjmować okazywane przez niego dobro, być życzliwym, serdecznym i czułym.

Miłość jest pokorna, ale również ofiarna. Bez gotowości do ofiary nie ma mowy o prawdziwej miłości. „Najmilszą Bogu i najwartościowszą dla nas jest ofiara z samego siebie (...). Miłość małżeńska uczestniczy w rzeczywistości sakramentalnej. Żadna inna miłość nie posiada takiego wymiaru. Żeby go odkryć, należy poznać rzeczywistość sakramentu. Sakrament to widzialny znak niewidzialnej łaski. Tym widzialnym znakiem jest tutaj miłość pomiędzy małżonkami, wyrażona słowami przysięgi. Kiedy powodowani tą miłością

zawierają sakramentalne małżeństwo, ich miłość zostaje zanurzona w miłości Bożej i z nią scalona. Chrystus swoje przebite i zmartwychwstałe dłonie kładzie wtedy na ich rękach przewiązanych stulą i mocą Ducha Świętego leczy słabą, kruchą, zdolną do zdrady i niewierności ludzką miłość i jednoczy ze swoją miłością. W ten sposób dokonuje się konsekracja miłości małżeńskiej, która otrzymuje własne i niepowtarzalne oblicze. Nadaje to jej nową jakość i moc. Uzdalnia ją do stałości, czystości i bezinteresowności oraz wierności, która nie cofa się przed żadną ofiarą (...). Sakrament małżeństwa uzdalnia małżonków do takiej miłości. Współpracując z otrzymaną łaską, potrafią służyć sobie z radością i twórczo przeżyć wszystkie trudności, a związany przez nich węzeł może rozwiązać jedynie śmierć”.

Komunia Eucharystyczna obojga małżonków jest głównym źródłem żywotnej siły dla ich miłości. „Sakramentalne zjednoczenie miłości małżeńskiej z miłością Bożą w wyjątkowy sposób uzdalnia małżonków do aktów czystej miłości, czyli miłowania siebie wzajemnie miłością samego Boga. Małżonkowie mają się kochać miłością Chrystusa, który powiedział: «To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem» (J 15, 12). Nie będzie to możliwe bez pełnego uczestnictwa w Eucharystii, która jest źródłem tej miłości. W Niej dociera do nas i udziela się nam cała Boża miłość. Kochani małżonkowie (...), wasza miłość zespolona z miłością Chrystusa potrafi przetrwać wszelkie życiowe burze i zawieruchy oraz przynieść prze-

piękny plon szczęśliwego życia rodzinnego. A gdyby została ukrzyżowana, pamiętajcie, że, umierając na krzyżu miłości, umieracie z Chrystusem, a umierając z Nim, nie możecie przegrać. Siłę do opisanego stylu życia znajdziecie w Komunii Świętej. Ona jest bowiem ukrzyżowaną Miłością, która zwyciężyła zło. Prawdziwa miłość jest potężniejsza od śmierci, ponieważ potrafi przekroczyć jej próg. Śmierć współmałżonka rozwiązuje węzeł małżeński, ale nie musi oznaczać śmierci małżeńskiej miłości. Co więcej, może wydobyć i rozwinąć to, co w miłości jest najszlachetniejsze, jej wymiar duchowy. Od tego momentu miłość do zmarłego współmałżonka może wyrazić się jedynie w akcie wiary, a najpiękniejszym jej wyrazem jest modlitwa”.

Tak przeżyte małżeństwo będzie jak kokon dla motyla. Tam on wzrasta, aby stać się latającym motylem dla chwały Bożej. W małżeństwie mąż i żona dojrzewają do tego, aby stać się prawdziwie dziećmi Bożymi, gotowymi do ostatecznego lotu do Nieba, gdzie uczestniczyć będą na zawsze w Bożym Życiu, w Trójcy Świętej dla większej chwały Bożej. Czas trwania małżeństwa w planach Bożych jest dokładnie tak długi, aby móc w pełni dojrzewać w szkole Świętej Rodziny, aby wzrastać do Nieba aż do chwili naszej śmierci, kiedy będziemy się unosić lotem zachwyty aż do ramion Ojca Niebieskiego. ■

W artykule wykorzystano publikację S. Gancarek, *O przysiędze małżeńskiej*.

26. Ekumeniczna Piesza Pielgrzymka do Wilna

Rozpoczynamy miesiąc maj – poświęcony Najświętszej Maryi Pannie. Każdego dnia nasze myśli będą biegły do Naszej Matki. Szczególnym czasem i miejscem przypominania o roli Matki Najświętszej w naszym codziennym życiu oraz o nieskończonym miłosierdziu Boga do nas jest również pielgrzymka do Matki Miłosierdzia w Wilnie. W tym roku z naszej Archidiecezji wyruszy, może nie najdłuższa, ale z pewnością największa 26. Ekumeniczna Piesza Pielgrzymka do Wilna, która staje się coraz bardziej popularna w różnych częściach naszego kraju.

Pielgrzymka to rekolekcje w drodze, w czasie których nie tylko zmagamy się z trudem fizycznym, upałem, czy z deszczem, ale również na nowo przyglądamy się naszej osobistej relacji z Bogiem. Na trasie towarzyszą nam kapłani, klerycy i siostry zakonne. Każdy dzień rozpoczynamy wspólną Mszą św., na trasie wsłuchujemy się w słowa konferencji, możemy skorzystać z sakramentu pokuty, jest czas na ciszę i adorację.

Na pielgrzymim szlaku możemy poznać swoje prawdziwe charaktery, zawrzeć nowe znajomości, doświadczyć wiele życzliwości, której nie da się opisać.

Kto może wziąć udział w pielgrzymce? Każdy. Pielgrzymka jest dla ludzi, których nie zadowolą w życiu łatwe odpowiedzi i którzy poszukują wiary mocnej jak skała. To pielgrzymka, jej niepowtarzalny klimat, urok i prostota sprawia, że szczególnie ludzie młodzi zaczynają inaczej postrzegać Kościół, który nie jest wcale zimnym urzędem, ale wspólnotą wiary, w której każdy może odnaleźć swoje miejsce.

Hasłem tegorocznej pielgrzymki są słowa: „Mocni w Duchu”, które korespondują z przeżywanym w Kościele powszechnym rokiem Ducha Świętego. Trasa pątniczego trudu wiedzie przez trzy państwa: Polskę, Białoruś i Litwę. Pielgrzymka każdego roku rozpoczyna się 16 sierpnia, uroczystą Mszą św. w białostockiej

katedrze o godz. 5.30. Następnie pielgrzymi wyruszają w drogę, by w ciągu 9 dni przejść 300 kilometrów. Do Wilna docierają 24 sierpnia ok. godz. 15.00. Po powitaniu odprawiana jest Msza św. w Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie. Pielgrzymka kończy się następnego dnia, 25 sierpnia, Mszą św. sprawowaną w katedrze wileńskiej.

Zapisy na pielgrzymkę będą trwały od 16 lipca do 3 sierpnia. Zapisać się można osobiście w Biurze Pielgrzymy przy parafii Ducha Świętego w Białymstoku w godz. od 16.00 do 19.00 od poniedziałku do piątku. Więcej szczegółów na stronie internetowej: www.wilen-ska.bialystok.pl lub pod numerem telefonu: 579-553-753.

Zachęcam do udziału w tegorocznej 26. Ekumenicznej Pieszej Pielgrzymce do Wilna. To zobaczenia na trasie!

ks. Łukasz Żuk



Konferencja w Wersalu 1919 r. i sprawa przynależności do Polski Kaszubów

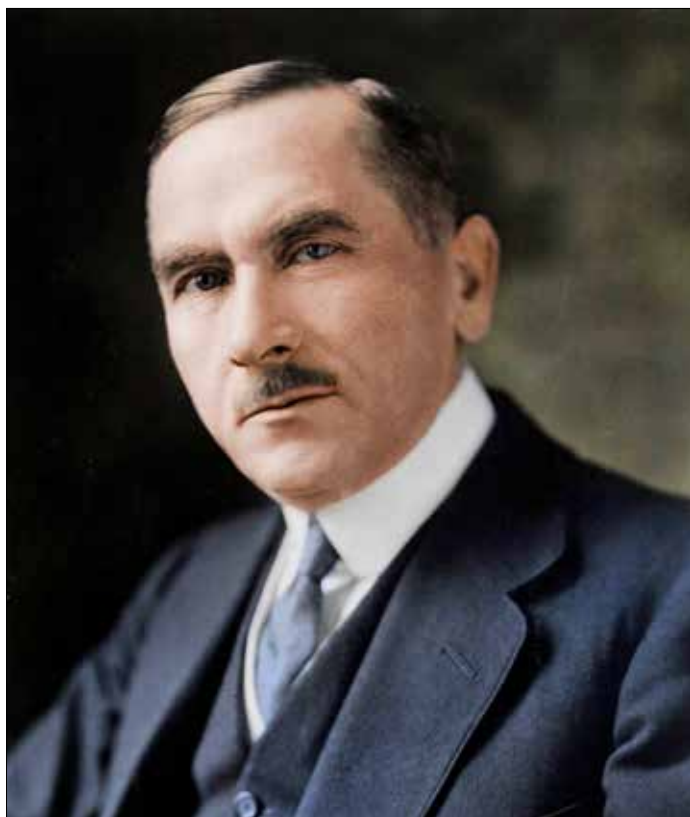
JÓZEF MAROSZEK

W stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości przypomnieć należy działania podejmowane nad kształtowaniem granic naszego państwa, m.in. na Konferencji Wersalskiej 1918 r.

Naczelną Radę Ludową, której siedziba mieściła się w 1918 r. w Poznaniu była organem władzy polskiej w zaborze pruskim. Kaszubi włączyli się w działalność gdańskiego Podkomisariatu tej Rady. Franciszek Kręcki (1883-1940), przed wojną działacz młodokaszubski i redaktor „Gryfa”, był zastępcą podkomisarza oraz stanął na czele tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza, która przygotowywała się do zbrojnego oderwania Pomorza Gdańskiego od Niemiec. W tym czasie uaktywnił się także przywódca Młodokaszubów – Aleksander Majkowski (1876-1938), który „Przy wyborze członków Komisariatu żądał uwzględnienia Kaszubów... Powstała burza, wniosek upadł. Zwalczał go bodaj najbardziej Korfanty... Ślązacy... owszem, ale Kaszubi? – nie! Jednocześnie pojawiły się wśród ludności kaszubskiej tendencje do stworzenia autonomicznego państwa na terenie Prus Zachodnich. Zwolennicy autonomii, to częściowo zgermanizowani Kaszubi średniego pokolenia, którzy uważali się za „plemię kaszubskie” – coś zupełnie różnego od narodowości polskiej.

Na konferencji pokojowej w Wersalu 19 stycznia 1919 r. Roman Dmowski – delegat Polski wygłosił 5-godzinne przemówienie, dotyczące żądań polskich wobec Niemiec. Pokazał mapę, a tzw. linia Dmowskiego obejmowała Wielkopolskę, Pomorze Gdańskie, Warmię, Opolszczyznę i Górny Śląsk, Litwę, a na wschodzie sięgała po Bobrujsk i Połock. Po jego wystąpieniu powstała Komisja ds. Polskich, na której czele stanął francuski dyplomata Jules Cambon. Miała rozpatrzyć polskie propozycje, przede wszystkim dotyczące granicy zachodniej. Kaszuby traktował więc jako teren polski, a ich ludność jako słowiańską i propolską.

Delegacja polska w Wersalu broniła z wielkim wysiłkiem granic, proponowanych przez Dmowskiego. Jednak zwyciężyły



ROMAN DMOWSKI (1864-1939) REPREZENTANT POLSKI NA KONFERENCJI W WERSALU 1919 R.

tendencje nierobienia zbyt wielkiej krzywdy Niemcom, reprezentowane głównie przez premiera W. Brytanii, Lloyd George'a i niektórych doradców prezydenta Wilsona. Wobec czego utworzono Wolne Miasto Gdańsk, w trzech powiatach nad Wisłą, na Górnym Śląsku oraz na Mazurach zdecydowano plebiscyt. Granicy wschodniej w ogóle na konferencji nie ustalono; jej wykreślenie było dopiero później wynikiem wojny polsko-rosyjskiej. Nie załatwiono sprawy Śląska Cieszyńskiego tak, jak proponowała delegacja polska.

W okresie oczekiwania na decyzje konferencji paryskiej wzmożła się walka propagandowa między stroną polską a niemiecką, zarówno na Kaszubach, jak i na arenie międzynarodowej. Za symbol postawy Kaszubów w tym czasie można uznać podróż Tomasza Rogali i Antoniego Abrahama do Paryża w 1919 r., gdzie mieli agitować za przyłączeniem Kaszub do Polski. Dowodem polskości ziemi kaszubskiej była książka telefoniczna Kościerzyny. Na mocy traktatu wersalskiego (1919 r.), pokoju podpisanego z Niemcami przez zwycięskie państwa, obszar Kaszub został podzielony między Niemcy, Polskę i będące pod protektorem Ligi Narodów Wolne Miasto Gdańsk, przy czym największa część przypadła Polsce i weszła w skład województwa pomorskiego.

W styczniu 1920 r. Niemcy ratyfikowały traktat wersalski. W tym samym miesiącu wojska niemieckie zaczęły opuszczać Pomorze Gdańskie, a na nich miejsce wkraczała armia polska. Wojska polskie wkroczyły na teren Kaszub na przełomie stycznia i lutego. Uroczystym zwieńczeniem tego procesu był akt zaślubin Polski z Bałtykiem dokonany 10 lutego 1920 r. w Pucku przez gen. Józefa Hallera, dowódcę Frontu Pomorskiego. Ludność kaszubska wszędzie witała z wielką radością polskich żołnierzy, a kaszubszy ochotnicy zaciągali się do armii polskiej, by walczyć w wojnie polsko-bolszewickiej. Zmiany polityczne spotkały się z pozytywnym przyjęciem Kaszubów, jednak zaledwie po kilku miesiącach sytuacja uległa zmianie.



LINIA GRANIC POLSKI ZAPROPONOWANA PRZEZ R. DMOWSKIEGO NA KONFERENCJI W WERSALU



KS. ALEKSANDER DOBROŃSKI

Każdy szanujący się obywatel naszej Ojczyzny wie, że w czasie II wojny światowej tysiące mieszkańców przedwojennych Kresów zostały zesłane w głąb Związku Sowieckiego, gdzie ich cierpienia znaczyły drogę Polskiej Golgoty Wschodu. 78 lat temu, w kwietniu 1940 r. ponad 22 tysiące polskich jeńców z obozów i więzień NKWD zostało zamordowanych. Tej zbrodni ludobójstwa dokonano z woli Stalina, na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego. Nie tylko w Lesie Katyńskim, ale także w Twerze, Kijowie, Chersoniu, Mińsku i innych miejscach straceń wymordowano obywateli II Rzeczypospolitej.

Najbardziej tragiczną stacją tej drogi był Katyń. Polscy oficerowie, duchowni, urzędnicy, policjanci, nauczyciele, funkcjonariusze straży granicznej stali się ofiarami niewypowiedzianej wojny. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata. Zdeptano ich godność jako żołnierzy, Polaków i ludzi. Doły śmierci na zawsze miały ukryć ciała pomordowanych i prawdę o zbrodni. Świat miał się nigdy nie dowiedzieć. Ziemia przykryła ślady zbrodni, a kłamstwo miało wymazać ją z ludzkiej pamięci. Katyń stał się bolesną raną naszego narodu i jest dziś żywą i bolesną kartą najnowszej historii Polski.

Nic więc dziwnego, że kiedy nadarzyła się okazja, aby wspólnie z młodzieżą udać się do Katynia i Smoleńska, nie wahalem się ani chwili. Chęć wyjazdu towarzyszyła mi od lat szkoły podstawowej, gdy czytałem nielegalne wydawnictwa o Katyniu, a potem wsłuchiwałem się jako seminarzysta w słowa niezującego już ks. Stanisława Piotrowskiego, który cudem uratował się z „nieludzkiej ziemi”. Chciałem pochylić się z szacunkiem nad mogiłami ofiar,

uczestnicząc z powagą w tej żywej lekcji historii. Chciałem stanąć w miejscu, gdzie na nieludzkiej ziemi chciano zabić wiarę strzałem w tył głowy. Chciałem też dotrzeć w pobliże lotniska, gdzie 8 lat temu (10 kwietnia) przeżyliśmy kolejny, bolesny dramat zakończony śmiercią elit państwa.

Udając się po raz pierwszy na tereny Federacji Rosyjskiej przekonałem się naocznie, jak bardzo dzieje Polski i tego regionu historycznej Rusi są ze sobą splecione. W okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów Smoleńsk znajdował się na najdalej wysuniętych rubieżach polsko-litewskiego państwa. Wielokrotnie toczyły się o nie zmagania z państwem moskiewskim. Przyznam się, że w czasie zwiedzania odkryłem tablicę (chyba celowo pominietą przez przewodnika), która została ufundowana na cześć bohaterów obrońców miasta, którzy przez dwa lata (1609-1611) stawiali opór wojskom polskiego króla Zygmunta III Wazy.

Dzisiaj Smoleńsk jest jednym z największych i najstarszych miast zachodniej Rusi. Miasto położone jest nad jedną z największych rzek Europy – Dnieprem i liczy ok. 330 tysięcy mieszkańców. Wspomniany już król Zygmunt III Waza erygował tu biskupstwo smoleńskie Kościoła katolickiego. Obecnie w mieście istnieje jedna parafia katolicka, którą kieruje ojciec kapucyn Ptolemeusz – nasz rodak ze Śląska. Wspólnota katolicka spotyka się w niewielkiej kaplicy (kościół nie został jeszcze oddany przez władze) i liczy ok. 400 osób. W tej liczbie jest prawie 100 osób o polskich korzeniach. Ciekawostką jest fakt, iż są parafianie, którzy na nabożeństwa przyjeżdżają z miejscowości odległych nawet o 250 kilometrów(!). Może warto czytającym te słowa zastanowić się, jak łatwo usprawiedliwiamy się z nieobecności na Mszy św. we własnej parafii (!).

Katyni i miejsce tragedii samolotu prezydenckiego nie są miejscem, o którym można powiedzieć, że da się je zwiedzić. To miejsce, w którym trudno jest skupić myśli wspominając tragiczne chwile naszych rodaków. Przejmująca cisza towarzyszy wspomnieniom o tych, którzy ponieśli śmierć za Boga, Honor i Ojczyznę. Można by przytoczyć słowa Boga, który rzekł do Mojżesza: „Zdejmij sandały, bo ziemia, na której stoisz jest święta”. Tamta ziemia była uświęcona obecnością Boga. Ta, na której stałem w Katyniu i Smoleńsku – krwią męczeńską Polaków. Tych, którzy tworzyli naszą historię.

Wyjazd traktuję jako rozważanie nad naszym patriotyzmem. Sprawując Eucharystię na cmentarzu chciałoby się zabrać to wspomnienie do kraju, aby nigdy nie zaginęła pamięć o tych, których mogiły wznoszą się w lesie katyńskim. W odgłosie zaśniedziałego dzwonu, który wydobywa się z podziemi nekropolii, słysząc dumę, że warto ginąć za ojczyznę. Jest najpiękniejszą lekcją historii, jaką moglibyśmy sobie wyobrazić. Jest jednocześnie zobowiązaniem, że musimy dbać o historię i uczyć jej kolejne pokolenia Polaków.

32. Białostocka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

Czas wakacji to czas odpoczynku, nabierania dystansu do życia i codziennych spraw. Jest to dobra pora, by zatrzymać się w bliskiej obecnością Stwórcy. Taką możliwość stwarzają nam rekolekcje, a zwłaszcza „rekolekcje w drodze”. Są one czasem na modlitwę, na przypomnienie sobie, kim jesteśmy. To również czas, by dowiedzieć się więcej o Bogu, o sobie, o drugim człowieku.

Jak co roku, 30 lipca wyruszy Piesza Białostocka Pielgrzymka na Jasną Górę. Rozpocznie się ona Mszą św. o godz. 6.00 w bazylice archikatedralnej, a zakończy się 12 sierpnia uroczystą Mszą św. przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej o godz. 20.00. Tegoroczne rozważania pod hasłem – „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”, są przygotowane przez ks. Piotra Kozłowskiego.

Piesza Białostocka Pielgrzymkę na Jasną Górę tworzą cztery grupy: Błękitna (studencka), Amarantowo-Złota (papiesko-patriotyczna), Zielona (charyzmatyczna),

Fioletowa (o charakterze pokutnym). Dla osób, które z różnych powodów nie mogą podjąć pątniczego trudu, istnieje możliwość uczestnictwa w grupie Złotej. Ci, którzy pozostają w domach, proszą pątników o modlitwę. Przedstawiają swoje intencje w punktach zapisu na pielgrzymkę lub w parafiach i jednocześnie deklarują swoją pamięć modlitewną. Otrzymują kartę uczestnictwa i stają się tym samym pełnowartościowymi pątnikami. Pielgrzymi podążający do Jasnogórskiego Sanktuarium każdego dnia podejmują wyrzeczenia, modlą się w intencjach grupy Złotej.

Zapisy: **Białystok** w dniach 23-29 lipca (w dni powszednie) w godz. 17.00-19.00 w „Piwnicy Akademickiej”, ul. Kościelna 2; **Sokołka** w dniach 27-29 lipca w par. św. Antoniego, w budynku starej plebanii, po Mszy św. wieczornej. Więcej informacji można znaleźć na naszej stronie www.pielgrzymka.net.pl lub na Facebooku.



Matka Boża Pojednania z HODYSZEWA

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Wielu mieszkańców naszej Archidiecezji upodobało sobie leżące zaledwie 50 km od Białegostoku, już na terenie diecezji łomżyńskiej, sanktuarium Matki Bożej Pojednania w Hodyszewie.

Początki Hodyszewa sięgają XV w. Najstarszy zapis o istnieniu tam cerkwi pochodzi z 1558 r. Po unii brzeskiej w 1596 r. włączono parafię w Hodyszewie do jej struktur. Miejsce społeczność uznała za zwierzchność papieża rzymskiego i przyjęła wiarę katolicką. Unicka cerkiew w Hodyszewie wchodziła w skład diecezji brzeskiej.

Skarbem Hodyszewa jest obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, z ok. 1630 r. Według legendy ikona Matki Bożej zjawiła się na drzewie w miejscu zwanym Krynica. Przez jakiś czas cudowny wizerunek zabezpieczony był przed deszczem kapliczką w formie skrzyni. W miejscu objawienia obrazu Matki Bożej wypłynęło, uważane za cudowne, źródło. Wkrótce ufundowano tam kaplicę. Z danych historycznych wynika jednak, że cerkiewka w Hodyszewie istniała już ok. 80 lat przed namalowaniem obrazu i właśnie w niej został umieszczony cudowny wizerunek. W 1775 r., ze składek parafian i okolicznych pielgrzymów, została wybudowana nowa cerkiew parafialna. W tym czasie zaczęło wzrastać znaczenie hodyszewskiego sanktuarium. Świadczy o tym wota składane Matce Bożej. Stało się ono

miejszem znanym nie tylko mieszkańcom najbliższej okolicy. Do Matki Bożej „cudami słynącej” przybywali pielgrzymi „szczególnie Rusini z grodzieńskiej guberni i Mazurzy, Kurpie z myszyńskiej i ostrołęckiej puszczy, tudzież od Kolna, Nowogrodu a nawet Prus Wschodnich, a także z województwa Podlaskiego od Sokołowa i Łosic”. Do Matki Bożej pielgrzymowali także katolicy, a przy jednym z trzech ołtarzy znajdujących się w świątyni, odprawiali Msze św. księża katolicki przybywający tu wraz z pielgrzymami.

Ostatni unicki proboszcz parafii hodyszewskiej, ks. Feliks Bańkowski, słynny był ze swego patriotyzmu. Pomimo zakazu władz rosyjskich głosił kazania po polsku. W czasie sprawowania liturgii w miejsce imienia cara – jak było nakazane przez władze – wymieniał imię papieża. Gdy w 1873 r. na krótko parafię objął ksiądz unicki przybyły z Galicji, przygotował przejęcie Hodyszewa przez duchownego prawosławnego (w 1875 r.). Rozpoczęto prześladowania, kary więzienia i kary pieniężne dla duchownych unickich i katolickich, udzielających sakramentów unitom oraz tym, którzy nie chcieli podporządkować się nowym zarządzeniom religijnym władzy carskiej. Po administracyjnym włączeniu unitów do cerkwi prawosławnej rozpoczęło się hojne wspieranie parafii w Hodyszewie. W 1776 r. postanowiono rozebrać drewnianą cerkiew unicką i pobrać nową, murowaną, w rosyjskim stylu. Materiał z rozbiórki posłużył do budowy kościoła katolickiego na Krynicy. Budowę ukończono w 1881 r., lecz cudowny obraz



LASKAMI SYNAJĄCY WIZERUNEK MATKI BOŻEJ HODYSZEWSKIEJ

przeniesiono do nowej świątyni dopiero w 1890 r.

Latem 1915 r. prawosławny proboszcz z Hodyszewa, wraz z grupą prawosławnych parafian, uciekł przed nadchodzącymi wojskami niemieckimi. „Psalmoszczyk” – organista hodyszewski Ignacy Maksymowicz Orlański wywiózł w głąb Rosji cudowny obraz Matki Bożej razem z wotami i paramentami liturgicznymi. Obraz dotarł do guberni połtawskiej, do wsi Jeremiejówka w powiecie Złotonosza. Opuszczoną cerkiew w Hodyszewie przejął proboszcz katolickiej parafii w Piekutach, gdyż w czasie działań wojennych spłonął tam kościół. W 1917 r. w Hodyszewie powstała nowa parafia rzymskokatolicka. Gdy z tułaczki wojennej zaczęli wracać do Hodyszewa jej mieszkańcy, służący w armii carskiej Dominik Zaniewski, nawiązał listowny kontakt z Ignacym Orlańskim, dowiadując się o miejscu przechowywania obrazu Matki Bożej. Po wojnie bolszewickiej, w 1921 r., na podstawie umów rewindykacyjnych, pojawiła się szansa odzyskania obrazu. Obraz został odzyskany w 1926 r., wrócił do Warszawy, stamtąd zaś po konserwacji, został zwrócony do Hodyszewa w 1928 r.

Po odzyskaniu niepodległości, dawna prawosławna cerkiew była w bardzo złym stanie. Okazała się zbyt mała, aby pomieścić napływające rzesze pielgrzymów, a jej architektura, typowa dla prawosławia rosyjskiego, nie była akceptowana przez wiernych, którzy manifestowali swą polskość i patriotyzm. W 1932 r. rozpoczęto budowę kościoła projektu architekta Oskara Sosnowskiego. Do momentu wybuchu II wojny światowej świątynia została zbudowana w stanie surowym. Po wojnie wznowiono prace, naprawiając szkody powstałe po walkach w 1944 r.

W 1976 r. opiekę nad sanktuarium przejęli Księża Pallotyni. Są oni kustoszami sanktuarium do dnia dzisiejszego. 31 sierpnia 1980 r. kard. Franciszek Macharski, Arcybiskup Metropolita Krakowski, dokonał koronacji obrazu Matki Bożej Hodyszewskiej Królowej Podlasia, a całą diecezję łomżyńską zawierzył Jej opiece. ■



SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POJEDNANIA W HODYSZEWIE

SZESNASTOWIECZNE PIECZĘCIE WOSKOWE

w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku (cz. 2)

MARTA WRÓBEL

22 marca 2018 r. w Warszawie odbyła się uroczystość towarzysząca wpisaniu aktu Unii Lubelskiej z 1569 r. na prestiżową Światową Listę Programu UNESCO „Pamięć Świata”, na której umieszczane są bezcenne zabytki piśmiennictwa. Wspominam o tym wyróżnieniu tylko „na marginesie” opowieści o szesnastowiecznych pieczęciach woskowych, przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku, które również przynależą do kulturalnego dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W omawianej kolekcji znajduje się łącznie 16, zachowanych w różnym stanie obiektów. Siedem z nich to odciski pieczętni, których dysponentami byli polscy królowie i wielcy książęta litewscy, trzech użyto do uwierzytelniania dokumentów wystawianych przez dostojników Kościoła katolickiego, a pozostałych sześć przynależało do przedstawicieli stanu szlacheckiego.

PIECZĘĆ MNIEJSZA LITIEWSKA ZYGMUNTA I (1512)



W pierwszej grupie znajdują się 2 egzemplarze pieczęci mniejszej litewskiej Zygmunta I Starego, pochodzące z 1512 r. Jeden z nich zachował się w znakomitym stanie, przywieszony do pliku dokumentu na jedwabnym żółto-zielonym sznurze. Odcisk wykonano w wosku zabarwionym na czerwono cynobrem. Prace konserwatorskie z 2013 r. wydobły spód warstw kilkusetletnich zanieczyszczeń przedstawienie napieczętną: Pogoń litewską na tarczy, otoczoną wstęgą, na której znajduje się legenda w języku łacińskim.

Z lat 1595 i 1597 pochodzą 3 egzemplarze tego samego rodzaju pieczęci, ale używanych już w kancelarii króla Zygmunta III Wazy. Cechuje je stempel o prawie połowę większy od tych z początku stulecia i bardziej urozmaicone przedstawienie napieczętną. Tarcza z wizerunkiem Pogoni jest umieszczona poniżej mitry książęcej, a rycerz trzyma w ręce mniejszą tarczę z herbem Wazów (Snopek). Legenda znajduje się w podwójnym otoku, obiegającym tarczę. W dwóch przypadkach dla dodatkowej ochrony pieczęcie umieszczono w ozdobnych metalowych puszkach.

Interesującym przykładem pieczęci związanej z monarchami polskimi jest odcisk sygnetu Zygmunta II Augusta z 1534 r. Pieczętni sygnetowe były niewielkich rozmiarów, a ich wizerunki rżnięto w drogich kamieniach i oprawiano w pierścień noszony na palcu. Zachowany w zbiorach białostockich odcisk jest ośmioboczny i przedstawia obok siebie dwie tarcze z Orłem i Pogonią pod wspólną otwartą koroną. Sygnetu z takim wyobrażeniem używali już wcześniejsi królowie z dynastii Jagiellonów: Aleksander i Zygmunt Stary.

Przy przywileju fundacyjnym kościoła parafialnego w Nowym Dworze zachowała się odcisnięta w czerwonym wosku pieczęć królowej Bony Sforzy z 1547 r. 18 kwietnia 2018 r. mi-

nęło równo 500 lat od jej koronacji na Wawelu. Do uwierzytelnienia dokumentu użyto stempla przedstawiającego czteropółową tarczę (z herbami Orłem, Księstwa Mediolanu, Królestwa Neapolu i Pogonią), umieszczoną pod otwartą koroną, wewnątrz otoku z legendą. Warto wspomnieć, że to właśnie od czasów włoskiej żony Zygmunta Starego ustalili się typ pieczęci królowych polskich z kilkupółowymi tarczami herbowymi, zbliżonych do pieczęci kancelaryjnych monarchów.



PIECZĘĆ SYGNETOWA PRYMASA JANA ŁASKIEGO (1528)

Najstarsze pieczęcie dostojników kościelnych reprezentuje pochodzący z 1528 r., przywieszony na pasku pergaminu, owalny odcisk sygnetu abp. gnieźnieńskiego Jana Łaskiego (1456-1531). Przedstawia on rodowy herb ówczesnego prymasa Polski – Korab. Do tej samej grupy zalicza się pieczęć bp. wileńskiego Jana z Książąt Litewskich z 1534 r., z herbem Pogoń na tarczy, ponad którą wyobrażono adekwatne do sprawowanych godności mitrę i pastorał. Dysponentem trzeciej pieczęci, pochodzącej z 1575 r., był nuncjusz apostolski w Polsce z lat 1572-1778, Wincenty Laureo, bp Mons Regalis.

Kilka słów poświęcić należy trzem dobrze zachowanym egzemplarzom pieczęci kanclerza litewskiego i wojewody wileńskiego Mikołaja Radziwiłła (1470-1521), dygnitarza, który skupił w swych rękach ogromne dobro zwane „państwem rajgrodzko-goniądzkim”, fundatora i dobroczyńcy licznych podlaskich parafii. Pochodzące z lat 1519, 1520 i 1521 odciski przedstawiają tarczę z herbem Radziwiłłów – Trąbę, otoczoną wstęgą z legendą napieczętną. Nieco mniej wpływowym rodem byli Kurzenieccy. Łukasz, Kacper i Jerzy synowie Jana z Kurzeńca, którzy w 1553 r. ufundowali kościół parafialny w Jasionówce, uwierzytelnili ten dokument zestawem trzech pieczęci sygnetowych wyciśniętych w czarno zabarwionym wosku. Dwaj bracia posługiwali się sygnetami ośmiobocznymi, a jeden owalnym, na których znajdowało się wyobrażenie herbu Bogoria. Pieczęcie przywieszono na czerwonych sznurach, nie zachowały jednak integralności z dokumentem do czasów współczesnych.



PIECZĘĆ SYGNETOWA KURZENIECKICH (1553)

Po zakończeniu trwającego obecnie projektu konserwatorskiego o urodzie wszystkich opisanych pieczęci będzie można przekonać się osobiście. Dokumenty zostaną zaprezentowane na podsumowującej przedsięwzięcie wystawie. Serdecznie zapraszam do skorzystania z tej okazji, gdyż tego typu obiekty wymagają specyficznych warunków przechowywania, przez co nie mogą być zbyt często wystawiane na widok publiczny. W ramach projektu archiwalia są też poddawane digitalizacji, aby wszyscy zainteresowani mogli korzystać z ich postaci cyfrowej. ■

MUZYKA PTAKÓW

ANNA KISIELEWSKA

Kiedy nadchodzi wiosna i cała przyroda budzi się do życia, Pan Bóg ubogaca piękno natury wspaniałymi, radosnymi śpiewami ptaków. Tę przepiękną muzykę lasów i ogrodów pewien francuski kompozytor próbował zapisywać nutami. Był to Olivier Messiaen, jeden z najdziwniejszych i najciekawszych kompozytorów XX w., mistyk i śmiały eksperymentator, który tworzył muzykę w jednym celu: aby głosić chwałę Pana.

Olivier Messiaen (1908-1992) pochodził z domu o tradycjach literackich, jego matka była znaną poetką, ojciec tłumaczem dramatów Szekspira, brat – poetą i eseistą. Niezwykle utalentowany i zafascynowany muzyką Olivier od dzieciństwa posiadał rzadką zdolność zwaną synestezją: w jego umyśle dźwięki nierozdzielnie wiązały się z kolorami (słyszał kolory i widział kolorowe dźwięki). Już w wieku 11 lat przyjęty został do konserwatorium paryskiego, gdzie studiował grę na organach i kompozycję. Wsławił się tym, że konserwatorium ukończył zdobywając 7 pierwszych nagród we wszystkich możliwych dziedzinach muzycznej wiedzy i umiejętności. Kiedy miał 23 lata został głównym organistą kościoła Świętej Trójcy w Paryżu i pozostał nim przez 61 lat, aż do śmierci. W wieku 33 lat otrzymał stanowisko wykładowcy (a wkrótce profesora) harmonii i kompozycji w Konserwatorium Paryskim. Stanowisko to piastował do emerytury (w 1978). Był niezwykle charyzmatycznym pedagogiem, wywarł wielki wpływ na kompozytorów muzyki współczesnej, a do grona jego uczniów należeli najwybitniejsi twórcy światowej awangardy, którzy – podobnie jak on – kształtowali oblicze XX-wiecznej muzyki. W 1959 r. otrzymał Order Legii Honorowej.

Źródłem twórczości Messiaena była jego głęboka religijność, stale poszukiwał wymiaru duchowego w muzyce. Dzięki niemu na salach koncertowych zagościła tematyka wzięta z liturgii Kościoła. Takie kompozycje Messiaena, jak *Dwadzieścia spojrzeń na Dzieciątka Jezus*, *Trzy małe liturgie Obecności Przenajświętszej*, wielki 14-częściowy utwór *Przemienienie Naszego Pana Jezusa Chrystusa*, monumentalna opera do własnego libretta *Święty Franciszek z Asyżu*, czy zbiór utworów organowych *Księga Najświętszego Sakramentu*, to muzyczne obrazy przeżywania prawd wiary.

Drugą wielką inspiracją Messiaena była fascynacja śpiewem ptaków, uważał

siebie za ucznia natury, a ptaki nazywał swymi mistrzami, a także przyjaciółmi, pocieszycielami w strapieniu i sprawcami niezmiętniejszej radości. Twierdził, że ptaki są najlepszymi muzykami żyjącymi na naszej planecie.

Przechadzając się po lesie, wyposażony w ilustrowany leksykon ptaków i lornetkę, słuchał śpiewu ptaków, nagrywał go na magnetofon, notował ptasie frazy na papierze nutowym, szkicował wizerunki ptaków. Z czasem stał się znanym ornitologiem i specjalistą w dziedzinie ptasich głosów. Rozpoznawał słuchem 50 gatunków, a 550 – za pomocą oka i lornetki. Jego pasją było podróżowanie i słuchanie ptaków w różnych zakątkach



GIOTTO, SCENY Z ŻYCIA ŚW. FRANCISZKA: KAZANIE DO PTAKÓW

świata. Znał dobrze gatunki ptaków Francji i obu Ameryk, słuchał śpiewu ptaków w Japonii, Nowej Kaledonii, Nowej Zelandii, Australii, w Asyżu i Palestynie. Messiaen był pierwszym i jak dotąd jedynym muzykiem-ornitologiem, który włączał śpiew ptaków do wszystkich swoich kompozycji. Na szerszą skalę wykorzystał ptasie śpiewy w utworach: *Przebudzenie ptaków*, *Ptaki Egzotyczne* oraz w 13-częściowym *Katalogu ptaków* na fortepian. Dzieła te są poematami dźwiękowymi oddającymi nie tylko melodie ptasich trel, ale i atmosferę lasu. Messiaen umieszczał w nutach dokładne wskazówki, jaki ptak był tu inspiracją, a porównując nagrania ptasich głosów z odpowiednimi fragmentami muzyki można stwierdzić, że rzeczywiście występuje tam zadziwiające podobieństwo do natury.

Niezwykły i awangardowy był również język muzyczny Messiaena. Kompozytor, czerpiąc z wielu źródeł: ze średniowiecznego chorału gregoriańskiego,



KOMpozyTOR OLIVIER MESSIAEN

skiego, z systemu modalnego starożytnej Grecji, z muzyki indyjskiej, japońskiej i peruwiańskiej, stworzył własny język harmoniczny i własne skale muzyczne. Wymyślił też system rytmów opartych na poezji starogreckiej oraz rytmach hinduskich. Charakterystyczną cechą zarówno skal jak i rytmów Messiaena jest ich symetryczność, są palindromami identycznymi bez względu na to, czy wykonuje się je od przodu, czy od tyłu. Do orkiestry włączał egzotyczne instrumenty lub preparowaną elektronicznie perkusję w celu uzyskania odpowiednich „barw” muzyki. W odróżnieniu od ówczesnej awangardy, utwory Messiaena brzmią jednak „tradycyjnie” i są bardzo melodyjne. Swoją sposob komponowania opisał w dziele *Technika mojego języka muzycznego* (1944).

II wojna światowa była dla Messiaena traumatycznym przeżyciem. Został powołany do armii francuskiej, w 1940 r. dostał się do niewoli niemieckiej i trafił do obozu jenieckiego w Görlitz. Jego współwięźniami byli skrzypek, wiolonczelista i klarnecista, i dla nich to, i dla siebie napisał utwór uznawany dziś za jedno z arcydzieł muzyki XX w. – *Kwartet na koniec czasów*. Utwór pełen jest odwołań do *Biblii*, a zwłaszcza do *Apokalipsy*, a tytuły jego ośmiu części nawiązują do mistycznych wizji kompozytora. Pierwsze wykonanie kwartetu miało miejsce w styczniu 1941 r. w tymże obozie Stalag VIII A w Görlitz. Instrumentalistami byli Messiaen i trzech jego obozowi towarzysze, grający na połamanych, zdezelowanych instrumentach, publiczność stanowili więźniowie i straż obozowa. Messiaen wspominał: „Pamiętam przeraźliwe zimno i głód. Byliśmy tak głodni, że nasze zmysły wystrzyły się do granic możliwości. Brak pożywienia powodował kolorowe wyobrażenia: widziałem tęczę Anioła na niebie i różne kombinacje kolorów między sobą”.

Miasto Görlitz wspólnie ze Zgorzelcem organizuje międzynarodowy festiwal Meetingpoint Music Messiaen – trwające 2 tygodnie warsztaty muzyków i kompozytorów z całego świata, w czasie których stałym punktem programu jest wykonanie na terenie byłego Stalagu VIII A słynnego *Kwartetu na koniec czasów*. ■



POEZJA I MODLITWA Litania do Marii Panny Jerzego Lieberta

WALDEMAR SMASZCZ

Jerzy Liebert (1904-1931) był poetą doświadczenia religijnego, jak Mikołaj Sęp Szarzyński czy Cyprian Norwid. Żył bardzo krótko, pozostawił zaledwie trzy zbiory wierszy, które wszakże nie tylko zapewniły mu trwałe miejsce w literaturze, ale i przywróciły wielkość naszej liryki religijnej. Po olśniewającym debiucie w kręgu Skamandra, grupy najświetniejszych poetów Polski Odrodzonej, całkowicie odmienił swoją twórczość. Przekonany, że – jak to ujął Jacques Maritain – „Bóg jest bezgranicznie więcej godny miłości niż sztuka”, podążał własną drogą, drogą świętości.

Kazimierz Wierzyński, który jako jedyny z tej generacji został wybrany do Polskiej Akademii Literatury, napisał we wstępie do poematycznego tomu poety, *Kohysanki Jodłowej*:

„Wypełniała go religijność jak świętego. [...] Dostąpiwszy łaski, przyjmował ją szczęśliwy i cichy, jakby zleknioty ogromem dobroci wszechwładnej i pełnej wybaczenia. Żyjąc wobec spraw ostatecznych wychował w sobie uczucie nieodstępnej pokory i przyjmował w niej wszelkie ciosy, aż po ostatni, najstraszniejszy”.

Liebert nie krył, jak trudna była to droga, wymagająca całkowitej przemiany człowieka i artysty. „Irzeba – pisał w znanym wierszu, *Jeźdźcu* – „aż przejść przez siebie” i Bożym „słowem siebie zawierzyć”. W innym zaś tytułowy *Anioł żalu* „Nie ciszą jak obłok miękka, / Nie chodem, nie tkliwą ręką, / Ale mieczem, ale ogniem – / Bez orszaku, zagniewany, / Ale smutny i splakany” przystępuje do człowieka, bo „upatrzył sobie” jego „ziemię nieorane, / [...] ciało zbuntowane...” I autor z pokorą wyznał: „Biorę w piersi twoje ciosy, / Ostrza błyszczące jak rosy / I twoje objęcie”.

W tym świecie poetyckim trudno choćby o garść jaśniejszych promieni, które wypełniały pierwszy zbiorek

młodego poety, *Drugą ojczyznę*. Pewny był wszakże obranej drogi, o czym tak pisał w jednym z listów do bliskiej osoby: „Niech widzą moje małe kroki, niech ich w ogóle nie widzą [...]. Jeżeli kroki są mocne i prawdziwe, to w końcu je zobaczą”.

Ale jest wśród wierszy z tego przedmowego okresu przynajmniej jeden w zupełnie innej, na wskroś jasnej tonacji – modlitwa do Najlepszej z Matek, *Litania do Marii Panny*, liryczne arcydzieło:

Łodzi z koralu,
Serc Przewoźniczko
Ponad głębiną,
Kładko cedrowa
W nas przerzucona –
Przenieść mą miłość.

Granico prosta,
Którą Bóg serca
Nasze przemierzył –
Włącz ziemie żyzne
Do ciała mego,
Co puste leży.

Dwunastodźwięczna
Cytaro, której
Struny są z nieba –
Dźwięk mowy ludzkiej
Dla ucha mego
Przywróć od nowa.

Łask Błyskawico,
Rozwiąż mi oczy,
Bym w nich obudził:
Matkę i ojca,
Siostry i braci,
I wszystkich ludzi.

O, wstąp w me grzechy,
Jak w miasta judzkie,
Swoim imieniem:
Mario z Libanu!
Mario z Egiptu!
Mario z Betlejem!

Jak krzak skarławy,
Jałowiec ciemny
Jest moja wiara,

Pozwól jej rosnąć,
Panno wysoka,
Ku niebu dalej!

Niech w Ciebie wejdzie,
Za Tobą idzie,
Przed Tobą pada –
Różo otwarta,
Lipca pogodo,
Psalmie Dawida!

To, według świadectwa autora, jeden z tych wierszy, co przychodzą jak łaska: „przyszedł bez mej woli – pisał w liście – ale jak dobry, chociaż oczekiwany gość, na którego przyjęcie czyni się przygotowania”. W kolejnym liście, szczęśliwy, że adresatce listu utwór bardzo się spodobał, wyznał: „Ja go też bardzo kocham, bo jeszcze go od siebie nie oddzieliłem. [...] nic nie skłamałem w mej *Litanii*. Modliłem się na chwałę Panny Marii, jak umiałem”.

Liryczna modlitwa powstała w domu Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, w którym Liebert często gościł. Autor podarował ją gospodarzom, co miało jakże ważne następstwa. Gospodarz, uznany już wówczas poeta, który „odkrył” niejako talent Lieberta, pisał w liście do żony: „Wiersz Jurka podoba mi się do tego stopnia, jak żaden inny jeszcze mi się nie podobał.” Anna Iwaszkiewiczowa zaś zachwyciła się *Litaniami*, jej wręcz narzucającą się muzycznością, do tego stopnia, że nie ustawała w zabiegach, by zaprzyjaźniony z ich domem Karol Szymanowski, napisał muzykę do tego utworu. Przesłała mu wydany w 1930 r. tom Lieberta *Gusta*, dzięki czemu nasz największy po Chopinie kompozytor przystąpił do pracy. Przy kolejnych wizytach Szymanowskiego w Stawisku pani domu powracała do tej sprawy:

„Pytałam się Karola, co słyszał z *Litaniami* [...] do słów Jurka – zapisała w swoich wspomnieniach 28 grudnia 1931 r. (poeta, niestety, już nie żył) – którą ku wielkiej mojej radości Karol wybrał z posłanych mu przez mnie *Guseli* zaczął pisać latem. [...] mam przekonanie, że to będzie jedna z lepszych jego rzeczy. Słowa tak nadają się do muzyki Karola. Ma to być na orkiestrę z sopranem solo z chórem głosów kobiecych...”.

Wprawdzie wielki kompozytor napisał muzykę tylko do dwóch zwrotek, ale i tak powstało dzieło wyjątkowe, sięgające – zwłaszcza w znakomitym wykonaniu Elżbiety Towarnickiej – transcendencji. W innym miejscu swoich wspomnień pani Anna tak napisała o koncercie jubileuszowym Karola Szymanowskiego z roku 1933, podczas którego była wykonywana *Litania*:

„...nieprzebrana, czysta rozkosz *IV Symfonii* [...], *Harnasie*, a nade wszystko *Litania* do słów Jurka. Niebiańska muzyka, której on już nie doczekał; pamiętam, jak marzył, żeby Karol napisał coś do jego słów. Ta *Litania* dana mnie na imieniny, której słowa dziwne i czarujące ranią żalonym wspomnieniem”. ■

ŚNIADANIE WIELKANOCNE

Za oknem deszcz, a przy kilkunastu stołach Śniadanie Wielkanocne na prawie 300 osób. Osoby samotne, ubogie, razem Metropolita, z przedstawicielami miasta, wolontariuszami. Wydarzenie po raz czwarty zorganizowały Fundacja im. Rodziny Czarneckich, Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku i Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Pani Maria mówi, że po śmierci syna i wyjeździe drugiego za graincę, została sama. Nie lubi pustego domu, a jeszcze bardziej pustego stołu na Święta, dlatego przyszła na Śniadanie Wielka-



KILOMETRY DOBRA

Trwa 5. edycja ogólnopolskiej kampanii dobroczynnej „Kilometry Dobra”. Caritas Archidiecezji Białostockiej uczestniczy w niej od początku. W tym roku celem zbiórki jest wyposażenie pokoi dla dzieci i młodzieży z Katolickiego Ośrodka Wychowania i Terapii Uzależnień METANOIA. Potrzeba ok. 100 tysięcy złotych.

3 333 zł na każdego z 30 podopiecznych. Takich pieniędzy potrzebujemy na zakup łóżek, biurka, szafek nocnych, lampek, szaf, aby dzieci i młodzież trafiające pod dach METANOI mogły w bezpiecznych i godnych warunkach odbywać swoją roczną terapię uzależnień. – Na te 12 miesięcy, które są czasem leczenia i powrotu do życia w trzeźwości, placówka staje się ich drugim domem. Chcemy zapewnić naszym podopiecznym jak najlepsze warunki do życia tak, aby czuli się tu bezpiecznie i domowo – powiedział ks. Piotr Kobeszko, dyrektor Centrum Pomocy Caritas w Czarnej Białostockiej.

Caritas Archidiecezji Białostockiej już po raz trzeci zbiera fundusze na pomoc dzieciom i młodzieży uzależnionym od narkotyków i środków psychoaktywnych. W dwóch poprzednich edycjach kampanii „Kilometry Dobra”, dzięki hojności mieszkańców województwa podlaskiego, ale też przyjaciół z całej Polski i zagranicy, zebraliśmy aż 491 000 złotych, które w całości przeznaczyliśmy na remont ośrodka „Metanoia” – była to prawie połowa sumy potrzebnej do uratowania placówki. – Jeszcze chwila i budynek w stanie surowym będzie czekał na wykonczenie wnętrz oraz wyposażenie. Liczy się każda złotówka – podkreśla Agata Papierz, koordynator „Kilometrów Dobra” białostockiej Caritas.

nocne do Zespołu Szkół Katolickich w Białymstoku. Chciałaby pozostać tu incognito. Ale nie siada sama, a obok innych, nieznanym jej ludzi. Człowiek może chociaż słowo z kimś zamienić, jak to przy śniadaniu, prawda?

Krystyna Buczyńska zdjęć ani rozmów się nie boi, boi się za to, jak mówi, samotnej Wielkanocy. – Tu jest duch świąt, dużo ludzi, wolimy być tu niż same w domu – podkreślała kobieta. Na 4. Śniadanie Wielkanocne dla osób samotnych i ubogich przyszła z wnuczką.

Kilkudziesięciu wolontariuszy przygotowało 1,5 t jedzenia, w tym: 250 l zupki, 200 kg sałatki jarzynowej, 150 kg pasty jajecznej. Były też ciasta, napoje, świeże pieczywo. Wszystko podane samotnym i potrzebującym do stołu – by poczuć atmosferę gościnnych świąt. Ozdoby przygotowali najmłodsi uczniowie Zespołu Szkół Katolickich.

Pokarmy poświęcił abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki. Zaznaczył, że samotność jest tym, na co trzeba zwrócić uwagę, szczególnie w święta, i określił ją jako „jedną z bolączek dzisiejszego świata”. – To właśnie ci ludzie najczęściej potrzebują jakiegoś naszego uczucia, uczucia miłości, uczucia solidarności, bo każdemu w życiu może się coś nie ułożyć, ale każdy ma prawo do godnego życia – tłumaczył abp Tadeusz Wojda.

– W imię Jezusa Chrystusa gromadzimy się dziś na tym spotkaniu. To On zadbał o to, abyśmy tutaj byli, świętowali, spotkali się i doświadczyli wspólnoty, wspólnoty stołu – dodał ks. Adam Kozikowski, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Każdy z Gości przy wyjściu otrzymał posiłek na wynos. Przygotowania trwały od stycznia. W organizację wydarzenia włączyło się kilkadziesiąt firm i prywatnych darczyńców.

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA



W akcję „Kilometry Dobra” włączają się przedszkola, szkoły, firmy, osoby prywatne, grupy przyjaciół. Wrzucają pieniądze do specjalnych puszek lub wpłacają przez stronę www.kilometrydobra.pl. Wierni Archidiecezji Białostockiej mogą też włączyć się w akcję podczas zbiórek w parafiach: 6 lub 20 maja, na co dzień także wpłacając pieniądze w biurze Caritas przy ul. Warszawskiej 32 w Białymstoku lub na konto Caritas Archidiecezji Białostockiej z dopiskiem „Kilometry Dobra”.

Wszystkie zebrane nominały zostaną zamienione na monety jednozłotowe i podczas finału, 3 czerwca, ułożone w obraz. W Białymstoku tegoroczny finał kampanii, połączony z potańcówką, odbędzie się na Plantach.

„Kilometry Dobra” są organizowane w Polsce już od 5 lat. Do tej pory ich uczestnicy zebrali ponad 3,2 mln zł na realizację 130 różnych projektów. Caritas Archidiecezji Białostockiej dwukrotnie zdobyła tytuł Mistrza Polski w Dobroci.

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA

DUSZPASTERZ w alpejskiej dolinie



Warto wiedzieć, że wielu naszych kapłanów z powodzeniem pełni posługę duszpasterską w państwach europejskich. Wśród nich jest mój kolega ks. Grzegorz Maliszewski, który ponad dwadzieścia lat temu wyjechał na studia do Mediolanu. Z czasem przeniósł się do Szwajcarii, gdzie pełni posługę duszpasterską wśród miejscowej ludności.

Obecnie Don Gregorio (jak nazywają go parafianie) jest proboszczem w Claro, leżącym w alpejskiej dolinie u stóp szczytu Pizzo (2727 m n.p.m.). Aby dojechać do tego malowniczego miasteczka położonego wśród Alp trzeba pokonać z Białegostoku

1800 kilometrów (!). Mimo znacznej odległości staram się raz na kilka lat odwiedzić kolegę, z którym wspólnie dzieliliśmy seminaryjną ławę.

Co prawda, w parafii Grzegorza nie ma zbyt wielu naszych rodaków, ale pamięć o Polakach jest wciąż żywa. Zawdzięczamy to polskim żołnierzom 2 Dywizji Strzelców Pieszych gen. B. Prugara-Ketlinga, którzy w czasie II wojny światowej zostali internowani w kraju Helwetów. Polenweg to do dzisiaj używana nazwa dróg, które zbudowali nasi żołnierze. W pobliżu parafii ks. Grzegorza znajduje się wykuty przez nich w skale śpiący rycerz, nawiązujący do

legendy o śpiącym rycerzu spod Giewontu. Najstarsi mieszkańcy pamiętają jak żołnierze szli w niedzielę na Mszę św. śpiewając polskie pieśni religijne i wojskowe.

Każdy kraj ma swoją specyfikę, także religijną. Z opowieści ks. Grzegorza i moich obserwacji widać, że Szwajcarzy podchodzą do spraw wiary w nieco inny sposób, niż my w Polsce. Inna jest nieco liturgia a Eucharystię sprawuje się w rycie ambrozjańskim. Łatwo zauważyć, że wierni w większości przystępują do Komunii św., natomiast bardzo rzadko do sakramentu pokuty.

Ksiądz Grzegorz żył się ze swoimi parafianami i stara się przybliżyć im Boga. Codziennie sprawuje sakramenty, katechizuje w pobliskiej szkole, kilka razy w tygodniu odwiedza mniszki w klasztorze położonym na stoku góry, umacnia dobrym słowem pensjonariuszy domu opieki. Nawet prowadzi szkołę piłkarską dla najmłodszych w lokalnym klubie sportowym, a jak czas pozwoli jedzie na mecz do Mediolanu, aby kibicować ulubionemu zespołowi „rossonerich” (AC Milan).

Jak sam mówi, jego serce i myśli są razem z rodziną w Polsce, w naszej Archidiecezji i tu chciałby kiedyś wrócić. Jak jest okazja zostawia szwajcarskie Alpy i rusza na górskie szlaki polskich gór: Tatr, Beskidów i Bieszczad. Bo jak mówią, wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.

ks. ALEKSANDER DOBRONSKI

TEMAT NA CZASIE

Czy w sprawach wiary Polakom jest dziś bliżej do Afrykańczyków czy do innych mieszkańców Europy?

Kilka lat temu, będąc w Sudanie, rozmawiałem z kilkoma czarnoskórymi na temat różnic między poszczególnymi plemionami, których my, biali ludzie, nie rozróżniamy. Oni z kolei pytali mnie, czym się różnią od siebie Europejczycy, skoro – w ich optyce – wszyscy jesteśmy tacy sami. Na przykład, pytali, czym się różni moje plemię od plemienia sąsiadów. Zacząłem im odpowiadać, że podstawowa różnica np. między Polakami a Czechami nie polega na budowie ciała, wyglądzie czy stroju, lecz na tym, że większość Polaków jest wierząca, a większość Czechów – niewierząca.

To, co usłyszeli, było dla nich jak grom z jasnego nieba. Nie mogli uwierzyć, że istnieją na świecie ludzie, którzy nie wierzą w Boga. Ta wiadomość wykraczała poza ich wyobraźnię. Dopytywali mnie kilka razy, czy dobrze usłyszeli albo czy się nie pomyliłem. Później jeszcze do późna w nocy gorączkowo dyskutowali między sobą, jak w ogóle jest możliwe istnienie ateistów.

Niedługo potem znalazłem się w Czechach, gdzie uczestniczyłem w panelu na temat sytuacji politycznej w Polsce. Pod-

czas dyskusji przytoczyłem kilka danych statystycznych dotyczących religijności młodych Polaków, a także ich stosunku do różnych drażliwych kwestii, takich jak np. aborcja.

Po debacie podeszła do mnie młoda czeska dziennikarka. Widać było, że dręczy ją jakiś problem, na który nie mogła znaleźć odpowiedzi. Zapytała mnie w końcu, jak to jest możliwe, że młody wykształcony człowiek w środku Europy w XXI wieku może w ogóle wierzyć w Boga, a na dodatek jeszcze być przeciwnikiem aborcji. Owszem, mogą się znaleźć jakieś pojedyncze przypadki podobnych osobników, ale tak wiele osób?! W tak młodym wieku?! W dobie internetu?! Dane, które przytoczyłem, nie mieściły jej się w ogóle w głowie. Było to dla niej nie do pojęcia.

Te dwie sytuacje przypominały mi się w związku z opublikowanymi niedawno wynikami badań socjologicznych dotyczących religijności młodzieży (w wieku od 16 do 29 lat) przeprowadzonymi w 21 krajach Europy. Końcowy raport na ten temat jest

dziełem dwóch renomowanych uczelni w Wielkiej Brytanii i Francji.

Okazuje się, że brak jakichkolwiek związków z religią deklaruje aż 91 proc. młodych Czechów, 81 proc. Estończyków, 75 proc. Szwedów, 72 proc. Holendrów, 70 proc. Brytyjczyków, 67 proc. Węgrów czy 64 proc. Francuzów.

Na duchowych antypodach sytuuje się Polska, gdzie aż 83 proc. młodych ludzi identyfikuje się z religią. Następne miejsca zajmują: Litwa – 75 proc. oraz Słowenia i Irlandia – po 59 proc.

Z badań wynika, że nie modliło się ani razu w życiu 80 proc. młodych Czechów, 70 proc. Szwedów czy 69 proc. Duńczyków. W innych państwach sytuacja jest niewiele lepsza. I znów: najbardziej religijnym krajem pozostaje Polska, gdzie modli się 83 proc. młodzieży. Inne pytania przynosiły podobne odpowiedzi i ujawniały te same różnice między narodami w Europie.

Powyższe badania dają sporo do myślenia. Religia dotyka najgłębszej sfery życia duchowego człowieka, czegoś, co stanowi fundament naszego wewnętrznego ładu moralnego oraz poczucia sensu i celu naszej egzystencji. Czy zatem w tym podstawowym wymiarze ludzkiego bytowania bliżej jest dziś Polakom do Afrykańczyków, czy do innych mieszkańców Europy?

GRZEGORZ GÓRNY

Kilka słów o odmianie nazwisk, czyli pochwała analogii

W szkole panuje prosta zasada. Najpierw wprowadza się nowy temat, objaśnia zagadnienie, a później następują lekcje ćwiczeniowe, na których utrwała się metodą wielu analogicznych przykładów zdobytą wiedzę. Te lekcje ćwiczeniowe pozwalają nauczycielowi rozróżnić, czy uczniowie zrozumieli temat, czy trzeba zatrzymać się nad nim dłużej. Uczniom dają czas, aby wiedza teoretyczna zaowocowała umiejętnościami praktycznymi. Takie metody dotyczą głównie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, ale nieobce są również humanistyce, szczególnie, gdy sprawa dotyczy lekcji gramatyki.

Dzisiaj chcę poruszyć temat odmiany polskich nazwisk. Jak powszechnie wiadomo, język polski należy do grupy flekcyjnych, to znaczy, że wyrazy odmieniają się przez przypadki. Dotyczy to także nazwisk. Pokutuje w naszej świadomości jakieś zaskakujące przekonanie – niepotwierdzone żadnym zapisem autorytetów w dziedzinie języka polskiego – że o odmienianiu da-

nego nazwiska decyduje jego właściciel! Decydują normy językowe. Niestety z odmianą nazwisk mamy problem: wystarczy przejrzeć gazety, posłuchać ogłoszeń parafialnych lub intencji mszalnych, sprawozdań dziennikarskich etc. Może warto zaufać starej szkolnej metodzie: jeśli nie wiemy jak odmienić dane nazwisko, warto poszukać podobnego w budowie, a powszechnie znanego i przez analogię utworzyć właściwą formę dla danego zdania.

I tak nazwiska Mroczo, Mleczo, Kołodko, Smutko, Zawadko, Niemoćko odmieniamy tak jak Kościuszko, Popiełuszko czy Moniuszko. Nazwiska odmieniamy tak, jak rzeczowniki lub przymiotniki pospolite, np. Paleczny jak duży, Wilhelm jak średni; Bareja, Opania jak karczowiec; Oszejca, Bończa, Kulesza jak basza.

Problemy sprawia często liczba mnogą nazwisk. Większość z nich ma w mianowniku końcówkę -owie, np. od nazwiska Gwiżdż – Gwiżdżowie, od Linde – Lindowie,

od Batory – Batorowie. Zupełnie jak profesor – profesorowie. Należy odmieniać w liczbie mnogiej nazwiska typu przymiotnikowego, takie jak: Borowy, Żelazny czy Małolepszy – Borowi, Żelazni, Małolepsi.

Zasady odmiany nazwisk kobiet są nieporównanie prostsze niż reguły deklinowania nazwisk mężczyzn, przede wszystkim dlatego, że przymiotnikowe odmieniają się tylko wtedy, gdy mają końcówkę -a, np. Lepsza. Wszystkie pozostałe mające postać rzeczowników (np. Wałęsa, Zasada, Pokora, Religa) odmieniają się jak rzeczowniki pospolite.

Zachęcam do wydania walki błędom w odmianie nazwisk! Może ona się zacząć od chwili refleksji nad budową nazwiska – znalezieniu w pamięci podobnego – znanego, często używanego i zastosowaniu analogii... Można też sięgnąć do poradników, np. *Kultury języka* prof. Hanny Jadackiej.

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Ciasto z truskawkami

Składniki: 3 jajka, szczypta soli, 3 łyżki cukru kryształu, 3 łyżki mąki pszennej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Wykonanie: białka oddzielić od żółtek, białka ubić ze szczyptą soli na sztywno. Stopniowo dodawać cukier. Gdy się połączą, stopniowo dodawać po jednym żółtku ciągle mieszając mikserem. Porcjami dodawać przesianą z proszkiem do pieczenia mąkę. Dokładnie wymieszać łyżką lub trzepaczką. Przełożyć do tortownicy, wyłożonej papierem do pieczenia. Piec 20 minut w temp. 180 st. C

Składniki kremu: 200 ml śmietany 36%, 3 łyżki cukru pudru, 250 g sera mascarpone. **Wykonanie kremu:** schłodzoną śmietanę ubić na sztywno z cukrem pudrem. Dodać serek mascarpone. Wymieszać i rozłożyć na wystudzonym biszkopcie. Wstawić do lodówki na 1 godzinę.

Wierzch: 2 galaretki truskawkowe – rozpuścić w 800 ml wrzątku.

Truskawki ułożyć na ciasto z kremem i zalać galaretką.



Ciasto z owocami i kruszonką

Składniki: 2 szklanki mąki, 1/2 szklanki mąki ziemniaczanej, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 3/4 szklanki cukru (białego lub brązowego), szczypta soli, 3 całe jajka, 1 szklanka jogurtu naturalnego, 1/2 szklanki oleju, ekstrakt waniliowy (lub cukier waniliowy). **Kruszonka:** 2 łyżki masła, 2-3 łyżki cukru, 3 łyżki mąki.

Wykonanie: do miski włożyć wszystkie sypkie składniki w celu ich wymieszania. Do drugiej miski włożyć składniki mokre i też dokładnie wymieszać. Do miski ze składnikami mokrymi wsypać składniki suche i szybko mieszać łyżką tak, aby się połączyły. Ciasto wlać do blaszki i ułożyć owoce (sezonowe, a zimą mrożone, które układać bez rozmrażania). Posypać kruszonką i wstawić do piekarnika na 40-45 minut w temp. 200 stopni C.



Uśmiechnij się

Jasio mówi do ojca:
- Tato, masz dzisiaj takie małe zebranie rodziców w szkole.
- Co masz na myśli, mówiąc „małe”?
- No, ja, ty, wychowawczyni i dyrektor...
- Halo, Leszek, gdzie jesteś?
- W więzieniu.

- Co się stało?!
- Nic. Rodzice wyjechali i prosili, żebym z bratem posiedzieli.
Nauczycielka do Jasia:
- Świetny rysunek, ale przyznaj się kto go robił? Ojciec czy matka?
- Nie wiem ja już spałem!

Na lekcji języka polskiego:
- Jasiu, odmień przez osoby czasownik „iść”.
- Ja idę... ty... idziesz, on idzie...
- Szybcieli!
- Ja biegnę, ty biegiesz, on biegnie...!

Tajemniczy mieszkaniec

W pewnym mieście w pewnym bloku mieszkało dwudziestu czterech lokatorów. Na podstawie pięciu zdań pod obrazkiem, zgadnij do którego mieszkańca pasują one wszystkie. Lokator ten może być mężczyzną lub kobietą więc nie sugeruj się rodzajem męskim użytym w zdaniach. W odpowiedzi podaj numer mieszkania tego lokatora.



1. Mieszka on pod parzystym numerem.
2. Lokator ma sąsiada nad sobą.
3. Jego mieszkanie nie znajduje się na pierwszym piętrze.
4. Numer jego mieszkania jest liczbą, która dzieli się przez cyfrę 3.
5. Numer jego mieszkania jest większy niż liczba miesięcy w jednym roku kalendarzowym.

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- 1) utrata przez glebę zasobów mineralnych,
- 9) ... Słowa lub Eucharystii podczas Mszy św.,
- 10) kobieta manifestacyjnie okazująca religijność,
- 11) etykieta na butelce,
- 13) karny w meczu piłkarskim,
- 14) często wjeżdżają na stację,
- 15) robi zakupy w sklepie,
- 16) prasowe ogłoszenie,
- 17) manko w kasie,
- 20) ... Nolte, amerykański aktor, grał w filmie *Noe: Wybrany przez Boga*,
- 22) osoba z obrazu,
- 25) dawniej pilnował ludzi pracujących w polu,
- 26) szwagier Pyzdy z serialu *Janosik*,
- 28) cykl 4 utworów literackich, np. powieści,
- 29) superata w dochodach,
- 30) używana do panierki (2 wyrazy),
- 31) część siekiry; trzonek,
- 32) wypełnia ankietę i wysyła ją do biura badań.

PIONOWO:

- 1) 2 postacie z obrazu,
- 2) „żona” dużego, białego ptaka z jezior,

- 3) Atła ..., srebrna medalistka z IO w Pekinie w podnoszeniu ciężarów w kat. 75 kg,
- 4) osoba z obrazu,
- 5) materiał z Torunia,
- 6) ilość bez miary (w przystawie: po ... dziękuję),
- 7) 1, 2 i 3 słowo tytułu obrazu (pisane ciągiem),
- 8) część obrazu, czasami droższa od niego,
- 12) zakładany psu przed wyjściem na spacer,
- 18) czczona częśćka świętego,
- 19) żart opowiedziany przez Zagłobę,
- 21) weteran wojenny,
- 23) ciężkie sanki sportowe,
- 24) osoba z obrazu,
- 27) zastąpił R. Popiołka w serialu *Dom*,
- 28) 4 słowo tytułu obrazu,
- 29) ... Kłódzka lub Łużycka – rzeki.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 tworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 20 maja na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki marcowej, której hasło brzmiało „Nie ma innego mostu do nieba niż krzyż” nagrody wylosowały: **Krystyna Stręż, Mirosława Kuć i Sylwia Arbaszewska**. Gratulujemy!

Szyfrogram

Odgadnij, co przedstawiają dwa obrazki i wpisz te słowa do różowych krątek. Do jednej kratki wpisz jedną literę. Następnie zgodnie z numerami przenieś litery z różowych pól do pól żółtych i odczytaj hasło końcowe – nazwę kwiatka.



Rymowanka

Zanim motyl został motylem,
Był głodnym robaczkiem przez dłuższą chwilę,
Włochaty czy bez włosków jedną miał naturę,
By zjeść liści nie kilka lecz ogromną górę.
Łakomie pochłaniał soczyste, zielone,
Aż okrył się wreszcie domkiem – kokonem.
Z niego zaś po pewnym czasie,
Wyszedł motyl w pełnej krasie.



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELENT



**NAGRODY
ufundowała
Księgarnia
św. Jerzego
w Białymstoku
ul. Kościelna 1**

Rymowanka: Gąsienica
Szyfrogram: Lawa + kino = konwalia
Lokator numer 18
Tajemniczy mieszkaniec:

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na maj

6.05 niedziela godz. 19.00 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. z modlitwą w intencjach członków KIK.

10.05 czwartek godz. 19.00 – salka siedzi-by KIK ul. Warszawska 46 – z cyklu Spotkanie z Biblią: „List do Efezjan” – ks. Marek Kowalcuk (AWSO).

16.05 środa godz. 17.00 – Muzeum Ikon w Supraślu – „Matka Boska Ostrobramska – blask ikon” – opowiada Ewa Zalewska.

19.05 sobota godz. 15.00 – Góra św. Jana k. Królowego Mostu – Msza św. i modlitwa w intencji powstańców poległych za Polskę, spotkanie członków i sympatyków KIK przy ognisku.

23.05 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Maryja w zbroi. O pewnym pomysle Słowackiego” – promocja książki *Wobec in vitro* – dr Krzysztof Korotkich Uniwersytet w Białymstoku.

26.05 sobota godz. 17.00 – Kaplica w ogrodach Pałacu Branickich – nabożeństwo majowe – prowadzą klerycy Seminarium w Białymstoku

30.05 środa godz. 19.00 – Kaplica Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – Czas skupienia – prowadzi ks. dr Adam Matan.

1-3.06 Wyprawa rowerowa: Suwalszczyzna, Wigry i okolice, więcej informacji: tel. 796 170 176 (Artur) i 602 456 743 (Tadeusz).

Zawody dla dzieci niepełnosprawnych

W czwartek 3 maja 2018 r. o godzinie 13 przy ul. Kościelnej 3, Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia oraz Stowarzyszenie Rodzin Katolickich organizują 59. Zawody dla Dzieci Niepełnosprawnych. W imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy zainteresowane osoby do wzięcia udziału. Wszystkie dzieci czeka wiele atrakcji i zabaw! Na każdego uczestnika czeka miła niespodzianka!



**Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę**
w niedzielę o godz. 19.00
powtórki w poniedziałek o godz. 7.30 i 19.30
TVP Białystok

Kalendarium Archidiecezji

3 maja

UROCZYSTA MSZA ŚW. W INTENCJI OJCZYŹNY odprawiona zostanie przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolity Białostockiego, w czwartek 3 maja o godz. 11.00 w katedrze białostockiej. Dalsza część uroczystości patriotycznych odbędzie się przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego.

5 maja

XXV PIESZA PIELGRZYMKA MĘŻCZYZN DO KRYPNA wyruszy z białostockiej katedry w sobotę 5 maja o godz. 8.00. Ukoronowaniem pątniczej wędrówki będzie uroczysta Msza św. w Krynicy o godz. 18.00. Zapisy na trasie pielgrzymki.

8 maja

We wtorek 8 maja przypada 35. ROCZNICA ŚWIECEN KAPŁAŃSKICH ARCYBISKUPA TADEUSZA WOJDY, METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO. Zachęcamy do modlitwy w intencji Księdza Arcybiskupa.

8 maja jest również dniem IMIENIN ARCYBISKUPA STANISŁAWA SZYMECKIEGO. Zachęcamy do modlitwy w intencji Dostojnego Solenizanta.

15 maja

Spotkanie na BIAŁOSTOCKIM SZLAKU PIELGRZYMKOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI” odbędzie się we wtorek 15 maja w archikatedrze białostockiej. Po Mszy św. o godz. 18.00 odbędzie się przejście do kaplicy przy ul. Orzeszkowej.

25 maja

ŚWIECENIA DIAKONATU odbędą się w piątek 25 maja o godz. 16.00 w archikatedrze białostockiej. Udzieli ich abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

26 maja

ŚWIECENIA KAPŁAŃSKIE (PREZBITERATU) odbędą się w sobotę 26 maja o godz. 11.00 w archikatedrze białostockiej. Udzieli ich abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

26 maja

PIESZA PIELGRZYMKA KOBIET DO ŚWIĘTEJ WODY wyruszy w sobotę 26 maja o godz. 14.00 spod białostockiej katedry. Pielgrzymka zakończy się o godz. 18.00 Mszą św. w Sanktuarium w Świętej Wodzie k. Wasilkowa.

31 maja

OGÓLNOMIEJSKIE UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA, pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego, rozpoczną się w czwartek 31 maja o godz. 10.00 Mszą św. przed katedrą. Po Mszy św. odbędzie się tradycyjna Procesja Eucharystyczna do kościoła pw. św. Rocha. O godz. 16.00 w amfiteatrze przy Operze i Filharmonii Podlaskiej odbędzie się koncert laureatów XXIX Festiwalu Pieśni Liturgicznej i Piosenki Religijnej.

2 czerwca

VII ARCHIDIECEZJALNA PIELGRZYMKA DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNYCH odbędzie się w sobotę 2 czerwca w kolegiacie pw. św. Antoniego w Sokółce (rejestracja grup od godz. 10.00). Msza św. pod przewodnictwem abp. Edwarda Ozorowskiego zostanie odprawiana o godz. 11.00. Po Eucharystii będzie czas na posiłek, rozrywkę i rekreację na stadionie OSIR w Sokółce.



**Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i**

Informacja i muzyka

Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

Ewangelia i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30

Wokalne Warsztaty Uwielbienia – przyjdź by śpiewać z nami

W dniach 7-10 czerwca 2018 odbędzie się w naszej diecezji kolejna edycja „Bogu dźwięków” – wydarzenia, które utwierdziło się już na przełomie lat w myśleniu mieszkańców Białegostoku jako piękne i warte uczestniczenia w nim. Jest to bardzo ciekawa propozycja zarówno dla zainteresowanych samym koncertem, jak i dla tych, którzy pragną czynnie wziąć udział w koncercie i stanąć na jednej scenie, z której popłyną „Bogu dźwięki”. Dlatego też przygotowane są Wokalne Warsztaty Uwielbienia, poprzedzające sam koncert, podczas których uczestnicy mogą skorzystać i ubogacić zarówno warsztat muzyczny, jak i pogłębić swoją duchowość.

Program koncertu przygotowywany jest na warsztaty wokalnych, przez Scholę Adonai wraz z muzykami oraz uczestnikami warsztatów pod kierownictwem Piotra Kurstaka, autora tekstów i muzyki, ale w programie jest wiele innych ciekawych propozycji. Czas ten pomyślany jest jako wspólne przygotowanie do koncertu od strony muzycznej (uczenie się linii wokalnych w poszczególnych głosach, emisja głosu, aspekty sceniczne), ale również niezwykle piękny i bogaty czas od strony duchowej (konferencje co roku w odpowiednim temacie, wspólna modlitwa, świadectwa oraz dzielenie się swoimi doświadczeniami).

Uczestnicy warsztatów oraz zgromadzeni na placu przy białostockiej katedrze mieszkańcy naszego miasta, każdego roku podkreślają aspekt ogromnej więzi i jedności, jaka wykształca się w Bogudźwiękowej grupie w czasie wspólnego bycia razem przez tych kilka dni. Ta jedność widoczna jest potem na scenie w trakcie niedzielnej koncertu, którego Patronem Honorowym jest abp Tadeusz Wojda.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w tegorocznych Bogu Dźwiękach. Jeśli lubisz śpiewać wraz z innymi – czekamy na Ciebie – zapisz się do udziału w tegorocznej edycji Wokalnych Warsztatów Uwielbienia. Jeśli masz wątpliwości, chcesz wiedzieć więcej o tym, co robimy – zajrzyj na naszą stronę: www.bogudzwieki.archibial.pl. Znajdziesz tam wszelkie informacje, zdjęcia z warsztatów i samego koncertu. Są tam też cenne świadectwa osób, które przeżyły z nami ten wspaniały czas. Jeśli się zdecydujesz – wejdź na stronę z zapisami i zgłoś się, byśmy wspólnie tworzyli Bogu Dźwięki. Efekt naszej pracy i przygotowań będzie można usłyszeć i zobaczyć 10 czerwca br. przed białostocką katedrą o godz. 20.30. Do zobaczenia.



XXX FESTIWAL PIEŚNI LITURGICZNEJ I PIOSENKI RELIGIJNEJ

Akcja Katolicka Archidiecezji Białostockiej zaprasza wszystkich do udziału w XXX Katolickim Festiwalu Pieśni Liturgicznej i Piosenki Religijnej. Festiwal jest realizowany przy wsparciu finansowym prezydenta miasta Białegostoku, zarządu województwa podlaskiego, burmistrza Zabłudowa.

W festiwalu mogą brać udział schole, zespoły oraz chóry w trzech kategoriach wiekowych: do 12 lat, od 13 do 18 lat i powyżej 18 lat. Jedynym warunkiem uczestnictwa w przesłuchaniach konkursowych jest dostarczenie poprawnie wypełnionej karty zgłoszeniowej. Zgłoszenia należy przelać pocztą elektroniczną na adres: pperkowski@op.pl do dnia 21 maja.

Uczestnicy prezentują jedną katolicką pieśń liturgiczną (w oparciu o dostępny śpiewnik liturgiczny) i jedną piosenkę religijną. Przesłuchania konkursowe odbędą się w Centrum Wystawienniczo-Konfe-

rencyjnym Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A w Białymstoku w dniu 26 czerwca 2018 roku (sobota) o godz. 14.00, we wszystkich kategoriach wiekowych.

Najlepsi wykonawcy wytypowani przez Jury Festiwalu, któremu przewodniczy ks. Krzysztof Łapiński, wystąpią w Koncercie Laureatów, który odbędzie się tradycyjnie w Boże Ciało 31 maja 2018 roku o godz. 16.00 w Amfiteatrze przy Operze i Filharmonii Podlaskiej ul. Odeska 1 w Białymstoku. Gościem specjalnym koncertu będzie s. Julita Zawadzka.

Wszelkie informacje dotyczące Festiwalu, kartę zgłoszeń, regulamin można pobrać ze strony internetowej Akcji Katolickiej www.akcja-katolicka.bialystok.opoka.org.pl Zapraszamy do udziału.

DOM POGRZEBOWY

Szymborscy

**Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46**

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

**ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46**

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 19-20.05.2018 01-02.09.2018

Licheń 12-13.05.2018 13-14.10.2018

Lwów, Kamieniec Pod. 14-19.07.2018

Gietrzwałd 30.06.2018



WŁOCHY
FATIMA
LOURDES
SANKTUARIA EUROPY
ZIEMIA ŚWIĘTA

14-23.09.2018
04-09.09.2018 →
03-06.06.2018 →
06-21.10.2018
04-12.11.2018

MEDJUGORJE

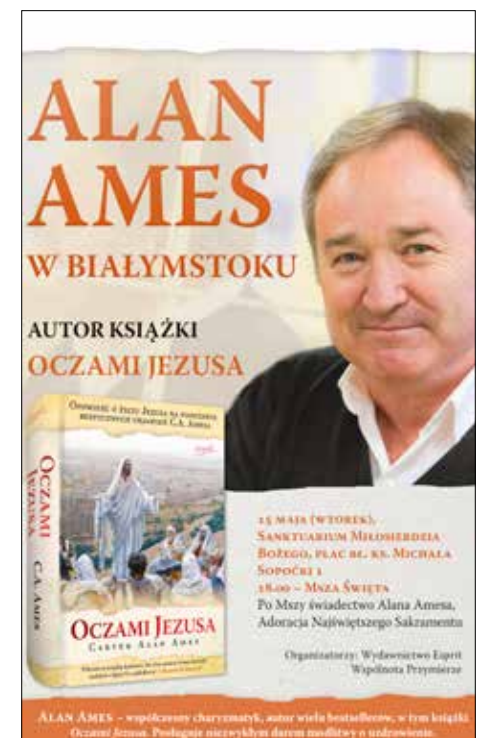
12-18.06.2018 11-18.08.2018

20-27.06.2018 → 29.06-06.10.2018

31.07-8.08.2018 22-26.11.2018 →

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księżych Werbitów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.pl



Miesiąc maj zachęca nasze serca do otwarcia się w sposób wyjątkowy na Maryję. Jest to miesiąc, w którym ze świątyń i z domów prywatnych, kierowane jest do Maryi najgorętsze i najczulsze uwielbienie, płynące prosto z serca. Jest to również miesiąc, w którym z Jej tronu spływają do nas najhojniejsze i najobfitsze dary Bożego Miłosierdzia.

bł. Paweł VI

